Nr 71. Kraków 28 Marca Wtorek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 5 centów, za następne po 3 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Kwietnia 1871

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 20. —	złr. 10. —	złr. 5. —	złr. 2.

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21. —	złr. 10 50.	złr. 5 25.	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24. —	złr. 12. —	złr. 6. —	złr. 2 25.

Prenumeratę przyjmują:
We Lwowie: w Ajencyi „CZASU“ p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.
W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.
W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeśli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena „CZASU“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 27 marca.

Sytuacya europejska w czasie wojny zawisła od jej losów; dziś główną w niej odgrywa rolę wybuch innego żywiołu zniszczenia. Od dalszego obrotu najsmutniejszej z wojen domowych, jakie zna historya, zależy dziś nietylko kwestya wewnętrzna francuska przywrócenia normalnego stanu, lub wywrotu podstaw jakiejkolwiek władzy, wolności, prawa, porządku, ale nadto kwestya polityczna, europejska, dotrzymania warunków pokoju, kwestya wznowienia wojny, a raczej interwencyi zwycięzcy w wewnętrzne sprawy, zgoła kwestya przyszłego bytu Francyi jako państwa i jako narodu w organizmie europejskim.

Po kataklizmie militarnym dla nieszczęśliwej Francyi przyszła kolej na kataklizm rewolucyjny i w chwili największej klęski i patryotycznego rozżalenia wymagającej, wybuch ten wewnętrznej słabości, że przegrana nie była tylko skutkiem ślepego losu wojny, materyalnej przewagi zwycięzcy, ale wypływała ze źródła wewnętrznego rozkładu, społecznego i moralnego rozstroju. Zbyteczne byłoby wykazywać antinarodowy charakter rewolucyi paryskiej, bo ona w swych czynach i odezwach głosi się kosmopolityczną; jest otwartym kraterem socyalistycznego wulkanu, z którego płynąca lawa ma być drogą do władzy dla proletaryatu, drogą do urzeczywistnienia mrzonek komunistycznych i kosmopolitycznych ligi pokoju. Zbytecznem również pytać, dla czego ten szalony i zbrodniczy zamach zwrócony przeciwko wszystkim prawom społecznym, teraz właśnie obrał sobie chwilę, kiedy ojczyzna jeszcze deptana stopą zbrojnego wroga? Alež to taka chwila zgnębienia i rozpaczy może być jedynie sposobną do przeprowadzenia tego rodzaju. Jakiekolwiek *status quo* społeczne, jakikolwiek normalny stan polityczny, w sposób zwyczajny obroni się przeciwko zamachowi, a sprawa i porządek. Dziś tylko, kiedy rząd jeszcze nieustalony, wróg zagraża, armii nie ma, ojczyzna zgnębiona, dziś tylko mogą mieć szansę chwilowego powodzenia ci, których żywiołem jest zniszczenie.

Lecz najważniejszem w położeniu obecnem jest stanowisko, jakie zwycięzca zajmie wobec tego rozdwojenia wewnętrznego. Wiadomo, że komuna paryska, wierna zasadom ligi pokoju, tak jak również, nie uznaje warunków przedwstępnego traktatu pokojowego, mając zaś tylko pobudki socyalistyczne a nie narodowe, oszczędza w swych odezwach i postanowieniach nieprzyjaciela zewnętrznego. Pozytywna polityka pruska doradza także neutralne stanowisko wobec sporów wewnętrznych Francyi, i to neutralne stanowisko posuwa aż tak daleko, że znosi się z rządem paryskim i wersalskim, zapytując pierwszy: czy uznaje warunki pokoju? drugi: jakie daje rękojmie warunków? W ten sposób upomnienie Prus o niedotrzymany pierwszy termin spłaty kosztów wojennych jest wewnętrznym przeciwnikom rządu p. Thiersa, pozbawionemu na teraz środków uśmierzenia buntu paryzkiego. Gdyby zaś przyszło do ponowienia kroków wojennych, jeśli Paryż będzie znów obleżony, to jedynie w skutek braku rękojmi ze strony rządu; jeśli przyjdzie do zerwania rozejmu, to oręż pruski nie zwróci się przeciw jednemu z rządów, ale zwróci się na nowo przeciwko całemu narodowi.

Takie przynajmniej z domniemanych not kanclerza do p. Thiersa, z tonu dzienników berlińskich i z somacyi jenerała dowodzącego załogą pruską we Francyi, przesłanej do Paryża, zdaje się być stanowisko Prus: bezwzględna egzekucya warunków pokoju, neutralność wobec sporów wewnętrznych.

Czy rząd p. Thiersa i zgromadzenie narodowe podoła olbrzymiemu zadaniu uśmierzenia buntu i spłaty pierwszego miliarda przy zachwianym znów kredycie, czy zdoła uchronić wobec zdrady Paryża Francyę od drugiego najazdu, który byłby już tylko okupacyą bez oporu, lub też, czy w tem straszliwem położeniu ulegnie, przyjmie warunki rządu paryskiego, a tem samem abdykować będzie na rzecz wichrzycieli; oto pytania, do których się wiąże trzecie jeszcze wyższe: czy Francya zdoła wobec przemocy obcej i rozdarcia wewnętrznego utrzymać byt polityczny?

To ostatnie przerazić może samych zwycięzców. Dziś w Europie na dzieło zniszczenia składają się dwie potęgi: zaborczość i rewolucya. Jeźli Francya dzięki tem dwom skojarzonym siłom pozbawioną zostanie warunków bytu i istnienia, zaborczość sama nie zdoła wyegzekwować swoich kosztów wojennych. Czy ma szukać towarzyszy do rozbioru „zachodniej Polski“, lub utrzymywać ciągle narzucony przez siebie rząd? Zagadnienia te górują ponad sytuacyą europejską, i wszystkie inne kwestye na drugim stawiają planie.

Zaborczość i rewolucya dochodzące w obecnej chwili do ostatnich swoich rezultatów, stwarzają potworności, z których tylko Opatrzność wyprowadzić może narody niezbadanemi dla nas drogami.

Po rozbiciu solidarności i łączności państw europejskich, o czem dawniej pisaliśmy, z oddaniem losów świata na wolę żądz silniejszego, którego przewagi nic już nie powstrzymuje ani równoważy, lub na wolę namiętności przewrotnych, niszczących, nie znachodzących również żadnego hamulca, ani tamy, kataklizmy militarne sprowadzają za sobą nieuchronnie kataklizmy rewolucyjne. A jeźli kiedy to dziś przerażającemi prawdą wydają się słowa naszego wieszcza „od dwóch tych zatracicieli aż czarno w Europie“.

Otrzymaliśmy w piątek list następujący:

Wiedeń 22 marca.

§. Programem politycznym wiernokonstytucyjnych, jest jak w poprzednim liście powiedziałem, zagłada indywidualności historyczno-politycznych, z drugiej strony wolność dla indywiduum. Podziwiać trzeba konsekwencyę i żelazną wytrwałość w urzeczywistnieniu tego programu. Nie zawsze wiernokonstytucyjni manifestują swój program z równym rozgłosem — pierwszą zwłaszcza część chowają bardzo często w ukryciu. Jak organ *Neue Presse* charakteryzując ich, powiedziała bardzo trafnie, że w nieszczęściu wiernokonstytucyjni upadają na duchu, i wtedy zagładę indywidualności politycznych trzymają w ukryciu, wszelako nie schodzi ona nigdy z ich programu, i tem śmielej i głośniej wywieszają jej sztandar, czém dłużej go ukrywać byli zmuszeni.

Za konstytucyi lutowej sejmy i władza monarsza były głównemi przeszkodami ich celów. Instytucya sejmów krajowych nadawała indywidualnościom historyczno-politycznym, prawne stanowisko w monarchii, bo stawała się ich organem ustawodawczym — oprócz tego sejmy uzyskały prawo wysyłania swoich delegatów do rady państwa, przez co parlament ten nie był reprezentacyą ludności czyli indywiduów, lecz reprezentacyą indywidualności historyczno-politycznych. Co się tyczy władzy monarszej konstytucya lutowa ograniczyła ją, tylko na polu ustawodawczem, lecz na polu wykonawczem i administracyjnem władza monarchy była nieograniczoną — monarcha mógł ją sprawować za pomocą organów dowolnych, wolno mu też było złożyć gabinet bądź z ministrów fachowych, bądź też z ministrów krajowych, czyli z kanclerzów.

Wszelkie więc siły swoje wytężyli wiernokonstytucyjni przeciw sejmom i przeciw władzy monarszej. Ze sejmami sprawa była łatwa. Rada państwa, jako centralna władza ustawodawcza, zagarnęła dla siebie wszelkie sprawy ustawodawcze, nawet i te, które konstytucya sejmom przekazywała. Tego zamachu stanu dokonała rada państwa zaraz w pierwszych początkach życia konstytucyjnego, a wspierali ją w tych zamiarach ówcześni ministrowie Schmerling i Lasser, ogłaszając w parlamencie centralnym, w obliczu całej Austryi, iż sejmy nie są niczem innem, jak ciałami wyborczemi do rady państwa. Odmówiono więc sejmom prawie wszelkiej władzy ustawodawczej, a umorzywszy je głodem, postanowiono zredukować ich znaczenie, do znaczenia rad departamentowych francuskich, lub sejmów prowincyonalnych pruskich, aby zaś który z nich nie upomniał się o swoje prawa; sejmy były za czasów Schmerlinga bardzo i na krótko tylko zwoływane. — Trudniejsza była sprawa z władzą monarszą. Cesarz mając nieograniczoną władzę w dziedzinie wykonawczej i administracyjnej, mógł podtrzymywać i chronić od zagłady indywidualności historyczno-polityczne, nadając im samorząd administracyjny i sądowy, a nadto nadając ich reprezentantom głos w radzie korony, i tworząc dla pojedynczych krajów odrębne ministerstwa czyli kanclerstwa. Takiego ustroju wiernokonstytucyjni tembardziej lękać się mogli, ile że konstytucya lutowa nie znała w rządzie centralnym ani ministra spraw wewnętrznych, ani oświecenia, ani sprawiedliwości lub rolnictwa, lecz przypuszczała, że te gałęzie administracyi przejdą pod autonomiczny zarząd pojedynczych krajów. Jednakże na tę władzę monarszą wiernokonstytucyjni nie śmieli się targnąć w pierwszem sześcioleciu parlamentaryzmu austryackiego, to jest za rządów Schmerlinga; wówczas bowiem rada państwa nie miała jeszcze ani prawa przyzwalania na pobór podatków, ani prawa przyzwalania na pobór rekruta, nie miała przeto owej broni, którą przeciw władzy monarszej skutecznie mogłaby była walczyć. Pierwszy więc peryod zakończył się tylko ubezwładnieniem sejmów, władza zaś monarsza jako strażnica indywidualności politycznych została nietkniętą.

Po upadku Schmerlinga i zawieszeniu konstytucyi lutowej, hr. Belcredi dźwignął napowrót zgnębione i uciśnione kraje, nadając sejmom stanowisko i uprawnienie, jakiego ani przedtem ani nigdy po nim nie zaznały. Była to epoka, którą każdy kraj dla swej samodzielności mógł wyzyskiwać; dziwnem jednak zrządzeniem losów, żaden tego nie uczynił; co gorsza, kraje tak troskliwe o swoją indywidualność polityczną, jak Galicya lub Czechy, nie porozumiały się nawet ani względem ustroju monarchii, ani co do sposobu walki przeciw centralizacyi wiernokonstytucyjnych. Galicya oddana zupełnemu szczęściu, że na czele jej stał hr. Gołuchowski, nie sformułowała nawet stanowiska, jakieby w składzie monarchii zająć jej należało, lecz oddana bałwochwalstwu dla namiestnika, zaledwie na tyle się zdobyła, iż uchwaliła radę szkolną, ustawę o zaprowadzeniu języka polskiego w szkołach średnich i ludowych, i wysłała deputacyę do cesarza o ustanowienie kanclerstwa dla Galicyi. — Dla programu niemieckiego epoka Belcredego była ciężką bardzo klęską; jakkolwiek bowiem kraje pragnące autonomii, nie umiały z niej korzystać, zawsze atoli jako indywidualności historyczno-polityczne, które Niemcy skazały na zagładę, odzyskały swój byt, swoje prawa i swoje znaczenie; sejmy weszły w bezpośredni stosunek z koroną, chociaż z szczupłym zakresem działania, stały się ciałami ustawodawczemi, i sparaliżowały kilkoletnie wysilenia programu niemieckiego. Do dziś jeszcze przeklinają Niemcy epokę Belcredego.

Z tem większą zaciętością rzucili się wiernokonstytucyjni po upadku Belcredego a pod rządem hr. Beusta w r. 1867 na te zdobycze indywidualności politycznych. Węgrzy odzyskawszy na mocy ugody z koroną zawartej swoją odrębność i samodzielność, uszli zachciankom niwelacyjnym i centralistycznym Niemców; tem goręcej więc zawrzał *furor teutonicus* przeciw reszcie krajów, zamierzając zdruzgotać je wszystkie na miazgę. Węgrzy uwolnili się od więzów konstytucyi austryackiej *de facto*, potrzeba było usunąć ich z niej *de jure*, trzeba więc było zmienić konstytucyę, której rewizya stała się niezbędną. Tę przeto sposobność pochwycili Niemcy w roku 1867, aby stanowisko dla programu swego za Szmerlinga zdobyte, a za Belcredego w latach 1865 i 1866 stracone, napowrót odzyskać, a powtóre, aby indywidualności polityczne w jednej przynajmniej połowie monarchii jeżeli nieodrazu uprzątnąć, to przynajmniej tak ubezwładnić, iżby do zupełnej zagłady w przyszłości niewiele już pozostawało.

Nadmienić jednak należy, że hr. Beust nie był nigdy takim centralistą jak Szmerling lub inni wiernokonstytucyjni. Pierwotny program jego był nawet autonomiczny. Wzywając ówczesne sejmy do wysłania swych delegacyj do rady państwa, uroczyście zaręczał, iż nie idzie bynajmniej o ścieśnienie, lecz o rozszerzenie autonomii pojedynczych krajów. Dał nawet namacalne tego dowody zaraz po zebraniu się rady państwa na samej nawet Galicyi. Wyjednał on mianowicie u cesarza sankcyę dla naszej ustawy o języku polskim w szkołach średnich i ludowych, wyjednał także statut o radzie szkolnej. Szczerze też pragnął zaprowadzić wówczas już język polski w urzędach, lecz w tej sprawie nie mógł pokonać biernej opozycyi biórokracyi, chociaż podwładnej mu biórokracyi wiedeńskiej, i musiał na tem poprzestać, iż ówczesnemu namiestnikowi dał ustne upoważnienie wprowadzić *via facti* język polski do urzędów. W usposobieniach swych autonomicznych hr. Beust poszedł jeszcze dalej. Z powodu ugody z Węgrami zawartej, nietylko dotychczasowa konstytucya uledz musiała rewizyi, lecz trzeba było stworzyć nowy parlament dla spraw wspólnych z Węgrami, któryby się składał z wysłanników rady państwa i sejmu węgierskiego. Szło więc o sposób, w jaki rada państwa miałaby swoich wysłanników do tych delegacyj wspólnych wybierać. Przewidując, że hr. Beust będzie musiał z projektem rządowym do ustawy o wspólnych delegacyach przed radą państwa wystąpić, zajęli Polacy na wniosek hr. Adama Potockiego zawczasu, bardzo stanowczą pozycyę. Oświadczyli oni poufnie hr. Beustowi, lecz z dosadnością, do jakiej hr. Adam Potocki jest zdolny, iż nie przystaną nigdy na to, aby rada państwa wybierała delegatów z pośród siebie bez względu na reprezentowane w niej kraje, i żądali aby przy wyborach w mowie będących, podzieliła się rada państwa na tyle grup, ile jest sejmów w niej reprezentowanych, i aby reprezentanci każdego z 17tu sejmów sami między sobą wybierali wysłanników do delegacyi wspólnych. Hr. Beust miał już był wówczas gotowy projekt do ustawy, lecz tendencyom polskim wprost przeciwny, cofnął go jednak i wygotował projekt nowy, myśli polskiej odpowiedni, w którym indywidualność każdego kraju była stanowczo zawarowana.

Mimo tak pojednawczego usposobienia, z którego Polacy i dalej także korzystać mogli, Niemcy z niezwykłą zaciętością rzucili się przy rewizyi konstytucyi, do przeprowadzenia swego nadwątlonego pod Belcredym programu. Jakiej w tej mierze użyli taktyki, i jak się wobec nich zachowała ówczesna nasza delegacya, rozprawę tę odłożę do jutra.

KORESPONDENCYA CZASU.

Bochnia 19 marca.

(*L. S.*) Jako tymczasowy sprawozdawca, przedewszystkiem wyznać muszę, iż jestem zapamiętałym autonomistą.

Zdaje mi się, iż Szwajcarya, Anglia i północna Ameryka, zamożność, swobodę i wolność zawdzięczają jedynie zasadom samorządu; zdaje mi się, iż nieszczęścia Francyi poczęły się w chwili, w której Ludwik XIV na przekor zasadom autonomicznym wyrzekł: *l'état c'est moi!* iż od tej chwili każdy następny rząd Francyi wykonywał na zgubę narodu, czasem blaskiem łudzącą, lecz w istocie zawsze najzgubniejszą zasadę, tak długo, aż ostatecznie Napoleon III stał się pasterzem, a Francya owczarnią jego, a gdy złego pasterza pobito, nieporadne owieczki poszły w rozsypkę, dla tego zdaje mi się także, iż tętno każdego powiatu jest w Radzie i Wydziale.

Skoro więc zdam sprawę o ważniejszych czynnościach reprezentacyi powiatowej, zobaczycie już jak na dłoni co czuje, jak myśli powiat Bocheński.

Otóż główniejsze uchwały Rady i Wydziału w roku bieżącym.

Ck. Starosta w imieniu dotyczących ministerstw zażądał zdania Wydziału powiatowego pod względem reformy teraźniejszych rozporządzeń o policyi polowej. Wydział z zasady przeciwny opiece władz rządowych, oświadczył wprost: Niechaj rząd czuwa nad bezpieczeństwem publicznem w ogólności, właściciel roli będzie najlepszym stróżem własności swojej.

Atoli rząd niechaj mu da to, czego on sam dać sobie nie może, to jest instytucyą, każdemu łatwo przystępną, którąby spiesznie i skutecznie szkody sprawdzać, a szkodników ukarać mogła.

Dopóki gminy zbiorowe i sądy pokoju zaprowadzone nie zostaną, żądaniu temu mogłyby odpowiedzieć, w każdej parafii ustanowione autonomiczne sądy przysięgłych. Wyrazem zdania Wydziału jest projekt następujący w 15tu paragrafach ujęty:

ZASADY.

Do ustawy o wykonaniu policyi polowej projektowane przez Wydział powiatowy Bocheński na skutek uchwały z d. 27 stycznia 1871 l. 55.

I. Każdy poszkodowany właściciel lub posiadacz gospodarstwa rolniczego, zeznający przeciw szkodnikowi, uważany być ma za godnego wiary tak długo, jak długo przeważne względy, lub przeciwne świadectwa zeznań jego co do faktu wątpliwemi i podejrzanemi nie czynią.

II. Prawo powierzenia nadzoru nad własnością rolniczą jest nieograniczone, a zeznanie nadzorcy jest równie wiarogodne, jak zeznanie służbodawcy pod warunkami w ustępie pierwszym postanowionemi bez względu, czyli nadzorca jest stale *ad hoc*, lub inaczej przyjęty; jest zaprzysięgłym, lub nie.

III. Przedmiotem rozpoznania i sądzenia są wszelkie szkody w własności rolniczej i w gospodarstwie polnem wyrządzone, które wedle ustawy karnej nie są jako zbrodnie lub przedmiotami śledztwa sądów karnych.

IV. Uszkodzenia, należące do kategoryi zbrodni lub przekroczeń, sądzone być mogą wedle ustawy polowej, jeżeli poszkodowany tego żąda i wyrokiem na podstawie ustawy polowej wydanym zadowolnić się chce.

V. Wszelkie naruszenia granic i miedz sądzone być mogą wedle ustawy polowej, jeżeli od czasu naruszenia granic lub miedzy w dniach ośmiu poszkodowany domaga się sądu na podstawie ustawy polowej.

VI. Dopóki gminy zbiorowe i sądy pokoju zaprowadzone nie zostaną, w każdej parafii postanowiony być ma sąd z trzech zaprzysiężonych mężów zaufania się składający do rozpoznania i sądzenia spraw polowych. W wypadkach zwłoki niecierpiących naczelnik gminy zarządza tymczasowo wszystko, czego bezpieczeństwo mienia wymagać będzie.

VII. Naczelnicy gmin, tudzież przełożeni obszarów dworskich, do jednej parafii należący, wybierają co rok dziewięciu przysięgłych mężów zaufania, z których trzech stanowią komplet sądu i urzędują na przemian miesięcznie; każdej ze stron działających wolno jednego z urzędujących mężów zaufania wykluczyć, i w miejsce tegoż innego do sądzenia powołać. Stosunek pokrewieństwa lub powinowactwa bliższego jest prawną przyczyną wykluczenia.

VIII. Sędziowie sądzą wedle sumienia i przekonania swego; wyrok większością głosów wydany, ma być do księgi wyroków zapisany i stronom piśmnie doręczony.

IX. Sąd przesłuchuje strony i świadków i zaprzysięga ich, jeżeli strona przeciwna zaprzysiężenia żąda, a do przysięgi wezwany, zeznania swoje przysięgą stwierdzić chce; na żądanie strony oskarżonej szkoda wynagrodzić się mająca, oszacowana i oznaczona być ma przez dwóch zaprzysięgłych detaksatorów; w razie niezgody zdań detaksatorów sąd oznacza wysokość wynagrodzenia.

X. Szkody polowe karane być winny w zasadzie karą pieniężną od 25 do 40 złr. wa. lub karą aresztu do dni ośmiu; za szkodę przyznane wynagrodzenie może być w razie ubóstwa szkodnika lub na skutek ugody stron zmienione na dni robocze wedle cen robocizny w gminie praktykowanych.

XI. Przeciw wyrokowi ma miejsce tylko skarga o nieważność, która w dniach ośmiu do Wydziału pow. wniesiona i przez tenże w dniach 14 zasądzona być ma.

XII. Wyroki prawomocne co do kar wykonywa zwierzchność miejscowa, a względnie c. k. starostwo; co do wynagrodzeń poszkodowanemu przyznanych, c. k. Sąd pow.

XIII. Kary pieniężne wpływają do kasy Rady powiatowej na fundusz dotyczącej szkoły parafialnej.

XIV. Dochodzenie i karanie szkód polowych ulega przedawnieniu, jeżeli skarga w przeciągu trzech miesięcy od dnia wyrządzenia szkody wniesiona nie została; po upływie trzech miesięcy skarga o wynagrodzenie wytoczona być ma we właściwym sądzie.

XV. Urzędowanie sądu polowego jest bezpłatne; konieczne przez skarżącego zastąpić się mające wydatki przez sąd jemu przyznane być mogą.

D. 11 bm. obradowała Rada powiatowa, bo w liczibie 24 członków, a dwie z powziętych uchwał, mogą zainteresować większe koło czytelników *Czasu*.

Korespondent wiedeński, który zawiadomił publiczność o tem, w jaki sposób zarządza namiestnictwo funduszami na budowle wodne przeznaczonemi, wyświadczył krajowi znakomitą przysługę. Rok rocznie powiat nasz doznaje klęsk przez wylew Wisły i Raby, a na klęskach naszych oszczędzony grosz namiestnictwo zwraca do kasy państwowej; Rada powiatowa uczuła boleśnie krajowi wyrządzoną krzywdę, i uchwaliła jednogłośnie petycyą następującą: Wydział krajowy zechce w drodze odpowiedniej, wszelkich dołożyć starań, ażeby:

I. Przy uchwaleniu budżetu państwowego na rok 1871 na budowle wodne w Galicyi w ogólności, mianowicie na regulacyą koryta i zabezpieczenie brzegów Wisły i rzek do Wisły wpadających, a względnie rzeki Raby kwota odpowiednia z funduszów powiatowych uchwalona;

II. Ażeby następnie kwota ta, pod kontrolą Wydziału krajowego na cele powyższe rzeczywiście użyta została i pod żadnym warunkiem, a mianowicie pod pozorem zaoszczędzenia, do kasy państwowej zwracaną być nie mogła tak długo, dopóki budowle, przez Wydział krajowy jako niezbędnie potrzebne uznane, rzeczywiście wykonane nie zostaną.

Czy petycya ta odniesie skutek? wątpimy. Atoli petycya wraz z doniesieniem wiedeńskiego korespondenta powinna zwrócić uwagę Wydziału sejmowego, iż najwyższa Władza autonomiczna krajowa już z istoty bytu i zadania swego ma prawo i obowiązek czuwać nad tem, by to, co na potrzebę kraju przeznaczone jest, na cel ten rzeczywiście użyte zostało.

Przy uchwaleniu budżetu Radni włościanie sprzeciwiali się projektowanej a pomimo ich opozycyi uchwalonej budowie drogi powiatowej z Bochni do Uścia solnego; a przecież ci sami poczciwi Radni po najdokładniejszem wyjaśnieniu, o co rzecz idzie, uchwalili jednogłośnie zapomogę złr. 100 w. a. dla szkoły Batignolskiej. I jakże nie cieszyć się jaką taką autonomią, i nie być zagorzałym stronnikiem rzeczywistej!

Do okręgowej Rady szkolnej wybrała Rada ks. Wincentego Wąsikiewicza, proboszcza w Starym Wiśniczu, chlubnie znanego z gorliwości o szkółki ludowe.

Na dziś może za wiele; zakończę doniesieniem o zdaniu naszem co do ministeryum hr. Hohenwarta. Zanim „synowie Izraela weszli przez pośrodek suchego morza, Mojżesz wyciągnął rękę na morze“ — zdaje się nam, iż z podobną powagą stoi Hohenwart przed morzem niezgód i niesnasków Austryi. — Jeżeli przeprowadzi rzeszę Przedlitawii przez morze, będzie wielkim, jeżeli nie, utonie jak inni w zapomnienia fali, a chwilowo wyniosła tajemniczość stanie się śmieszną.

Lwów 22 marca.

(*B. R.*) Obawa korespondenta § z Wiednia co do uszczuplenia władzy cesarskiej, jest tylko po części, a mianowicie co do tego punktu usprawiedliwioną, że istotnie art. 12 ustawy zasadniczej o władzy sądowniczej sadowi jedyny najwyższy trybunał dla krajów reprezentowanych w radzie państwa we Wiedniu. Ten więc art. 12 jest istotną przeszkodą ustanowienia najwyższego trybunału n. p. dla Galicyi we Lwowie, dla Czech w Pradze i t. d.

Atoli ustawa zasadnicza władzy wykonawczej. *alias* o rządzie i administracyi, zgoła nie zawiera takich lub podobnych ograniczeń korony *in sensu stricto* czyli cesarza. Cesarzowi, byle tylko budżet wystarczał, wolno mieć gabinet jak dziś z kilku członków złożony; albo jak np. w Anglii zawsze jest, złożony z kilkunastu członków, i każdy kraj mógłby mieć w gabinecie nietylko jednego, ale i według ważności swych interesów więcej niż jednego reprezentanta. Minister bowiem jest to nic innego, tylko urzędnik stojący na czele jakiegoś wydziału z głosem w gabinecie i odpowiedzialnością w izbie; a na takie wydziały pod kierownictwem osobnych takich urzędników można każde ministerstwo podzielić; np. w ministerstwie spraw wewnętrznych dać Galicyę jednemu, Czechy drugiemu, kraje niemieckie znów innemu i t. d. I to nawet odpowiedniejszem się zdaje, niż dać wszystkie sprawy jakiego kraju jednemu, bo ma się w tem jak w prawnictwie; mały proces, ale aby go należycie opracować, potrzeba tak znać prawo, jak gdyby chodziło o wielką sumę. A trudno, aby jeden był i sędzią i administratorem i finansistą; taki *compounded* minister byłby w nader trudnej pozycyi, a raczej trudnoby o takiego znachora. A co mówią o jedności kierownictwa wydziałów ministerskich, jak dziś są w całej Przedlitawii, to właśnie wytłumaczyć się nie da; bo tu nie o jedność ale właśnie o rozmaitość krajów i potrzeb chodzi, a więc o rozmaitość kierunku; i dziś jest ten kierunek w praktyce rozmaity, tylko że rozmaitość polega na nieodpowiedzialnych porządnych

urzędnikach w każdem ministerstwie, którym interesa nietylko według wydziałów materyi ale także według krajów bywają przydzielane; a głównie się tyczy takie przydzielanie według krajów właśnie administracyi krajowej (*Landesverwaltung*). — Na każdy kraj jest do tego inny referent, jakiś podrzędny dygnitarz ministerstwa spraw wewnętrznych, i na jego mądrości musi polegać minister. Gdyby ten pan referent był *relative* krajowcem, miał *votum* w gabinecie i był odpowiedzialnym, ot, i byłby dla każdego kraju minister gotowy. Zmianę taką w gabinecie zaprowadzić, żadne prawo cesarzowi nie przeszkadza; a co do owej jedności, to już powiedziano wyżej. Jak potrzeba wydziały podzielić, to się dzieli; a tu pewnie jest potrzeba, bo każdy kraj wymaga, być urządzony po swojemu i inaczej urządzony prosperować nie może. Anglicy rozumieją pewnie konstytucyą; a oto, jak było potrzeba, i inaczej zrobić trudno było, to dzielili choć ze szkodą, nawet ministeryum spraw zagranicznych, gdzie zapewne jedność kierunku potrzebna, na więcej wydziałów i osób.

Nie raz szło ministerstwo w tak zwaną *comission*; a za czasów słynnej *Rockingham administration* podzielone było ministeryum spraw zagranicznych na dział północnej i południowej Europy, z których jednego szefem niezawisłym oraz ministrem był Lord Shelbourne, drugiego sławny Fox. Czemużby nie można w Austryi podzielić ministeryów na działy pod osobnemi ministrami, co kraj lub co kilka zgodnych z sobą co do indywidualizmu swego prowincyj? Wszystko to zawisło jedynie od woli cesarza.

Lwów 24 marca.

(*E.*) Sprawa wyboru prezydenta miasta dotąd jeszcze nie ukończoną. Radni, mając już tyle znosić od niepoczciwych „fabrykantów opinij,“ byli tą razą ostrożniejsi i postanowili wykłócić się „*en famille*,“ t. j. przeprowadzić całą dyskusyę poufnie, przy drzwiach zamkniętych, aby potem na pełnem, otwartem posiedzeniu wystąpić w zupełnej harmonii i zadać kłam zarzutom dziennikarstwa, jakoby w Radzie miejskiej nie było zgody. Przed rozpoczęciem więc zwyczajnego posiedzenia, zwołano zgromadzenie poufne, na którem dyskutowano sprawę wyboru a względnie rezygnacyi p. Dra Smolki. W liście z Wiednia nadesłanym oświadcza p. Smolka, iż urzędownie nie otrzymał zawiadomienia o wyborze swoim na prezydenta miasta, ale dowiedział się z doniesień niewątpliwych, że został wybrany większością głosów ważnie oddanych, i że uchwała ta została wyższym władzom zakomunikowaną, celem orzeczenia, czy wybór ważny lub nie. Nie chcąc jednak korzystać z tego, według swego mniemania, niewątpliwie ważnie dokonanego wyboru, owszem, pragnąc zwrócić swobodę Radzie miejskiej, zrzeka się godności prawnie mu przysługującej i oświadcza, iż ją tylko w takim wypadku mógłby przyjąć, gdyby Rada oświadczyła, iż niniejszej rezygnacyi nieprzyjmuje, uznając wybór za niewątpliwie ważny, lub gdyby, przyjąwszy rezygnacyę ponownie go wybrała.

Oświadczenie to niemiłe zrobiło wrażenie. Może p. Smolka, podając środki wyjścia z fatalnego położenia, chciał się jej tem przysłużyć. Jednak byłoby stosowniej, gdyby nie on sam, lecz ktoś z jego zwolenników był podał myśl nieprzyjęcia rezygnacyi lub ponownego wyboru. Rezygnacya bowiem, w której rezygnujący sam przypuszcza możność odrzucenia, nie może być braną na seryo. Pan Smolka rezygnując w ten sposób i zmuszając Radę do wyraźnego przyjęcia lub odrzucenia rezygnacyi, wprawił ją znowu w niemały kłopot. Uchwaliwszy, iż do ważnego wyboru potrzeba 51 głosów, musi Rada postępując konsekwentnie, uważać wybór 47 głosami dokonany za nieważny. Rezygnacya zaś przypuszcza, że wybór ten był ważny. Rada więc przyjmując lub odrzucając rezygnacyę sprzeciwiłaby się sama sobie i tem samem uznałaby poprzedni wybór za ważny. Jedynym więc środkiem wyjścia z bałamuctwa byłoby proste przyjęcie do wiadomości pisma p. Smolki i przejście nad nim do porządku dziennego, a względnie w dalszej konsekwencyi przystąpienie do nowego wyboru, gdyż w każdym razie, t. j. czy wybór ważny lub nieważny, nie ma prezydenta, trzeba więc nowego wybrać.

Inaczej się jednak stało.

Na poufnem zgromadzeniu wniósł Dr Gębarzewski, aby rezygnacyi nie przyjąć. Motywował swój wniosek dłuższą mową, jednak tak niefortunnie, iż łatwo było p. Wieczyńskiemu zbić jego argumenta przemówieniem pełnem dowcipu i humoru. Jeżeli kto, to p. Smolka może stanowczo powiedzieć: „Boże strzeż mię od moich przyjaciół, z nieprzyjaciółmi sam sobie dam radę.“ P. Wieczyńskiego popierali pp. Szumann i Mileret. P. Dobrzański wnosił, aby cofnąć uchwałę wymagającą do ważności wyboru 51 głosów, zapadłą na własny jego wniosek, w czem go popierał Dr Grot. Sprzeciwił się temu Dr Wolski, wnosząc zarazem, aby na posiedzeniu publicznem unikać wszelkich drażliwych dyskusyi i zamiast przystąpić natychmiast do głosowania. Chciano jeszcze przystąpić do głosowania na próbę, ale zaniechano tego, gdyż publiczność czekająca na otwarcie jawnego posiedzenia, poczęła gwałtownie do drzwi galeryjnych dobijać się. Pod naciskiem pukającej do drzwi „opinii publicznej“ zagaił p. Szemelowski posiedzenie jawne.

Imieniem Sekcyi V, której sprawę rezygnacyi Dra Smolki przekazano, wnosił referent Dr Pepłowski, aby przyjąć rezygnacyę z prawa, jakie dla siebie Dr Smolka wywodzi z wyboru dokonanego na dniu 9 marca i zawiadomić o tem władze wyższe z dodatkiem, iż Rada przystąpi do nowego wyboru.

Poprawkę Dra Skwarczyńskiego, aby zamiast słów: „jakie dla siebie wywodzi p. Smolka,“ położyć: „które p. Smolce z wyboru przysługiwały“, przyjmuje Sekcya jako swoją. Nic więc niepozostawało, jak przystąpić do głosowania. Regulamin przepisuje, iż w kwestyach tyczących się osobistości głosowanie ma się odbywać za pomocą kartek. Rzecz więc była tak jasna, że żadnej wątpliwości nie ulegała, bo przecież p. Smolka jest niewątpliwie osobą, a przyjęcie lub nieprzyjęcie rezygnacyi dotyczy właśnie jego osoby. Mimo tego niektórzy radni, chcąc się popisać swoją odwagą cywilną, podnieśli wątpliwość, ażali przepis ten ma się zastosować do tej kwestyi, zaznaczając, iż chcieliby głosować otwarcie. Słusznie podniósł Dr Semilski, iż można mieć wielką odwagę cywilną, ale zawsze nie powinno się dla niej łamać ustaw. Pan Szuman zaś wystąpił przeciw temu z jawnem głosowaniem, przytaczając zarzut p. Dobrzańskiemu, o którym niedorzeczna wieść chodziła, iż dał swój głos na kartce przeciw swemu przekonaniu i interesowi. Rozprawy przeciągnęły się z powodu niedostatecznej energii przewodniczącego dotychczasowego burmistrza, aż wreszcie uchwalono trzymać się przepisu (!) i przystąpiono do głosowania kartkami.

O rezultacie głosowania doniosłem telegrafem. 53 głosów było za, 36 przeciw przyjęciu rezygnacyi. Uwagi godnem jest, iż jak sobie przypomnicie, w głosowaniu na prezydenta miał p. Smolka dwa razy także po 36 głosów. Ta jest więc liczba jego bezwarunkowych stronników w Radzie miejskiej.

Przystąpić więc miano do dalszego porządku dziennego. Zanim się to jednak stało, odesłano wprzód do sekcyi dotyczącej wniosek Dra Med. Czerkawskiego, aby na pokrycie Pełtwy zażądać 50,000 złr. z funduszów w zeszłym roku na budowlach wodnych zaoszczędzonych. Poczem uchwalono zapomogę 150 złr. dla X. Kustynowicza, katechety przy szkole S. Maryi Magdaleny, przyczem Dr Mileret z nadzwyczajnem uznaniem podnosił zasługi tego godnego kapłana, około wychowania dziatek i jego prawdziwie ojcowskie obchodzenie się z niemi.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw mniejszej wagi zamknięto posiedzenie.

Jak się dowiaduję z pewnego źródła, doniesienie wasze, zapewne z *Dziennika Polskiego* zaczerpnięte o ślubie p. Szemelowskiego z p. Pożakowską jest co najmniej przedwczesne. W niedzielę 19 bowiem ślub ten się nie odbył.

Wiedeń 25 marca.

♯ Pozwólcie mi skreślić jeszcze kilka słów o odpowiedzi hr. Hohenwarta na interpelacyę Dra Herbsta, ponieważ mojem zdaniem dzienniki wiedeńskie i deputowani wiernokonstytucyjni zapatrują się na tę sprawę ze stanowiska zanadto jednostronnego. Odpowiedź rządu co się tyczy formy była najzupełniej poprawną; Herbst zapytywał: kiedy rząd przedłoży wnioski zmierzające do zmian konstytucyjnych, a hr. Hohenwart odpowiedział: zaraz po świętach. Co sobie interpelant przy tem myślał, na to hr. Hohenwart odpowiadać zupełnie nie potrzebował, i dla tego też zapewne nie określił bliżéj zapowiedzianego przedłożenia o rozszerzaniu prawa sejmów co do inicyatywy prawodawczej. Czy zaś odpowiedź rządu dobrze była obrachowaną i polityczną, to rzecz inna. W chwili takiej, jak obecna, kiedy w Niemczech dokonywa się dzieło zjednoczenia, hr. Hohenwartowi wypadało może niezapominać, że w Austryi bez Niemców rządy są nader utrudnione, że uderzając na ich przywódców zniechęca się także masy, że w skutek podobnego postępowania upadł Belcredi. Ale też znów z drugiej strony sytuacya hr. Hohenwarta na posiedzeniu czwartkowem była tego rodzaju, że musiałby chyba posiadać krew rybią, aby mógł dosiedzieć na niem spokojnie. Przywódcy stronnictwa wiernokonstytucyjnego uwzięli się już po dziesięciotygodniowej czynności rządu, zarzucać temuż sprzeczności, brak energii prawodawczej, złe zamiary względem konstytucyi i t. d. Zarzuty te tak były bezzasadne i tak uderzająco niesprawiedliwe, że dziwić się wcale nie można, iż hr. Hohenwart tak jaskrawemi odmalował barwami postępowanie wiernokonstytucyjnych i tak bez ogródki wyświecił ich nieudolność rządzenia.

Dr. Herbst zarzucał hr. Hohenwartowi, iż nie chce zaprowadzić wyborów bezpośrednich, zapomniał jednak o tem, że ministerstwo Hasnera dwa lata nosiło się z tym planem, i że przekonawszy się jednak, iż sprawa ta rozbije się w skutek oporu sejmów, nie występowało z nią, a wreszcie zupełnie jéj zaniechało. Dr. Giskra także mówił za wyborami bezpośredniemi, chociaż wiadomo jest, że właśnie dla tego podał się do dymisyi, ponieważ jego koledzy oświadczyli, iż projekt ten przeprowadzić się nie da. A teraz ci sami ludzie, którzy wówczas rozporządzali większością w Radzie państwa, wymagają od hr. Hohenwarta opierającego się li tylko na zaufaniu cesarza, aby projekt niemożebny zrobił możebnym.

Deputowani Poche i Lasser, obadwaj dymisyonowani przez hr. Potockiego namiestnicy, chcą korzystać z chwili danej, aby się znów zrobić „możebnymi“ t. j. aby w razie zmiany rządu otrzymać znowu posady. Ztąd ich opozycya. Dr. Grocholski wykazywał niemożebność sytuacyi, rozwijając zgubne pomieszanie pojęć wyrazu „polityczny“ a „narodowy“. W Radzie państwa trudno mówić o parlamentaryzmie, gdyż na wszystkie kwestye zapatrują się ze stanowiska narodowego, a Rada państwa zużywa się na ciągłych walkach mniejszości sławiańskich z sztucznie złożoną większością niemiecką. Hr. Hohenwart chce jak się zdaje ów problemat wspólnego życia narodowości w Radzie państwa rozwiązać przez rozszerzenie samorządu krajów; czy mu się to powiedzie, tego nie wiem, ale pozwalam sobie wątpić, chociaż przyznać trzeba, że stanowisko takie jest daleko więcej uprawnionem, niż to, które chce z Austryi zrobić państwo parlamentarne na wzór francuskiego lub niemieckiego, gdzie tylko jedna żyje narodowość.

Wiernokonstytucyjni przegrali we czwartek potyczkę i ponieśli klęskę, której ilustracyą jest fakt, że z wyjątkiem 16 członków najskrajniejszej lewicy, zezwolili na dalszy pobór podatków przez miesiąc kwiecień.

Wiedeń 26 marca.

♯ Skreśliłem wczoraj przebieg posiedzenia czwartkowego Izby deputowanych, i wykazałem, w jak korzystnem położeniu znajdował się hrabia Hohenwart wobec dawnych ministrów. Stanowisko stronnictwa wiernokonstytucyjnego zupełnie się zachwiało w Izbie deputowanych. Stronnictwo to, które chciało udowodnić, że jest czysto polityczną większością, w zasadzie jest tylko stronnictwem narodowem, bezwzględnie Sławianom nieprzychylnem, a nie umiało korzystać z chwili, aby obecne ministerstwo obalić; chwila ta minęła dlań niepowrotnie. Gdyby jeszcze 7go lutego, a więc bezpośrednio po nominowaniu tego ministerstwa, byli stawili czoło, gdyby byli zaraz pierwszego dnia po rozpoczęciu ponownem sesyi odmówili poboru podatków, wtedy musiałby był upaść hr. Hohenwart, albo upadłaby była konstytucya, a w każdym razie byłoby przyszło do stanowczego rozstrzygnięcia. Zamiast tego otwartego wypowiedzenia wojny stronnictwo wiernokonstytucyjne zezwoliło na pobór podatków na miesiąc marzec, i straciło czas na dwóch interpelacyach: o obchodzie zwycieztw pruskich, i o terminie wniesienia zapowiedzianych przez rząd przedłożeń. W obudwu razach hr. Hohenwart miał stanowisko korzystniejsze, w obudwu razach odparł zarzuty stronnictwa niemieckiego, wskazując na własną jego nieudolność, tak iż w końcu ci sami panowie, jak Herbst i Giskra, zezwolili na pobór podatków przez miesiąc kwiecień, pomimo, że hr. Hohenwart zamiast dać wyjaśnienie pożądane o przedłożeniach konstytucyjnych, tylko cierpkie wygłaszał prawdy. Dalszym skutkiem zezwolenia na podatki będzie także zezwolenie na tegoroczny pobór rekruta, co tem rychlej nastąpić musi, że pobór tegoroczny łatwo mógłby być później zakwestyonowanym z powodu zbliżających się robót w polu, i łatwo mógłby sprowadzić zajście z Węgrami, którego wszyscy mają przyczynę unikać. Zezwolą przeto na pobór rekruta, a to tem pewniej, im dłużej stronnictwo wiernokonstytucyjne zwlekało z wystąpieniem swem przeciw rządowi.

Poznań 23 marca.

Obaj kandydaci nasi ulegli większości niemieckiej przy ściślejszym wyborze. *Dziennik Poznański* przemilcza porażkę, którą ponieśliśmy w okręgu, gdzie ks. Kluk był kandydatem naszym, chociaż kandydatem komitetu. Za to sypią się gromy na ultramontanów o porażkę w okręgu, gdzie upadł hr. Kwilecki. Odpowiadamy najspokojniej: że wina niezawodnie jest w samej kandydaturze, i w odezwach publicznych kandydata — gdyby się było rachowano od początku ze stosunkami miejscowemi, z niemieckiemi katolikami, zwycięztwo byłoby było naszem. Nawet doświadczenie w kilku wyborach nie było ani komitetowi ani kandydatowi nauką, a przecież, jako już pisałem, jeden i drugi powinni byli wiedzieć, z jakiej przyczyny zawsze w tym okręgu w mniejszości zostawaliśmy.

Ks. Prymas wydał w bieżącej sprawie rozporządzenie w piśmie swem urzędowem, które zapewne już umieściliście. Pochwala w niem oświadczenie się duchowieństwa, i potwierdza, że prawo stawiać kandydatom do poselstwa zapytanie, czy są gotowi bronić interesów przez duchowieństwo wskazanych, służyło kapłanom, którzy mają głosować na tychże kandydatów.

Dalej pisze ks. Prymas, że na tem poprzestać należało — a że nie wszędzie tak się stało, ubolewamy.

Co do pisma tego, *Dziennik* pochwalający je, znajduje ono tylko spóźnionem, czego nie twierdził o kilku odezwach kandydatów do krzeseł poselskich, które zamieszczał, a które były zupełnie spóźnionemi, bo po wyborach publikowanemi.

Bardzo nam miło objawić w tym względzie zupełną jedność sądu z *Dziennikiem*, bo i tak zwani ultramontani najzupełniej są zadowolnieni i zaspokojeni ustępami pisma księdza Prymasa, wyżej przytoczonemi: że szersza agitacya nie jest i nie była z wolą zwierzchnika duchownego, i była naganną, jeżli gdzie była, o tem objaśniał najlepiej list księdza Prymasa do pana Morawskiego, który był główną podstawą działania obozu katolickiego.

Poseł Chojnicki p. Wojciech z Radlic Haza ogłosił odezwę do swych wyborców, a zarazem do ziomków w ogóle.

Pismo to, jak w ogóle wszystko, co wypływa z pod pióra tego zacnego starca, odznacza się głęboką miłością kościoła i kraju; nie możemy jednak dzielić zdania posła, w pismie tym objawionego, a wychodzącego w konsekwencyach z błędnego według nas zdania i sądu o znaczeniu i stanowisku posła polskiego w sejmach berlińskich zasiadającego.

Poseł Haza chce należeć do koła sejmowego polskiego, ale chciałby usunąć bezwzględnie solidarność koła na rzecz węzła dowolnego posłów polskich.

Otóż w punkcie tym zasadniczym różnimy się stanowczo w przekonaniach naszych z sz. Posłem. Poseł Haza uważa się bowiem, tak rzeczy stawiając, za posła integralną część, jako indywiduum, parlamentu stanowiącego. My wierni wyrobionej i jedynie słusznej tradycyi reprezentacyi naszej w parlamentach berlińskich nie znamy i znać nie chcemy tamże pojedynczych posłów, którzyby tym samym tonęli w ogóle reprezentacyi parlamentarnej Niemiec lub Prus, znamy tylko *delegacyę polską* do tychże parlamentów, do których nie z dobrej woli i ochoty, ale przymusem wciągnięci jesteśmy. Nie pojedynczy więc posłowie, ale delegacye nasze polskie wobec tych parlamentów interesów naszych bronić mają.

Postawiwszy tak kwestyę, a tylko tak postawiona dla nas być może, koniecznie ztąd wypływa nieodzowność solidarności narodowej politycznej, czy ta się może politycznie obrócić przeciw naszym zasadom politycznym czy nie. My w parlamentach niemieckich nie mamy do reprezentacyi i obronienia tych lub owych zasad i kierunków stronniczych politycznych, tylko wogóle interesa i prawa pognębionej naszej narodowości, przeciw naszej woli w wir reprezentacyi krajów niemieckich wciągnione.

W tem położeniu naszych reprezentacyj w Berlinie nie masz według nas wypadku *politycznego*, w którymby mniejszość koła poselskiego nie była obowiązaną na korzyść większości zdania swego i przekonań swych poświęcić. Jedynym wyjątkiem są kwestye kościelne, kwestye *sumienia*, w których żadna uchwała większości uczciwemu człowiekowi zdania swego narzucić nie może i nie powinna; bo w nich już nie usunięcie się, ale affirmacya są obowiązkiem. Dla tego tak żywo pragnęliśmy przyjęcia przez posłów naszych, czego się w kole poselskim stanowczo spodziewamy, owych okrzyczanych 4ech punktów celem wzmocnienia, utwierdzenia solidarności naszej — jedynej, możebnej podstawy reprezentacyj naszych w parlamentach berlińskich.

Berlin 25 marca.

✚ Z wielkiem natężeniem wyczekują tu dalszego rozwoju wypadków we Francyi, przyczem zdaje się dostrzegać brak jasnego poglądu na istotne położenie rzeczy, tem więcej, że zamieszania w Paryżu nie są łatwe do zrozumienia. Przyczynia się też do ich zaciemnienia niepomału znaczna część prasy niemieckiej, nie rozróżniając ani odgraniczając dokładnie stosunków stronnictw do ruchu paryskiego. Tak np. sprawozdania *Gazety Kolońskiej* mówią o czynach gwardyi narodowej, nie zważając, iż nazwa ta ściśle nie da się zastosować do powstańców. Właściwie zaburzenia wywołuje ta tylko częśc gwardyi narodowej, która została uzbrojona i zorganizowana do obrony miasta podczas oblężenia, a składa się z klas robotniczych; gdy pierwotna gwardya złożona z burżoazyi paryskiej albo zachowuje się biernie, albo czyni niezbrojne manifestacye dla doprowadzenia do zgody, a co najwyżej, nader słaby stawia opór rządowi. Dziś pozujący na gwardyę obywatelską proletaryat rewolucyjny i socyalistyczny jest tym samym, który w czerwcu 1848 r. został zgnieciony przez wojsko i gwardyę narodową.

Podobny błąd jaki popełniają niemieckie dzienniki w wystawieniu aktorów zaburzeń, jeszcze więcej da im się zarzucić w opisach pośredniczenia posłów paryskich ze stronnictwa demokratycznego, pomiędzy burzycielami a zgromadzeniem narodowem w Wersalu. Wyłania się przecież w tem trzeci czynnik stronniczy, którego wpływ na osłabienie działalności władzy wykonawczej, dotychczas za mało jest ceniony. Jakkolwiek zaś może być wielki zamęt w Paryżu, niewątpliwie stolica Francyi wydana jest na rządy przemocy roznamiętnionych tłumów, a rząd prawnie ustanowiony nie przedsiębierze żadnych stanowczych kroków, dla położenia tamy terroryzmowi. Fakt ten właśnie coraz więcej zdaje się zaniepokajać tutejsze sfery rządowe. Starają się tu unikać wszystkiego, coby mogło przynosić ujmę powadze rządu wersalskiego, i z tego powodu chętnie przychylono się do odroczenia wypłaty 36 milionów franków ze zwrotu kosztów wojennych, których termin już przeszedł. Zarazem popierają tu prędkie zebranie się w Brukselli dla zawarcia pokoju, gdyż rządowi francuzkiemu w obecnych zawikłaniach zależy na tem, aby się przez działalność międzynarodową mógł wykazać jako legalna i uznana władza Francyi. Nawet zbrojna interwencya armii niemieckiej na rzecz rządu wersalskiego nie należy do niepodobieństw. Wyszły już ze sfer dyplomatycznych i wojskowych oświadczenia, wykazujące jasno myśl czynnego wdania się, gdyby powstanie dopuściło się czego przeciwnego warunkom traktatu. Gdyby wszakże rząd wersalski zażądał sam pomocy niemieckiej do uśmierzenia powstania, jak się zdaje iż może uczyni, toby wykonanie podobnej prośby zależało od względu na bezpośrednie korzyści dla Niemiec z interwencyi wyniknąć mogące. Niektórzy utrzymują tu, że już nawet obecnie interesa niemieckie są zagrożone przez zaburzenia w Paryżu, nietylko z powodu, iż wywołują potrzebę większej czujności i przeszkadzają do rozbrojenia się, ale zarazem dla tego, iż osłabiają Francyę, a przez to zmniejszają jej środki do zadosyćuczynienia materyalnym warunkom traktatu. Z obu powyższych powodów starają się też usprawiedliwić potrzebę wmięszania się, gdyby rząd francuzki tego zażądał. Z innej strony, niektóre zakulisowe wpływy, starają się wystawić ruch paryski za nader niebezpieczny dla całego świata, jako pochodzący ze sfer związanych ze wszystkiemi krajami przez nader rozgałęzione stowarzyszenia. W każdym razie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w usposobieniu tutejszych sfer rządowych stanowcze istnieje postanowienie czynnego wdania się, gdyby traktat wersalski w czemkolwiek został naruszony.

Droga ustępstw na jaką wstąpił rząd wersalski przy pośrednictwie stronnictwa demokratycznych posłów ze stolicy, zapewne nie doprowadzi do celu, a przeciwnie ośmieli tylko powstańców do coraz zuchwalszych wystąpień.

Ze względu na wypadki paryskie nastąpiła pewna koncentracya wojsk niemieckich w okolicach stolicy Francyi. Oprócz obsadzonych fortów wzmacniają poprzednie stanowiska oblężnicze; jednakże powrót landwery do Niemiec, odbywa się nieprzerwanie. Dotychczas rozpuszczają tylko landwerę starszego powołania; młodsze bataliony landwery mają podobno być tymczasem użyte do strzeżenia jeńców francuskich, których powrót do kraju wstrzymano. Wyszło nawet polecenie powstrzymania w podróży transportów z jeńcami, nie wyłączając oficerów, i zatrzymania tychże w najbliższych fortecach. Tylko Alzatczycy i żołnierze z niemieckiej części Lotaryngii, mogą powracać do domów.

Od środy bawi tu deputacya z Alzacyi w celach popierania u rządu swych interesów handlowych i przemysłowych, a mianowicie poczynienia na korzyść tych prowincyj pewnych zastrzeżeń w układach pokojowych w Brukselli. We czwartek członkowie deputacyi byli na obiedzie u cesarza wraz z posłami niemieckiego parlamentu.

W stronnictwie katolickiem parlamentu, nastąpiło rozdwojenie. Zgadzając się co do stanowiska kościelnego, posłowie katolickiej partyi, dzielą się w opiniach politycznych. Większość w sprawie Zjednoczenia zajmuje stanowisko partykularystów, czyli tak zwanej partyi wielko-niemieckiej, mniejszość sprzyja Prusakom. Do większości należą prawie wszystkie znakomitości tego stronnictwa, ona też wpływa na kierunek dziennika *Germania*.

Zurich 21 marca.

(*K.*) Smutkiem napełniają nadchodzące z Paryża wiadomości tych, co spodziewali się, że doznane klęski będą stanowiły dla Francyi ową epokę, od której podupadłe z jakiegokolwiek powodu narody budzą się do nowego życia i czerpiąc w nieszczęściach naukę na przyszłość, starają się na polu gruntownej i wszechstronnej organizacyi i wytrwałej a organicznej pracy około dobra publicznego, odzyskać podkopaną siłę i blask na chwilę przyćmiony odświeżyć. I ten smutek tem bardziej zdaje się być uzasadnionym, ile, że prawdziwe przyczyny najnowszych rozruchów paryzkich, nazywanych już tu i owdzie marcową rewolucyą, gubią się w rodzaju niedoścignionej tajemnicy i chyba tylko w zamiłowaniu pewnej części Francuzów w nieporządkach dla samych nieporządków mogą znaleźć wytłumaczenie. W rzeczy samej trudno dociec, do czego dążą wichrzyciele z Montmartre, Belleville itd., których w odezwie do swoich wyborców wyrzekają się nawet znani z radykalizmu i republikańskich przekonań 17 posłów paryzkich. Jeżli im chodzi o utrzymanie rzeczypospolitej, to takowej teraz przynajmniej nic nie zagraża, jak to wnioskować wypada z mowy Thiersa na przedostatniem posiedzeniu w Bordeaux — która zawierając cały program obecnego rządu, powszechne u Izby zyskała uznanie. Zaręczał też Aurelles de Paladines ludności na Montmartre i w Belleville słowem honoru, że o zamachu na republikę ani rząd, ani Izba teraz nie myśli. Nie dziwna więc, że wobec braku widocznej przyczyny do rewolucyi, jedni wraz z rządem francuzkim posądzają o pobudzanie do takowej komunistów i wyzyskujących ich bonapartystów i Prusaków, drudzy dalej jeszcze idąc i przypominając słowa Bismarka: że Paryż zostawiony sobie, sam się rozszarpie i zniszczy, wątpią zupełnie o odrodzeniu Francyi i twierdzą, iż nigdy nie wyjdzie z zaklętego koła zaburzeń i radykalizmu. Są tacy, co widzą w wypadkach paryzkich rękę *Internationale*, widma w ostatnich czasach coraz jawniej na widownię występującego, i garibaldczyków od zarzutu udziału także czystych mieć nie chcą, upatrując w owym jenerale, co to teraz pod pseudonymem dowodzi w wzburzonych i zabarykadowanych dzielnicach Paryża, samego Menottiego. — Jeszcze inni wreszcie powtarzają tu z boleścią słowa *Figaro*, wyrzeczone w pierwszych dniach zaburzeń, oddając im wszelką sprawiedliwość. A słowa te są następne: „Francya nie jest republikańską, bo większość francuzkich republikanów widzi w rzeczypospolitej tylko sposobność do swawoli, powód do rewolucyi, prawo do wywrotu wszystkiego, sposobną chwilę do zaborów, bezkarność wszelkich zbrodni i zamachów, bezczelność pod nazwą równości, niesprawiedliwość pod zasłoną braterstwa, anarchię wreszcie pod pokrywką wolności“....

Przyznać należy, że wichrzyciele z Montmartre i Belleville niewiele się przyczyniają do zadania kłamu słowom tego, moralnością publicystyczną wcale niepowodującego się dziennika.

Według mego zdania wobec nietaktownego postępowania prawicy francuzkiego sejmu z republikańską mniejszością, jakoteż wobec nietajonej dążności prowincyi do odarcia Paryża z przywilejów stołecznego i panującego miasta — przywilejów zresztą, które według świadectwa historyi niejednego zła we Francyi stały się przyczyną — można się było napewne spodziewać reakcyi w owem mieście, objawiającej się ulicznemi zaburzeniami i walką nawet uliczną. Lecz nie trzeba sądzić, aby ogień rozpostarł się na całą Francyę i objąwszy wszystkie miasta, zagroził naprawdę bytowi obecnego rządu.

Pokrewnych ludności paryzkiej żywiołów niewiele jest na prowincyi, naczelnik władzy wykonawczej zanadto ma rozsądku, sprytu i energii, chęć utrzymania porządku i powrotu do zwykłego trybu życia zanadto jawnie wszędzie się manifestuje — aby obawiać się należało ogólnego przewrotu; jeżli bonapartyści rzeczywiście nań rachują, to omylą się prawdopodobnie bardzo. Zasada: kto jest panem Paryża, jest panem Francyi, codziennie więcej przestaje być prawdą, a obecne rozruchy zadadzą jej prawdopodobnie cios ostatni — choć z drugiej strony przyczynią się zapewne do przywołania prawicy do porządku i oględniejszego nieco postępowania.

Prócz ruchu republikańskich, że się tak wyrażę, szumowin, (bo republikanów rozsądnych posądzać o zaburzenia nie można) ograniczonych na pojedyncze dzielnice Paryża, a może i Lyonu i Marsylii, spostrzegać się daje we Francyi inny ruch daleko popularniejszy i wszystkie niemal partye obejmujący, ruch skierowany wyłącznie przeciw wrogom kraju — Niemcom. Wspominałem już o nim w jednym z poprzednich listów, dodać mi tylko teraz należy, że z każdym dniem coraz większe przybiera on rozmiary. Po miastach podpisują publicznie tysiące obywateli *l' engagement de la haine éternelle* przeciw Prusakom, w skutek czego tworzy się mocna tak zwana *ligue antiprussienne* mająca jak już wiecie na celu wyparcie wszystkich Niemców z Francyi, za pomocą uniemożebnienia im pobytu w niej. Nie potrzebuję powtarzać, w jakich słowach wzywają do udziału w tej lidze dzienniki radykalne, przy których pozostał teraz monopol krzykliwych frazesów i blagierskich wykrzykników. Dziwniejsza to, że i dzienniki umiarkowane czynnie pomagają w tej nowej kampanii francuzkiej i przodują że tak powiem ruchowi. Oto co pisze w wstępnym artykule *Salut public* lyoński. Wyliczywszy sporą litanię okrucieństw Prusaków, dodaje: „Czy moglibyśmy zapomnieć podobnych zbrodni? Nie byłoby to już hańbą lecz zaślepieniem i zdradą przeciw sobie samym. Tak, zdradą, nazwa jest odpowiednią. Nie można, aby dzień odwetu — a kto jest między nami, któryby nie wzywał gorąco pojawienia się jego jutrzenki? — zastał nas znowu przygotowanych do nowych nieszczęść z powodu naszej łatwowierności i niedbałości w ukrywaniu przed wrogiem tajemnic strategicznych i wojskowych.... Niemcom dłużni jesteśmy tylko nienawiść, wzgardę i ostracyzm.

Prócz *Nowej Zurichskiej Gazety*, która przypomina Francuzom, że praca i wykształcenie niemieckie mogłyby im się teraz bardzo przydać, i że zamiast wypędzać Niemców, powinniby ich sprowadzać do siebie, by tem łatwiej z nich brać mogli przykład, inne szwajcarskie dzienniki nie mają nagany dla Francuzów za to postępowanie.

W dziwnem przeciwieństwie stanęła do Paryża Marsylia, w której, jak to wiecie, urządzili i zamiatacze i inni robotnicy zmowę. Piszą, że kupy śmieci zalegają teraz ulice, co niezbyt dobrze wpływa na zdrowie. Tak więc, gdy w Paryżu grzeszą w niektórych dzielnicach zanadto wielką ochotą wymiecenia z Francyi „rozmaitego śmieciska monarchicznego“, w Marsylii przeciwnie bawią się okazywaniem niechęci zamiatania...

Z Avignonu donoszą, że sławetny jenerał Bordone, któremu teraz właśni podwładni publicznie zarzucają oszustwo, pijaństwo, niedołęztwo itd., został oddany pod sąd za to, że po zawarciu pokoju rozsyłał jeszcze broń i amunicyę dla oddziałów, jakby nie uznawał czynności rządu i o zaprzestaniu wojennych operacyj nie chciał był wiedzieć. *Salut public* podając w osobnej rubryce zarzuty przez jego podwładnych mu czynione, umieszcza te komunikacye pod tytułem *dossier Bordeaux*.

Zabawnym sposobem ukrócili Prusacy chętkę rouеńskich mieszczan do demonstracyj, które na tem polegały, że chciano przybrać miasto w żałobę podczas przejazdu Wilhelma. Rozlepiono po ulicach plakaty obwieszczające, iż 10,000 wojska jest w drodze do miasta i że umieszczone będzie w domach, których okna pokryte będą czarnym kirem. Objaw ten bowiem uważają Prusacy za znak, iż w tych mieszkaniach dosyć jest miejsca dla kwaterunku. Naturalnie nie wywiesił po tem obwieszczeniu żaden właściciel domu czarnej chorągwi...

Londyńska konferencya nie w smak jest francuskiej publicystyce, która niechęci swej z tego względu wcale utaić nawet nie usiłuje. Charakterystycznem jest, co mówi w tej mierze *Temps*, organ żyjący w bardzo bliskich stosunkach z Thiersem. „Co się tyczy Francyi mniej od Anglii interesowanej w sprawach wschodu, i obecnie przymuszonej prawie więcej zbliżyć się do Moskwy, jak przed wojną, to może zapatrywać się ona bardzo obojętnie na nowy traktat, przy zawarciu którego nie inaczej uczestniczyła, jak przez położenie swego podpisu.“ Umizg ten do Moskwy nie przeszkadza poważnemu zresztą dziennikowi na drugi dzień zaraz porównywać z powodu wysłania wojskowej deputacyi do Berlina rządów Aleksandra II do

Piotra III „nieszczęśliwego„ a jak moskale sami powiadają pomięszanego na umyśle małżonka Katarzyny II, który z Fryderykiem II w tak ścisłej żył przyjaźni. Zwraca tenże sam dziennik uwagę czytelników na to, że tajemny moskiewsko-pruski sojusz daje się już uczuwać bardzo Europie, nie pomny jak widać, że według twierdzenia wczorajszego wypadałoby Francyi chyba odegrać rolę „trzeciego w sojuszu“, gdyby rzeczywiście do Moskwy zbliżyć się zamierzała.

W dzisiejszych porannych dziennikach nie było jeszcze telegramu z Wersalu o posiedzeniu Izby, które się miało odbyć wczoraj. *Figaro* tak opisuje miejsce, gdzie się będą odbywać te posiedzenia. „Jestto sala teatralna w zamku, wybudowana właśnie przed stoma laty tj. w r. 1771. Posłowie będą przechodzić przez *foyer*, cud dobrego gustu i prawdziwe cacko płaskorzeźby z drzewa. Nim zaś wejdą do *foyer*, muszą przejść przez rzeźbami ozdobione galerye, gdzie znajdą posąg Ludwika XI, założyciela hegemonii francuskiej, i posąg Joanny d'Arc — dalej przez galerygę obrazów, przedstawiających sceny z czasów Ludwika Filipa, Karola X i Napoleona I.

O rzeczypospolitej nic im nie wspomni!“

Zakończę niniejszą korespondencyę opowiedzeniem następnego zdarzenia. Jenerał Aurelles de Paladines wydał odezwę do gwardyi ruchomej, mającej się udać do ognisk domowych. W niej wspomniał coś o tem, że Francya nie porzuci drogi wyznaczonej jej przez Opatrzność. *Temps*, zapewne wobec rozruchów paryskich, widzi w użyciu tego wyrazu błąd i chciałby, by raz na zawsze zerwano z używaniem wyrazów zdyskredytowanych za czasów cesarstwa, zwłaszcza, że Opatrzność tema tylko zwykła opiekować się ludami, które same o sobie nie zapominają. Wspomniane miejsce w *Temps* dał mi przeczytać pewien Szwajcar, z uwagą: „Co mi to za republikanie, wobec których trzeba maskować swoje przekonania! Jeźli im nie wszystko jedno, czy kto powie Opatrzność, los, przeznaczenie, fatum itd. i jeźli myślą gniewać się na tego, co inną od nich wyznaje wiarę — to prawdziwie o zasadach republiki wiedzą tyleż, co ja o mieszkańcach na księżycu“...

Rzym 19 marca.

Posyłam wam dzisiaj list Papieża, pod datą 2 marca, pisany do dziekana kardynałów, a o którym można powiedzieć, że zastępuje allokucyę, tak, jak owo zebranie kardynałów 6 marca; we cztery dni podanie tego listu, zastępowało to, co w zwykłych okolicznościach bywa konsystorzem. W postępowaniu Papieża wyraźna tu intencya nieużywania form zwykle używanych przez niego w spokojnych, i, że je tak nazwę, prawidłowych okolicznościach: zamiast konsystorza, zebranie prywatne kardynałów, zamiast allokucyi, prosty list.

To wam dowodzi prawdziwości informacyj, jakie od samego początku przesłałem. Dla objaśnienia rzeczy i położenia tutejszego muszę dodać, że skrzywienie prawdy przez biura telegraficzne, w spółce z rządem, co do tej sprawy konsystorza i allokucyi, nietylko tu w Rzymie przykro dotknęło sfery najwyższe, ale oburzyło wszystkie organa katolickie opinii publicznej, a za nimi i całą tę opinię; albowiem wszystkie dzienniki katolickie, nawet *Unita Cattolica* włoska, nawet *Univers* francuzki, padły tym razem ofiarą tej interesowanej mistyfikacyi. Pierwsza z gniewem pisze (w numerze z 14 Marca): „Agencya Stefani, której płacimy 120 lirów miesięcznie za jej telegramy, wprowadziła nas w błąd, donosząc o konsystorzu papieskim z 6 marca i dając treść allokucyi. Tymczasem nie było w Watykanie żadnego konsystorza, a tylko narada prywatna kardynałów w celu zaopatrzenia niektórych dyecezyj. A Pius IX nie powiedział ani słowa!“ W skutek tego *Unita* grozi procesem Agencyi. A potem dodaje: „Oto argument najmocniejszy na korzyść władzy doczesnej Papieża. Teraz można ręką namacać, że świat katolicki może być wystawionym na pośmiewisko przez tych, co w Rzymie panują. Zależy od nich dać uwierzyć światu, że Papież powiedział pewne rzeczy, kiedy natomiast nie wyrzekł ani słowa. Czyż może trwać taki stan rzeczy?“

W liście papiezkim są dwa główne punkta. Pierwszym jest uroczyste oburzenie na potwarz, jakoby Papież był jak małe dziecko prowadzony na pasku przez Jezuitów. Trzeba być zblizka świadkiem tego wszystkiego, co tu pod tym względem dzienniki italianissimi, i z jaką nieprzyzwoitością piszą, aby zrozumieć potrzebę i niejako konieczność podobnej protestacyi. Pod ich piórem wszystko, co papież czyni, czy wyjeżdża z Rzymu, czy nie wyjeżdża, czy mówi co, czy nie mówi, czy chodzi, czy nie chodzi, rusza się, czy nie rusza, to wszystko czyni za poruszeniem nitek przez Jezuitów. Odebrawszy papieżowi wszelką godność świecką, jeszcze w tak wstrętny sposób odbierają mu wszelką godność moralną.

Drugim punktem są owe znane rękojmie. Ta list papieski stawi się zwycięzko na twardej podstawie zasad, i jednem słowem, bo jednym okresem, obala z gruntu tę kruchą budowę. Nazywa te rękojmie nadaniami (*concessiones*), bo ich celem jest nadanie papieżowi pewnych jakoby przywilejów, i tak pisze: „Atoli ponieważ nadanie ze swej natury wymaga, aby nadawca miał władzę nad tym, któremu czyni takowe, tego zaś ostatniego, przynajmniej co do rzeczy nadanej, poddaje panowaniu i woli tamtego, koniecznie ztąd wynika, że oni darmo się trudzą, zamierzając utrzymać szczyt naszej władzy najwyższej temi środkami, które ją całkiem obalają i niszczą.“ Tego niespostrzegli naiwni ustawodawcy owych rękojmi, nie spostrzegli, że już tem samem, iż dają papieżowi przywileje, dowodzą, że są nadawcami i panami przywilejów, i że od nich zależy w tych lub owych granicach je zamknąć, a następnie i całkiem nie dać lub cofnąć. Prawa nie nadają się, ale się uznawają i szanują bez żadnej dyskusyi, jeżeli kto nadaje i dyskutuje, co nadać, czego nie nadać, tedy to są przywileje jego a nie prawa papieskie, tedy odmawia wszelkich praw papieżowi, i czyni zależną od swej łaski całą władzę papieską. A więc słusznie powiada papież, że *te same środki właśnie, któremi zamierzają utrzymać jego władzę obalają ją i ze szczętem niszczą.*

Oto jest ten sam akt:

List papieski.

Wielebnemu Bratu Naszemu Konstantynowi S. R. K. Kardynałowi Patrizi, Biskupowi Ostyeńskiemu i Weliterneńskiemu, Świętego Kardynałów Kollegium Dziekanowi, Wikaremu Naszemu Generalnemu w sprawach duchownych Rzymu i jego obwodu.

Pius Papież IX.

Wielebny Bracie nasz! Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Kościół Boży, jako królowa rozmaitością oblECzona, będąc szlachetnym rozmaitych zgromadzeń zakonnych strojem ozdobiony, zawsze pilnej ich pracy ku rozszerzaniu chwały imienia Bożego, ku załatwianiu spraw rzeczypospolitej chrześciańskiej, a nawet ku wprowadzeniu lub podniesieniu wśród narodów cywilizacyi za pomocą nauki lub miłości używał. Ztąd wszyscy, jacy byli kiedykolwiek nieprzyjaciele kościoła, prześladowali najwięcej zgromadzenia zakonne, a między niemi głównie nienawidzili Towarzystwa Jezusowego, uważając je za czynniejsze, a tem samem za przeciwniejsze swym zamiarom. Dziś z boleścią widzimy, że to samo się dzieje, gdy zaborcy świeckiej naszej posiadłości, na zdobycz zawsze zgubną przywłaszczycielom czyhający, zdają się chcieć obalenia wszystkich rodzin zakonnych, od ojców Towarzystwa Jezusowego rozpocząć. Aby zaś sobie drogę do tego wykroczenia utorować, starają się przeciw nim nienawiść ludu obudzić, oskarżając ich o nieprzyjaźń dla obecnego rządu, a zwłaszcza przypisując im taką u nas władzę i łaskę, że ta nas czyni temuż rządowi nieprzychylniejszymi, a nas do tego stopnia jakoby opanowała, że bez ich rady nic zgoła nie czynimy. Ta głupia potwarz, będąc z jednej strony najwyższą dla nas obelgą, przedstawiając nas za zupełnie niedołężnych i niezdolnych do poradzenia sobie w czemkolwiek, okazuje się z drugiej strony zupełnie niedorzeczną; gdyż wiedzą wszyscy, że Papież, wezwawszy światła i pomocy Bożej, to czyni i rozkazuje, co sprawiedliwem i pożytecznem kościołowi osądzi; w ważniejszych zaś sprawach tych osób do pomocy zwykł używać, jakiegokolwiek byłyby stopnia i stanu, bądź z zakonnego zgromadzenia, których za doświadczonych w przedmiocie, o który chodzi, i za zdolniejszych do wyrzeczenia z większą mądrością i roztropnością swego zdania uważa. Zapewne ojców też Towarzystwa Jezusowego nierzadko używamy, i rozmaite obowiązki, przede wszystkiem zaś służbę Bożą im polecamy; ci też, spełniając takowe, coraz więcej dowodzą tej gorliwości i pilności, dla jakich często i szczodre od naszych poprzedników odbierali pochwały. Lecz ona nader sprawiedliwa miłość nasza i szacunek dla Towarzystwa, zawsze dobrze zasłużonego Chrystusowemu kościołowi, tej świętej Stolicy i chrześciańskiemu ludowi, daleką jest od owej niewolniczej uległości, którą zmyślają jego potwarcy; tę przeto potwarz od siebie i od pokornej przezacnych ojców uległości ze zgrozą odrzucamy. O tem zaś ciebie, Wielebny Bracie nasz, postanowiliśmy zawiadomić, aby i sidła na Towarzystwo zastawione odsłonić, i zdanie o nas nieprzyzwoicie i głupio wykrzywione sprostować, i temuż dostojnemu Towarzystwu nowe dać naszej przychylności świadectwo.

Chętniebyśmy wprawdzie, przy tej zręczności, dłużej do Ciebie mówili o innych także mnożących się z każdym dniem boleści naszej powodach, ponieważ jednak taka ich jest obfitość, że niepodobnaby było w granicach listu ich zawrzeć, dotkniemy tylko wymysłu nadań nazwanych **gwarancyami**, w którym niewiadomo, czy ma pierwszeństwo niedorzeczność, czy przewrotność, czy naigrawanie, a nad którym oddawna tracą niepożytecznie trud swój przywódcy rządu piemonckiego. Zmuszeni bowiem powszechnem domaganiem się katolików i koniecznością polityczną do zachowania pewnej larwy władzy naszej królewskiej, abyśmy się nie zdawali od kogokolwiek zależni w sprawowaniu najwyższych rządów kościoła, sądzili, że to osiągnąć zdołają przez nadania. Atoli ponieważ nadanie ze swej natury wymaga, aby nadawca miał władzę nad tym, któremu czyni takowe, tego zaś ostatniego przynajmniej co do rzeczy nadanej, poddaje panowaniu i woli tamtego, koniecznie ztąd wynika, że oni darmo się trudzą, zamierzając utrzymać szczyt naszej władzy najwyższej temi środkami, które ją całkiem obalają i niszczą. Wewnętrzna zaś właściwość nadań jest taka, że każda z nich osobne służebnictwo wprowadza, które się staje jeszcze uciążliwszem przez później wprowadzone poprawki. Nieprzyjazny nakoniec i zdradliwy duch, jaki się z nich pomimo podstępnego osłonięcia wydobywa, tak się wyjawia ciągiem nieustającym faktów, że nikogo przy zdrowych zmysłach będącego zwieść nie może, a owym warunkom jawny charakter naigrawania nadaje. Lecz jeśli kościół ma przedstawiać obraz boskiego założyciela swojego, czyż My, którzy choć bez zasługi, Chrystusa zastępujemy na ziemi, nie powinniśmy dzięków mu składać, że i Nas przyoblekać pozwala w szydercze godła królestwa? Zaiste, tak on świat zwyciężył, i tak znowu przez kościół, swoją oblubienicę, tryumf odniesie nad światem. Tymczasem Tobie, wielebny Bracie, obfitych darów niebieskich w modlitwie upraszamy, a jako ich zadatek i zakład naszej szczególnej życzliwości udzielamy ci najmiłośniej apostolskiego błogosławieństwa.

Dano w Rzymie, przy św. Piotrze, dnia 2 marca 1871 roku, a panowania naszego roku dwudziestego piątego.

Pius Papież IX.

Kraków 27 marca. Otrzymaliśmy następujące ogłoszenie:

Komitet pomocy dla Polaków we Francyi podaje do wiadmości publicznej, że według odebranych przez niego doniesień pod d. 14 marca z Paryża, przesyłki pieniężne, jakie dotąd uczynił, doszły celu swego przeznaczenia i komitet paryski był już w możności udzielić zasiłki około 400 osobom, rozdawszy dotąd 15 000 franków. Zgłosiło się do tego czasu przeszło 500 rdzin lub pojedynczych osób, żądających wsparcia; biorąc zaś miarę z dawniejszych lat, a mianowicie po roku 1863, doświadczeni w tym względzie członkowie komitetu, którzy już dawniej pracowali w tego rodzaju komitetach w Paryżu, mniemają, że to dopiero ledwie połowa wszystkich podań, które mieć będą do zbadania i do załatwienia **z samego Paryża**. Dla tego też postępować muszą z jak największą oględnością, zwłaszcza, że zgłoszenia się z departamentów przybywają spóźnione, a nie ulega wątpliwości, że na prowincyi w tych wszystkich departamentach Francyi, które przez Prusaków były zajęte, rodacy nasi więcej jeszcze może ucierpieli, aniżeli w Paryżu, i przeto rozdawnictwo w Paryżu musi odbywać się bardzo przezornie, dopóki dokładniejsze nie będą zebrane wiadomości o potrzebach i cierpieniach tych rodaków, którzy przez czas wojny wpośród wojsk nieprzyjacielskich pozostać musieli.

Z zadziwieniem wyczytał komitet nasz w kronice *Czasu* wyjątek z listu przełożonej Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia polskich w Paryżu, w którym mieściło się użalenie, iż wykluczonemi zostały od udziału w zasiłkach, wiele ucierpiały w czasie wojny. Lubo zasiłki nasze nie otrzymały wprost przeznaczenia dla Zakładów, jednakże nie możemy wątpić, iż nikt z rodaków dotkniętych nieszczęściem ostatniego czasu nie będzie wykluczonym od zasiłku z kraju nadesłanego, a zatem kobiety i sieroty należące do zakładu ubogich, pominiętemi nie będą; nigdzie zaś we wzajemnej korespondencyi komitetów paryskiego i krakowskiego nie było żadnej wzmianki o tem, aby zasiłki przeznaczonemi były jedynie dla „*weteranów*.“

Do dnia dzisiejszego 24 marca ogół składek wynosi złr. 26,783 c. 38. Upraszamy osoby, które raczyły przyjąć wezwanie nasze a dotąd wcale o skutku starań swoich nas nie zawiadomiły, aby chciały nadesłać składki u nich będące wraz ze spisami składających. Ze względu zaś na tak wielką ilość rodaków będących w ciężkiej potrzebie na obcej ziemi, prosimy wszystkich, aby nieustawali w szlachetnej chęci niesienia im ulgi i pomocy.

Kraków 24 marca 1871 r.

Dr *Dietl*, *Stanisław Tarnowski*,
Franciszek Paszkowski.

N. Pan udzielił pensyonowanemu prezesowi sądu krajowego w Krakowie Karolowi **Wszeteczce** jako kawalerowi orderu korony żelaznéj trzeciéj klasy, szlachectwo austryackie w myśl statutów tegoż orderu.

Wiedeń 26 marca. W dalszym ciągu dyskusyi nad odpowiedzią hr. Hohenwarta zabrał głos dep. bar. **Poche**. Oświadczył on w mowie swéj, że pomijając zupełnie osobistości i opierając się jedynie na rzeczy saméj, wyznać musi, że wiele zdań programu ministeryalnego zgadza się zupełnie z jego przekonaniem. Uznaje on jako rządu każdego zadanie, jeśli tenże z bezwzględną surowością występuje przeciw wszelkim państwu nieprzychylnym dążnościom. Życzenie przywrócenia pokoju na wewnątrz ożywia wszystkich. Lecz przy każdym pokoju istotnym jest pytanie: W jaki sposób pokój zawrzeć należy?

W naturze saméj rzeczy już to leży, że nie można się spodziewać rozwiązania spokojnego drogą układów, jeśli się wpierw nie wytknie granic tak dla potęgi państwa, jak dla prawodawstwa, jednem słowem, granic koniecznych dla całego zadania ogółu państwa. Jest to godło, z którem rząd przeciw wszystkim stronnictwom wystąpić może stanowczo. Energia rządu pod tym względem może się wiele przyczynić do tego, że nawet stronnictwa obecnie nieprzyjazne, staną się skłonniejszemi do układów. Lecz przytem wysoko uszanować trzeba święte prawa korony.

Dr **Giskra** zastanawiał się w dłuższéj przemowie nad panującemi w Austryi dążnościami z jednéj strony do zjednoczenia i koncentracyi, z drugiéj do samorządu poszczególnych części. W Austryi, a jest to silne moje przekonanie, muszą obadwa te zasadnicze zapatrywania i dążności złączyć się, a zadowolenie ludów, o ile się da pogodzić zjednością polityczněj całości, jest nieuchronną koniecznością. Sądziłbym, że dziś każdy minister austryacki uznać powinien te dwa momenta za nierozdzielne i nie powinien jąć się rozwiązania jednego bez drugiego. W końcu wyraził mówca ubolewanie, że wybory bezpośrednie nie znalazły w odpowiedzi prezesa ministrów uznania, jako prowadzące do rozszerzenia samorządu.

Po mniéj ważnych przemówieniach Dra **Knolla** i bar. **Lassera** zabrał głos:

Dep. Dr **Grocholski**: Wywody Dra Herbsta co do znaczenia wyrazu „wiernokonstytucyjni,“ są dla mnie najbliższą pobudką, dlaczego podnoszę głos w dzisiejszéj dyskusyi. Jedynem powodem, dlaczego stronnictwo to takie posiada miano, a nie inne, jest ten, że się samo tak nazwało (wybornie z prawicy); bo i my tak samo jesteśmy wiernokonstytucyjni i uznajemy, że konstytucyę tylko zmienić można na drodze konstytucyjnéj (oklaski z lewicy). Tak samo zapatrywał się na to i nasz sejm. Skoro Dr Herbst oświadczył, że dwiema głównemi zasadami naszéj konstytucyi jest z jednéj strony centralizacya, z drugiéj zaś wolność osobista, to wypada mi odpowiedzieć, że punkt ten ostatni nie jest czemś osobliwem w konstytucyi austryackiéj, a także konstytucya nasza składa się nietylko z ustawy z 27go grudnia 1867, ale z wszystkich przepisów konstytucyjnych i ordynacyj krajowych, jak to zresztą sam Jego Ces. Mość powiedział. Możnaby w konstytucyi naszéj jeszcze inne pierwiastki odszukać. Ale skoro centralizacya ma być pogramem rządu, to muszę przypomnieć, że ona już raz nim była, ale się pokazało, że nie jest odpowiednią. (Oklaski z prawicy). W Izbie téj nie ma tu w ogóle, wyjąwszy deputowanych z Tyrolu i Voralbergu, stronnictw politycznych, tylko same narodowe (głosy z prawicy: wybornie).

W kwestyach politycznych mają członkowie stronnictw narodowych rozmaite zapatrywania i wielu z nich głosuje wbrew swoim politycznym zasadom, jeżeli tylko chodzi o jaką kwestyę narodową, Niemcy w tym względzie tak samo postępują, jako i my.

Wprawdzie w ustawach zasadniczych wypowiedziano zasadę równouprawnienia narodowości, a ustaw tych należałoby pilnie strzedz. Zasada ta brzmi dźwięcznie, ale tylko tak, jak każdy dzwon w środku pusty. Równouprawnienie narodowości w jednem i tem samem państwie jest niemożebnem, dla tego też nie zostało ono w Austryi przeprowadzonem. Najwięcéj możnaby nazwać równouprawnionemi narodowość węgierską i niemiecką; ale w zupełności nawet i one nie są; bo komenda wojskowa i język urzędowy ministerstw jest niemiecki; nie żalę się na to, gdyż inaczéj być nie może.

Jeżeli tedy zupełne równouprawnienie istnieć nie może między Za i Przedlitawią, to w Przedlitawii jest to tem mniéj możebne. Dla tego jednak nie powinna narodowość jedna sięgać za daleko, a walka nie będzie się toczyła o przewagę Niemców, którą w Austryi zawsze posiadać będą, ale o to, ażeby ich przywileje nie sięgały za daleko, (głosy z prawicy: bardzo dobrze). Już ta sama okoliczność, że językiem téj Izby, jest język niemiecki, jest odszczególnieniem narodowości niemieckiéj, ale tak być musi i nikt dotychczas nie wystąpił przeciwko temu. Że w Izbie téj stoją przeciw sobie stronnictwa narodowe, a nie polityczne także należy uwzględnić; gdyż w kwestyach politycznych ustąpić musi mniejszość większości, w stronnictwach zaś narodowych rzecz się ma inaczéj. Stronnictwo narodowe będzie się bronić tak długo, dopóki nie upadnie, bo tu chodzi o jego byt. Przy stronnictwach politycznych może się stać mniejszość ze zbiegiem czasu i zmianą stosunków większością; w stronnictwach narodowych wypadek taki jest niemożebny. Małe stronnictwo narodowe zostanie na zawsze małem stronnictwem i potrzeba połączenia się kilku małych stronnictw, aby się oprzeć zdołały jednemu większemu.

Również należałoby się pozbyć tego mniemania, że Rada państwa mniejszości ochraniać powinna; w ogóle powinno się kwestyę narodowości, o ile tylko można, usuwać z Rady państwa i powierzać ją sejmom (zaprzeczenia z lewicy; głosy z prawicy: bardzo słusznie). Jak długo się to nie stanie, dopokąd my tutaj zgromadzać się będziemy nie według zasad politycznych, ale według narodowości, tak długo pozostać musi dzisiejszy chaos i tak długo nie możebnym jest rozwój dalszy naszéj konstytucyi. Zresztą narodowości nie mogą się zadowolnić samem uznaniem równouprawnienia języka w krajach, gdzie mówią rozmaitemi językami. Oprócz tego bowiem niezbędną jest rzeczą dla każdéj narodowości, ażeby się rozwijać mogła, ochrona jego właściwości na drodze ustawodawczéj i administracyjnéj; dopiero jeśli to nastąpi, spodziewać się można, że wybrniemy z dzisiejszego zamętu w Austryi. (Z prawicy oklaski).

Dr **Rechbauer**: Panowie z strony przeciwnéj przyznali się, że należą do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, dla tego też spodziewałem się, że będziemy sprzymierzeńcami we wszystkich kwestyach nie dotyczących narodowości. Odpowiedź ministerstwa nie jest jasną. W państwach absolutnych zadaniem jest ministerstwa przeprowadzać wolę monarchy; w państwach konstytucyjnych konieczną jest zgoda między ministerstwem a reprezentacyą narodu.

Mówca rozbiera daléj myśl przedłożeń i działania prawodaczego sejmów, rozwija konieczność wykazania przez rząd planu swych czynności i spodziewa się, że przez to łatwiéj będzie można osięgnąć zgodę między ministerstwem a reprezentacyą, a w skutek tego i ów jedyny cel rządu: przywrócenie pokoju na wewnątrz.

Dr Rechbauer podnosi następnie konfiskowanie dzienników często bez powodu, kwestyę zakazu obchodu uroczystego zwycięstw pruskich, a wreszcie kończy temi słowy: Jako człowiek uczciwy wymagam od rządu, aby dał uczciwą i jasną odpowiedź, uprawnieni i zobowiązani jesteśmy chwycić się wszelkich środków, jakie nam konstytucya nasuwa, aby osiągnąć jasność co do postępowania rządu; korzystać powinniśmy z prawa pozwalania na pobór podatków i rekruta. Jest to środek niebezpieczny, ale przyjść może chwila, iż trzeba będzie chwycić się ostateczności, aby rząd zniewolić do mówienia. Nie będzie on głosował za przyjęciem budżetu, dopóki rząd nie przemówi. Albo lojalna uprzejmość, albo walka stanowcza! (Oklaski).

Następnie przemawiali jeszcze deputowani **Chlumetzki**, Dr **Weber** i bar. **Kotz**, mowy ich jednak jako niemające większego znaczenia pomijamy, a przechodzimy do odpowiedzi ostatecznéj hr. Hohenwarta, który zabrawszy głos w końcu przemówił mniéj więcéj w następujący sposób:

Z pilną uwagą przysłuchiwałem się dyskusyi, która się właśnie skończyła. Pierwszy mowca przy dzisiejszéj dyskusyi obrał sobie za punkt wyjścia program rządowy i starał się udowodnić, że czynności Rządu wcale nie świadczą o szczególniejszej jego przychylności dla konstytucyi; mowca przypomniał w tym względzie, że ja dawniej w téj Izbie nadmieniłem, iż Rząd zaraz na wstępie zwołał Radę Państwa, rozpisał uzupełnienie wyborów, przedsięwziął zamianowanie prezesa Izby Panów.

Rzeczywiście powołałem się na to, ale jeszcze w czasie kiedy podsuwano ministerstwu, że nieprzyjazne zajęło stanowisko do konstytucyi i wtedy oświadczyłem, że takiego domniemania usprawiedliwić nie można przynajmniej dotychczasowemi czynnościami ministerstwa, wtedy to wyraźnie powiedziałem, że przytaczam te okoliczności nie dla okazania zasług ministerstwa; następnie co do rozpisania wyborów uzupełniających i co do zamianowania prezesa Izby Panów nie podniosłem bynajmniej tego, że się tak stało, ale, że sposób w jaki się to stało odpowiedział życzeniom tak przyjaciół, jak przeciwników konstytucyi.

Pierwszy mowca zwrócił uwagę, że w dzisiejszej sytuacyi, i to jest nader ważną rzeczą, dziennikarstwo rozsiewa ustawicznie niepokojące wieści, a szczególnie, że wieści te tylko na jedno stronnictwo oddziaływają niepokojąco. Sądzę, że wyjaśnić to jest bardzo łatwo, gdyby bowiem mowca bliżej się zastanowił nad temi dziennikami, to przekonałby się bardzo łatwo, że wszystkie są jednej barwy (oklaski z prawicy; lewica: *Vaterland*!) Sądzę, że to łatwo zrozumieć można.

Dr Rechbauer zarzuca nam postępowanie nasze z dziennikarstwem. Już dawno w tej Izbie wypowiedziałem moje zapatrywanie, że niezbędną jest rzeczą zastosować się do ustawy jak długo ona obowiązuje. Tem zapatrywaniem powodowany wydał mój kolega, minister sprawiedliwości owo rozporządzenie do prokuratoryi. Moi Panowie, szanujemy i cenimy wolność prasy i jesteśmy tego przekonania, że ten kto korzysta z wolności prasy, musi zarazem ponosić i jej niedogodności. Jednakowoż moi Panowie mniemam, że i tutaj powinna być granica, której przekroczyć niewolno w interesie państwa i moralności publicznej (wybornie! z prawicy). Nie myślę się wdawać dzisiaj w bliższe rozbieranie tej kwestyi, ale ośmielam się polecić szczególniejszej rozwadze, czy też w tym względzie nie przekroczono u nas granic (głosy z lewicy: *Vaterland*, *Grazer Ztg.*; z prawicy: wybornie).

Dr Rechbauer zwrócił jeszcze uwagę na jeden przedmiot i temu jak mi się zdaje przypisał niepospolitą ważność. Tyczyło się to układów, jakie rozpoczęliśmy z członkami opozycyi.

Ale ośmielę się zapytać, co się stało pod tym względem? Oto tyle, że rozmawiano z niektórymi przywódzcami stronnictwa czeskiego.

Myśmy na czele programu naszego postawili zasadę, że uważamy za jedno z najważniejszych zadań naszych przywrócenie pokoju wewnętrznego i połączenie dzisiaj w opozycyi zostających stronnictw w interesie wspólnego celu, w interesie wspólnych działań.

Sądzę, że jestto cel, który każdy mąż stanu w Austryi na oku mieć powinien, a do którego tembardziej powinien dążyć każdy, komu w ogóle chodzi o utrzymanie i wzrost życia konstytucyjnego, gdyż ja przynajmniej mniemam, że my dopiero wtedy pozbędziemy się obawy o utratę życia konstytucyjnego jeżeli nam się uda wszystkie narodowości w państwie doprowadzić do wspólnego życia konstytucyjnego (oklaski z prawicy).

Przedewszystkiem powinno być zadaniem polityki wewnętrznej, ażeby Państwo nie rozpadło się na części.

Co do tego punktu mniemam że zgadzamy się najzupełniej; i my nie życzymy sobie tego, ale życzymy sobie wzmocnienia władzy centralnej; wychodzimy jednak tutaj z tej zasady, że silna władza centralna jest tylko wtedy możebną, jeżeli się opiera na krajach zadowolonych, (oklaski z prawicy). Doświadczenia dotychczasowe przekonały nas o tem, że na dawniejszej drodze wzmocnienie władzy centralnej osiągnąć się nie da. (głosy z prawicy: wybornie)

Nie będę się zastanawiał dzisiaj nad stroną merytoryczną bezpośrednich wyborów, winienem jednak podnieść jedną tylko okoliczność. Kwestya ta nie jest nową, zastanawiały się nad nią wszystkie sejmy, a zapatrywania swoje, które nam przesłały i dyskusye, jakie nad tą kwestyą tutaj w tej Izbie się odbyły, wykazały jak mniemam jasno, że nie tak prędko nadarzy się kwestya, któraby w takim rozmiarze była przedmiotem sprzecznych zdań rozmaitych stronnictw i rozmaitych narodowości, jak ta kwestya.

Uważam to zatem, za drugą sprzeczność jeśli od nas kto żąda, od nas, którzy postanowiliśmy działać ugodnie, ażebyśmy rozpoczęli dzieło ugody tem, co jest kością niezgody między stronnictwami (oklaski i głosy: wybornie! z prawicy).

Na tem zakończono posiedzenie czwartkowe, które trwało blizko cztery godziny. W piątek odbyło się posiedzenie dwudzieste szóste Izby deputowanych.

Najprzód dep. Dr **Plener** zawiadomił, że komisya skarbowa naradziwszy się nad przedłożeniem rządowem o dalszym poborze podatków, uchwaliła ze względu na nagłość przedmiotu postawić swe sprawozdanie na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia i czyni odnośny wniosek, który Izba przyjmuje.

Dr **Perger**, jako sprawozdawca tego przedmiotu, zabrał natychmiast głos i zdał ustne sprawozdanie. Wydział skarbowy nie zamierza opuścić swego stanowiska oględnego, nie sądzi jednak, aby się to stać mogło przez nieudzielenie zezwolenia na dalszy pobór podatków przez jeden miesiąc, tem więcej, że według wczorajszego oświadczenia prezesa ministrów Izba w tym miesiącu będzie mogła powziąć niejaką wiadomość o zamiarach rządu. Dla tego wnosi przyjęcie przedłożenia rządowego. Co się zaś tyczy petycyi stowarzyszenia liberalnego w Salzburgu rzekł sprawozdawca, że według ustawy wszystkie te podatki ściągać można, które płatne są w ciągu odnośnego terminu.

Ustawę wniesioną przyjęto w drugim i trzecim odczycie. Przeciw przyjęciu przemawiali deputowani: Knoll, Rechbauer, Fux, Seidl, Brandstätter, Schaup, Carneri, Pickert, Hofer, Dumba, Gschnitzer, Schürer, Figuly, Sturm, Blitzfeld, Hanisch.

Następnie przyjęto w trzecim odczycie projekta do ustaw zmieniających okręgi wyborcze w Czechach i na Morawie, poczem rozpoczęto dyskusyę nad przedłożeniem rządowem o zniesieniu rewizyi nadzwyczajnej w sprawach karnych. Bardzo wielu mówców występowało przeciw zupełnemu zniesieniu rewizyi nadzwyczajnej, a Dr **Demel** przy § 1. uczynił wniosek, aby znieść takową tylko przy wszystkich uchwałach i rozporządzeniach w postępowaniu karnem, oraz co do orzeczeń karnych przy wykroczeniach. Wniosek ten, w myśl którego zatrzymano rekurs nadzwyczajny od wyroków karnych co do przystępstw i zbrodni, został przyjętym, podobnie jak reszta paragrafów, które utrzymały się bez istotnej zmiany i nie dały powodu do dyskusyi.

Przyszłe posiedzenie zapowiedziane na wtorek; porządek dzienny następujący:

Trzeci odczyt uchwał na ostatniem posiedzeniu zapadłych.

Sprawozdanie komisyi skarbowej o ugodzie z rządem węgierskim co do zmiany kwot w sprawach wspólnych.

Sprawozdanie komisyi skarbowej o przedłożeniu rządowem odnoszącem się do konwencyi konsularnej z Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej.

Sprawozdanie komisyi sprawdzającej wybory.

Sprawozdanie komisyi skarbowej o wniosku Dra Hanischa, aby urzędów podatkowych używać do spraw szkolnych.

Wreszcie sprawozdanie co do niektórych petycyj.

— NPani wyjechała w piątek wieczór do Innsbrucku.

Francya.

Jeszcze nie można mieć należytego obrazu wypadków zaszłych w Paryżu w dniu 22 b. m. i paru dniach następnych. W ciągu dwóch dni świąt doszły nas depesze telegraficzne z Paryża, Wersalu i innych miast Francyi w wielkiej liczbie. Zdawało się nam przeto najstosowniej, podać je tutaj porządkiem chronologicznym i uzupełnić szczegóły wiadomościami z dzienników francuskich:

Paryż 22 marca. Dziś o godź. 1½ w nocy ukazał się silny batalion Komitetu słuchający, na placu giełdy, aby obsadzić merostwo 2go okręgu strzeżone przez 11y batalion. Po niejakich przemówieniach się, batalion Komitetu cofnął się, ale powrócił o godź. 2½, aby zaskoczyć batalion 11y. Zapewniają, że pierwszy z nich dał kilka strzałów, batalion 11y nie odpowiedział ogniem, lecz stanął z bagnetem w ręku. Wtedy batalion Komitetu cofnął się. W tej chwili (w południe) batalion 12ty 1go okręgu chwyta za broń, za nim mają iść inne.

Dziś ma się odbyć wielka manifestacya publiczna na korzyść republiki prawnej; manifestacya wyjść ma w południe z placu nowej opery; wszyscy stronnicy porządku są wezwani do przybycia bez broni. *Siècle* mniema, że merowie paryscy staną na czele manifestacyi.

Paryż 22 marca godz. 1 w południe. Spokojność nieprzerwana. Bataliony, które się rozpostarły na placu Vendôme, przepuszczały pieszych a wstrzymywały ruch powozów. Działa zagrażają zawsze jeszcze rue de la Paix i rue Castiglione. Na placu nowej opery grupy odosobnione żywo rozprawiają.

Paryż 22 marca w południe. Manifest dziś rozlepiony mówi: Obywatele! Nie wątpimy, że czytając sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia izby, doznacie tego samego uczucia, jakiem nasza dusza została przejętą. Nie od nas zależało, aby to posiedzenie nie miało innego charakteru i innego rezultatu; jednakowoż osiągnęliśmy formalne uznanie praw, że Paryż powołanym wkrótce będzie do wybrania swojej rady municypalnej. W takiem położeniu uznacie potrzebę unikania nieszczęścia, któreby mogło wyniknąć z wszelkiego starcia się z obywatelami. Manifest podpisali: **Louis Blanc**, **Guinet**, **Schoelcher**, **Adam**, **Peyrat**, **Floquet**, **Bernard**, **Langlois**, **Locroy**, **Farcy**, **Brison**, **Greppo**, **Millière**, **Clemenceau**, **Tirard**, **Tolin**. Inny plakat tych samych deputowanych protestuje przeciw wyborowi naznaczonemu przez komitet na czwartek.

Electeur libre twierdzi, że bonapartyści rozrzucają pełnemi garściami pieniądze, zamiast 1½ franka, gwardziści narodowi wstępujący w szeregi, dostają 6 fr.

Komitet zwinął gwardyę narodową dzielnicy St. Germain i rozbroić ją kazał.

Na placu Vendôme admirał Saisset, który urządzał demonstracyę porządku, został znieważony. Nastąpił potem 4 godzinny ogień; wszędy uderzono na alarm. Mnóstwo ofiar padło; mówią, że zginął Raphael Felix, zamordowany przez pospólstwo.

Paryż 22 marca godz. 6 wieczór. Powstańcy przedłożyli bankowi francuskiemu bony na 1 milion, a ten je przyjął i wypłacił za nie gotowkę. Żądali od Rothschilda ½ miliona, ale ten odmówił. Wiele dzienników, jak *Figaro*, *Gaulois*, *Moniteur* przeniosło się do Wersalu.

Paryż 22 marca, wieczór. Donoszą z Wersalu: Komisya zgromadzenia narodowego wniosła, aby odrzucić wniosek deputowanych paryskich o wyborze rady municypalnej. Picard przedłożył ustawę o wyborach gminnych. Zasady jej są: mandat trzechletni, ustawę z lipca 1846 o wyborach merów tymczasowo przywraca się; każdy z 20tu okręgów paryskich wybiera trzech radzców miejskich. Projekt uznany jako naglący.

Następnie Favre doniósł o smutnym wypadku, właśnie co zaszłym, który powiększa jeszcze cierpienia, jakiemi Francya jest nawiedzoną. Przytem odczytał zgromadzeniu następującą depeszę kanclerstwa niemieckiego:

„Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że wobec wypadków zaszłych właśnie w Paryżu, a które nie wiele dają pewności co do wykonania umowy pokojowej, naczelny wódz armii pod Paryżem nakazał zbliżanie się do linij naszych przed warowniami przez nas zajmowanemi, zażądał przywrócenia w ciągu 24 godzin linii telegraficznej do Pantin, i poczytywać będzie miasto Paryż za nieprzyjaciela, o ile ono postępować będzie nadal wbrew punktom przedugodnym pokoju, co mogłoby pociągnąć za sobą rozpoczęcie ognia z warowni przez nas zajmowanych".

(Depesza ta jenerała Fabrice przesłana d. 21 marca do Juliusza Favre myślnie została przetłumaczoną i zgromadzeniu narodowemu odczytaną, albowiem urzędownie podają ją dzienniki berlińskie w następującej osnowie: „Zawiadamiam JW. Pana najuniżeniej, że wobec wypadków w Paryżu, których następstwem było już kilkakrotnie niedotrzymanie umów, zarządzonem zostało dla zabezpieczenia interesów naszych co następuje: Naczelne dowództwo armii pod Paryżem zabrania zbliżania się do naszych linij przed warowniami przez nas zajmowanemi, żąda przywrócenia zniszczonego telegrafu przez Pantin idącego, i traktować będzie miasto Paryż po nieprzyjacielsku, skoroby miano z miasta dopuszczać się dalej czynów zostających w sprzeczności z umowami ugodzonemi wespół z rządem francuskim, oraz z punktami przedugodnemi pokoju. Zamiar uzbrojenia na nowo pasu obronnego pociągnąłby zaraz za sobą otwarcie ognia z warowni przez nas zajmowanych").

Favre odpowiedział na tę depeszę w ten sposób, że ruch powstańczy, który przemógł w Paryżu jedynie przez zaskoczenie niespodziewane rządu, jest dziełem niewielu podżegaczy, że rząd go stłumi, ale ociąga się z tem jedynie, aby uniknąć przelewu krwi. Co się tyczy przerwy drutu telegraficznego do Pantin, rząd nie ma sposobu naprawienia go zaraz; zawiadomił jednak o tem merów, którzy zrobią, co się da zrobić.

Paryż 22 marca, godz. 10 wieczór. Od czasu walki na placu Vendôme, nic nie zaszło. Opinia publiczna jest rozdrażnioną przeciw podłemu i krwiożerczemu aktowi. Po godzinie 6ej przybyły nowe posiłki od strony Bastylii na plac Vendôme. Miasto przedstawia widok ponury i smutny. Batalion piechoty uzbrojony w szasepoty i kilka dział, oraz inny batalion bez broni przechodziły dziś po południu przez Avenue des Champs Elysée i wyszły z Paryża rogatką Neuilly, idąc na Courbevoie do Wersalu. Oddział ten złożony jest z mieszaniny różnych pułków. Warownia Vincennes obsadzoną dziś została z nakazu komitetu centralnego. Oficerowie chcieli stawić opór, ale żołnierze bratali się z powstańcami. Komitet centralny mianował pułkownika Eudes, oddalonego niegdyś majora, delegatem ministra wojny. Eudes stanął w pokojach jenerała Leflô, i ma przy sobie 1600 ludzi. Sanglier mianowany jest delegatem spraw zagranicznych. Obecnie ministeryum spraw zagranicznych i merostwo drugiego okręgu, są jedynemi budynkami publicznemi, które nie są obsadzone batalionami do tych okręgów nie należącemi. Jenerał Chanzy trzymany ciągle w więzieniu. Jenerał Crémer powołany do Wersalu, ma być stawiony przed sąd wojenny, a w razie niestawienia się, skazany będzie zaocznie. Giełda była pusta, i o 2ej zamknięta. Żadnych kursów!

O 4ej batalion komitetu szedł przez bulwar Bonne Nouvelle na plac Vendôme. Niektórzy z ludzi tego batalionu zmierzyli się do ludu, z czego powstał popłoch i kilka osób zostało ranionych.

Clemenceau i adjunkci jego wygnani zostali z merostwa przez ajentów komitetu. Jenerał Cluseret mieszka w ministeryum wojny.

Dziś na posiedzeniu zgromadzenia narodowego w Wersalu oznajmił Favre, że depeszę Bismarka (chyba Fabricego. *Red.*) udzielił merowi 2go okręgu, a ten udzielił ją innym merom. W odpowiedzi swojej na depeszę rzekł Favre: Departamenta odpychają wszelką solidarność z komitetem paryskim i chcą trzymać z rządem i ze zgromadzeniem narodowem. Rząd wezwał głównodowodzącego wojsk pruskich, aby oszczędzał Paryż, gdyż byłoby to karać tysiące niewinnych za zbrodnie popełnione przez złoczyńców.

Paryż 22 marca godź. 6 wieczór. Dziś o 2ej po południu odbyła się manifestacya bezbronna wśród okrzyków: niech żyje rzeczpospolita! niech żyje porządek! Kiedy tłum zbliżył się do żołnierzy stojących na straży u wejścia na plac Vendôme ku rue de la Paix, i żądał od nich, aby się usunęli, gdyż zastąpi ich miejscowa gwardya narodowa, straż stawiła opór odwołując się do otrzymanych rozkazów. Po różnych sporach tłum z trzechkolorową chorągwią posuwał się. Wtedy gwardya narodowa stanęła przed tłumem pokojowym z bagnetem. Chorąży tłumu cofnął się: wtedy ktoś pochwycił jego chorągiewc, mówią, że jest bar. Nathan (Rothschild?) i wezwał tłum naprzód, wołając: „Władza to nielegalna, która nam stawia opór!" Tłum istotnie postąpił naprzód. Wtedy gwardya narodowa dała znak bębnem i kilka strzałów padło w górę. Tłum ze wszech stron cofać się począł, ale nie dość dla powstańców spiesznie. Trzy szeregi gwardyi rozpoczęły ogień na tłum. Nastąpiła przez 5 minut straszna scena, podczas której zamęt i przestrach doszły do najwyższego stopnia. Powstańcy wyruszyli daleko po za szereg straż w ulicę de la Paix i aż do końca ulicy Castiglione. Zginęło w tym wypadku i ranionych było około 30 osób. Baron Nathan ugodzony dwoma kulami w piersi. W godzinę potem silny batalion przeciągał przez Faubourg St. Antoine, przez ulicę Rivoli i złączył się z powstańcami na placu Vendôme. Uderzono na alarm w całym Paryżu, aby zwołać gwardyę narodową z bronią. Niewiadomo jeszcze co postanowiono przeciw powstańcom. Miasto przerażone, sklepy zamknięte. Dziś wieczór obawiają się nowych zajść między powstańcami a gwardyą narodową trzymającą stronę porządku. Powstańcy zajęli domy w okolicy ratusza.

Paryż 23 marca rano. Paryski *Journal officiel* (organ powstańców) ogłasza następującą depeszę naczelnego dowódzcy wojsk pruskich do teraźniejszego komendanta Paryża, datowaną z Compiègne d. 21 marca:

„Podpisany dowódzca naczelny ośmiela się zawiadomić Pana, że wojska niemieckie, trzymające w swem ręku fronty północny i wschodni Paryża, jakoteż prawy brzeg Sekwany, dostały rozkaz zachowania się przyjaźnie i biernie, dopókiby wypadki, jakich widownią jest miasto Paryż, nie przybrały ze względu na armie niemieckie cechy nieprzyjacielskiej i zagrażającej im, lecz mają się trzymać w granicach naznaczonych punktami przedugodnemi pokoju; w razie jednak, gdyby wypadki przybrały cechę nieprzyjacielską, postąpionem będzie z Paryżem jak z miastem nieprzyjacielskiem. (podpis) Jenerał *Schlottheim*."

Delegowany Komitetu centralnego dla spraw zagranicznych odpowiedział: „Gdy rewolucya dokonana w Paryżu przez Komitet, ma głównie charakter municypalny, przeto w żaden sposób niedziała zaczepnie przeciw wojskom niemieckim." Delegat dodał: „Nie mamy żadnego prawa roztrząsania punktów przedugodnych przyjętych przez zgromadzenie w Bordeaux."

Paryż 23 marca. *Journal officiel* pisze: „Prasa reakcyjna ucieka się do oszczerstwa, aby podać patryotów w pogardę. Nie możemy wolności druku naruszać, gdyż tylko rząd wersalski zawiesił zwykły bieg trybunałów. Zapowiadamy więc z góry bezsumiennym dziennikarzom, którzyby w zwykłych czasach podpadli pospolitemu prawu za oszczerstwo i szkalowanie, iż będzie o nich donoszone centralnemu komitetowi gwardyi narodowej." (To znaczy, że niby szanując wolność druku nie będzie przeciwnikom wytaczany proces, lecz postąpi się z dziennikarzami sumarycznie jak z jenerałami Lecomte i Thomas. *Red. Cz.*) Dodaje *Journal off.*: „Wszyscy urzędnicy publicznych władz administracyjnych, którzyby nie podjęli zwykłych prac swoich d. 25 b. m., będą bez żadnego względu oddaleni."

Paryż 23 marca. *Journal des Débats* pisze: „Po wczorajszych wypadkach, partya, która opanowała hôtel de ville jest partyą mordów. Wszyscy gwardziści narodowi i wszyscy obywatele paryscy powinni zrozumieć, że nie należy im ustępować albo wahać się przed ciągłym tryumfem powstania; gdyż poświęciliby w takim razie rodziny swoje, mienie, honor i kraj."

Paryż 23 marca w południe. Komitet postanowił, wszystkich przebywających obecnie w Paryżu żołnierzy wcielić do gwardyi narodowej.

Manifest z d. 22 marca mówi: „Obywatele! Wasz gniew słuszny wyniósł nas d. 18go b. m. na stanowisko, które zajmować będziemy tylko na czas niezbędnie konieczny do odbycia wyborów gminnych. Wasi merowie i deputowani uchylają się od obowiązków, które przyjęli niegdyś na siebie jak kandydaci i wszystkiego użyli, aby przeszkodzić wyborom, których jak najśpieszniej dokonać pragnęliśmy. Musimy złamać opór, abyście mogli z spokojnością i wolną wolą przystąpić do wyborów. Wybory odraczają się do 26go marca, dopóki nie będą przedsięwzięte energiczne kroki, aby zjednać uszanowanie prawom, których się domagacie."

Merowie i adjunkci ich w Paryżu postanowili powołać admirała Saisset na naczelnego wodza gwardyi narodowej, pułkownika Langlois na szefa sztabu głównego a pułkownika Schoelchera na dowódzcę artyleryi. Saisset ma teraz główną kwaterę na Place de la bourse. Merostwa na rue Drouot i w pierwszym okręgu obsadzone są gwardyą narodową tej dzielnicy. W batalionach środkowego miasta widać wielu gwardzistów ruchomych departamentu Sekwany i zuawów. Wiele batalionów gwardyi ruchomej departamentu Sekwany domaga się broni przeciw powstańcom. Powstańcy wznieśli na placu Vendôme barykady, aby stawić opór w razie zaczepki. Wszystkie dzielnice miasta spokojne. Giełda zamknięta. Zapewniają, że jenerał Ducrot został przez wojsko rozstrzelanym.

Paryż 23 marca. godz. 6 wieczór. Cała dzielnica między rue Richelieu, Montmartre, les Halles, rue Rivoli i Place St. Germain l'Auxerrois obsadzona jest gwardyą narodową 4go okręgu, która się energicznie oświadczyła za utrzymaniem porządku. Dwa działa wystawiono przed merostwem pierwszego okręgu, aby bronić je od napadu. Wszystkie ulice do Place de la Bourse zostały dziś obsadzone. Komitet zajął wczoraj merostwo na placu Panteonu i szkoły politechnicznej; ofiarował on uczniom tej szkoły wyższe dowództwa, ale uczniowie natychmiast oddali się do rozporządzenia sztabu głównego na placu giełdy. Dziennik *La nouvelle Republique*, organ półurzędowy Komitetu, mówi, że Paryż chce sam się rządzić, departamenta powinny tylko uchylić głowę. Dziennik ten mówi, że komitet nie działa dość energicznie, gdyż powinien już zrobić koniec z dziennikami, które zachęcają do pogardy republiką.

Rozkaz dzienny pułkownika Charette z Rennes z d. 19go mówi: „Prowincya musi się bronić; musi ona najsilniej bronić porządku i zwierzchności." Charette otrzymał polecenie powiększenia natychmiast legii cudzoziemskiej. Zachód odwołuje się do wszystkich odważnych mężów, gotowych bronić porządku, rodziny i religii.

Wersal 23 marca. Zgromadzenie narodowe odbyło wczoraj tajne posiedzenie. Zapewniają, że postanowiło wybory municypalne na d. 10 kwietnia. Zaczęto przysposabiać energiczne kroki przeciw Paryżowi. Mówią, że zgromadzenie odwoła się do gwardyi narodowej i gwardyi ruchomej departamentów. Jeden z deputowanych paryskich, który wczoraj wrócił tu z Paryża, gdzie prowadził układy z Komitetem na ratuszu, opowiadał, iż w Komitecie panuje zamęt.

Wersal 23 marca godz. 2 po południu. Deputacya batalionów środkowego miasta, które obsadziły dworzec kolei St. Lazare, przybyła do Wersalu z żądaniem kilkuset ludzi do pomocy, iżby się mogły utrzymać i dotrzeć do Madeleine, szczególnie zaś, aby obsadzić punkt, w którym się łączy kolej żelazna z koleją otaczającą Paryż. Powstańcy w punkcie trzymają się i przytrzymują wszystkie pociągi. Wieść krąży, że w Lyonie ustanowiona gmina i wymieszono tam znowu czerwoną chorągiew. Jenerał Leflô cofnął swoją dymisyę; Ladmirault ma być mianowany dowódzcą armii paryskiej.

Independance belge donosi w korespondencyi z Paryża o wypadkach krwawych zaszłych tamże w d. 22 b. m.

Przyjaciele porządku urządzili w d. 22 b. m. manifestacyę, która dała powód do kontr-manifestacyi, przyczem obeszło się bez wszelkiego starcia; nazajutrz powtórzono nierozsądnie tenżesam akt, zwołując na oznaczoną godzinę publiczność na plac nowej opery. Tłum, który się zebrał na tem placu, rozlał się na ulicę de la Paix i plac Vendôme. W górze rue neuve de petits-Champs, tłum chciał przebić się przez gwardye komitetu, ustawione w kilku szeregach. Gwardye poczęły się rozstępywać, niektórzy gwardziści zwrócili karabiny kolbami do góry, lecz wyszedł nieubłagany rozkaz, dania ognia i strzelono do ludzi całkiem bezbronnych. Mówiono, że Menotti Garibaldi rozkaz ten wydał, że równocześnie Ricciotti w Lyonie podnieca ruch. Około 20 osób zostało zabitych lub rannych, między zabitymi lub tymi, których stan nie pozostawia nadziei, wymieniają księgarza Baudry, Natham, prawdopodobnie ajenta giełdowego, Lazeego aptekarz z rogu placu nowej opery, został zamordowany.

Straszny ten wypadek mógł tylko dwa skutki wywrzeć: przestrach lub zemstę. Sądząc po grupach na bulwarach, którędy przenoszono na marach ciała ofiar, przeważa żądza ostatniej, żądza oporu. Słychać bębnienie na alarm, posterunki koło banku i giełdy, silnie są strzeżone i ruch po ulicach przyległych wzbroniony. Po ulicach rozlepione są afisze, jedne szefów batalionów, wzywające obywateli do obrony porządku; drugie pochodzące od ajentów komitetu, zwołują do urny wyborczej i zachęcają obywateli do zbrojenia się przeciw „maskaradzie bonapartystowskiej (?)."

Nie w tem leży jednak waga sytuacyi. Z Wersalu donoszą, że Prusacy i gwardziści narodowi w Belville i Menilmoutout strzelali nawzajem do siebie. Skutkiem tego ma byc, że w głównej kwaterze pruskiej postanowiono bombardować te dzielnice. Bardzo niestety jest prawdopodobnem, że Prusacy wejdą nanowo do Paryża. Rząd wersalski protestuje, że to naruszenie traktatu zaszło po za obrębem jego władzy, lecz niewiadomo czy Prusacy poprzestaną na tem. Rozruchy dostarczają im zresztą do wnijścia pozorów. Fort Vincennes pozostał w rękach rządu według zastrzeżeń kapitulacyi Paryża. Powstańcy zażądali oddania fortu. Gwardya narodowa w Vincennes, aby mu odjąć wszelki pretekst, rozpuścili wojsko i sami zajęli fort Lecz niedość było na tem powstańcom, którzy zażądali wydania sobie fortu, co się też stało. Działa, jak słychać powrzucano w rowy.

Godzina 11 w nocy. Bój zdaje się być nieunikniony. Dwa bataliony 228go i 7go pułku postanowiły odebrać merostwo w ulicy Drouot. Członkowie komitetu rekwirują konie omnibusowe do dział swoich. O mordach w ulicy de la Paix następujące dalsze dochodzą szczegóły. P. Hottinger ajent kupiecki został czterema kulami ugodzony, niewątpią jednak w jego wyzdrowienie. Słychać także o śmierci jakiegoś p. Delamarre. Szaleńcy ci zabili wczoraj oficera z gwardyi ruchomej w chwili, kiedy podnosił konającego człowieka. P. Rafael Felix, dyrektor teatru Porte Saint-Martin ma także być w rzędzie zabitych.

Na cmentarzu Montmartre mają być wykopane doły, aby spuszczać w nie nieszczęśliwych następców jenerałów Thomas i Lecomte.

Najwięcej rekwirowano u rzeźników i piekarzy, a słychać nawet że już zwracają się do rodzin prywatnych.

Żołnierze komitetu centralnego, nie są tak odważni wobec ludzi zbrojnych, jak wobec manifestacyj bezbronnych. Nie powiodło im się, gdy się znaleźli przed 8mym batalionem, który strzeże dzielnicy giełdy i łatwo ich nawrócono do ucieczki, składając się do nich, z dworca północnego, gdzie zapowiedzieli, że niepozwolą odejść pociągowi.

Bank wypłacił milion powstańcom, lecz postanowiono niedawać im już więcej pieniędzy. Mają również ukazać się w biórze eskomtowym, lecz tam przyjęci będą strzałami.

Właściwe nazwiska członków rządu paryskiego, to jest tak zwanego komitetu centralnego gwardyi narodowej, które kilkakrotnie w telegramach były przekręcone, są: Ant. Arnaud, Assi, Billioray, Ferrat, Babick, Edm. Moreau, C. Duport, Varlin, Boursier, Mortier, Goschier, Lavalette, Fr. Jourde, Rousseau, Ch. Lullier, Henry Fortuné, G. Arnold, Blonchet, Viard, J. Grollard, Barroud, H. Géresme, Fabre, Pougeret, Bonit Castioni.

Nord donosi, że Rouher wypuszczony na wolność, przybył 24go do Brukselli. Wbrew twierdzeniu niektórych dzienników, jakoby uwięziono go na rozkaz rządu wersalskiego, *Nord* mówi, że aresztował go podprefekt w Boulogne na rozkaz jakiegoś urzędnika prefektury w Arras bez wiedzy rządu.

Turcya.

W rezultacie konferencyi londyńskiej, w sprawie Morza Czarnego, pełnomocnicy Anglii, Niemiec, Austryi, Francyi, Włoch, Rosyi i Turcyi, podpisali d. 13 marca 1871 następującą umowę:

Art. 1. Artykuły 11ty, 13ty i 14ty traktatu paryskiego z d. 30 marca 1856, jak również konwencya zawarta między Rosyą i Wys. Portą, a przydzielona do artykułu 14go, znoszą się, a miejsce ich zajmie następujący artykuł.

Art. 2. Zasada zamknięcia Dardaneli i Bosforu, jak ją orzeka osobny traktat z d. 30 marca 1856, utrzymaną zostaje, jakoteż prawo N. Sułtana przepuszczania przez pomienione cieśniny w czasach pokoju flot państw zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych, gdyby tego wykonanie warunków traktatu paryskiego z d. 30 marca 1856 wymagać miało.

Art. 3. Morze Czarne pozostaje jak dotąd otwarte marynarce kupieckiej wszystkich narodów.

Art. 4. Pozostaje w obecnym składzie swoim komisya ustanowiona w art. 16 traktatu paryskiego, w której każde z państw podpisanych wspólnie na traktacie przez jednego delegata jest reprezentowane, a która miała sobie powierzony projekt i wykonanie robót potrzebnych poniżej Izakczy, aby ujście Dunaju, tudzież okoliczne części Morza Czarnego utrzymywać wolne od odsepów i innych przeszkód, dla uczynienia tej części rzeki i pomienionych brzegów morza najprzydatniejszemi do żeglugi. Czas trwania tej komisyi naznaczony jest na dalszy okres 12letni, a to od d. 24 kwietnia 1871 do d. 12 kwietnia 1883, jako terminu spłaty pożyczki zaciągniętej przez tęż komisyę za poręką Anglii, Niemiec, Austryi, Francyi, Włoch, Rosyi i Turcyi.

Art. 5. Warunki zebrania się na nowo komisyi rzeczonej przepisanej artykułem 17 traktatu paryskiego z d. 30 marca 1856, ułożone być mają za poprzedniem porozumieniem się państw porzecznych bez przesądzenia zastrzeżenia odnoszącego się do trzech księstw Naddunajskich, a o ileby jaka zmiana artykułu 17go pomienionego traktatu miała być wprowadzoną, takowa ma stać się przedmiotem osobnej umowy między państwami na traktacie podpisanemi.

Art. 6. Państwa mające w swojem posiadaniu brzegi tej części Dunaju, gdzie wodospady i progi Wrót Żelaznych stawiają żegludze przeszkody, zastrzegając sobie porozumienie się dla usunięcia tych przeszkód, przyznają wysokim kontrahentom prawo pobierania tymczasowej opłaty od statków kupieckich wszelkiego pawilonu korzyść ztąd mających, a to aż do umorzenia długu zaciągniętego na koszta pomienionych robót, i oświadczają, iż artykuł 15ty traktatu paryskiego z r. 1856 nie odnosi się wcale do tej części rzeki pod względem terminu naznaczonego do opłaty pomienionego długu.

Art. 7. Wszystkie budowy i zakłady urządzone przez komisyę europejską w wykonaniu traktatu paryskiego z r. 1856, albo też niniejszego traktatu, mają i nadal używać tej samej neutralności, jaka je dotychczas broniła, i którą w inny sposób wysokie strony kontraktujące w każdym razie w równy sposób szanować będą. Wypływające zaś ztąd korzyści przywilejów rozciągają się na cały skład urzędników administracyjnych i technicznych komisyj. Samo się z siebie rozumie, że postanowienia tego artykułu nie naruszają w żaden sposób prawa służącego Wys. Porcie, jako państwa, w którego posiadłościach leży ujście Dunaju, wysyłania jak dotąd statków swoich wojennych na Dunaj.

Art. 8. Wysokie strony kontraktujące ponawiają i zatwierdzają wszystkie warunki traktatu z d. 30 marca 1856, jakoteż ich dodatki, o ile niniejszy traktat takowych nie niweczy albo nie zmienia.

Art. 9. Niniejszy traktat ma być ratyfikowany, a ratyfikacye jego wymienione być między stronami w ciągu sześciu tygodni, albo jeźli można, wcześniej.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

W miarę posuwania się armii Mac-Mahona w kierunku północno-wschodnim, dowództwo wojsk sprzymierzonych niemiecko-pruskich, zawiadomione dokładnie o każdym kroku przeciwnika, niebawem stosować zaczęło ruchy swoje do jego taktycznych ewolucyj. Armia 4 (Królewicza saskiego), która jakeśmy nadmienili, zajęła była stanowisko odporne od strony Verdun i długą cięciwą rozciągała się w stronie północnej Metz, na wiadomość o dążeniu Mac-Mahona na odsiecz tej twierdzy, zmieniła front i w związku z armią 3cią (królewicza pruskiego) postępującą naprzód od strony Chalons, starała się zajść drogę armii francuskiej. Już w d. 27 sierpnia oddziały kawaleryi pruskiej i saskiej starły się zwycięzko pod Buzancy w południowo zachodnim kierunku od Stenay z oddziałem kawaleryi z korpusu Mac-Mahona, a z rana dnia 30go marsz strategiczny 3ej i 4ej armii w linii blisko 4 milowej, o tyle był już dokonany, że atak mógł bardziej w kierunku północno-wschodnim nastąpić. Bitwa w d. 30 sierpnia pod Beaumont stoczona, była pierwszym skutkiem owego połączenia sił prusko-niemieckich, a jej następstwo objawiło się w powstrzymaniu marszu Francuzów, a później w przygotowaniu do okrążenia armii Mac-Mahona.

Okolica Buzancy jest falista. Wzgórza okryte są tu i owdzie lasami. Wielki gościniec prowadzący z Le Chêne przez Beaumont do Stenay, był linią wytyczną stanowiska Francuzów. Z drugiej strony między Someurth i Vaux ciągną się w kształcie języków grzbiety wzgórzy ku północy. Można z nich było przejrzeć całe pole bitwy i stamtąd król robił obserwacye bojowe.

Przed linią francuską roztaczały się gęste, bagniste lasy, któremi maszerujące od strony Nouart wojska saskie mogły się niepostrzeżenie podsunąć i pojedyncze oddziały francuskie pod Beaumont niespodziewanie zaskoczyć.

Królewicz pruski zdążył o godzinie 10 z rana do Buzency. O godzinie 11 padły pierwsze strzały działowe. Pochodziły one z pagórkowatych pozycyj francuskich po drugiej stronie wsi Oches. Artylerya pruska odpowiedziała na nie z Buzency. Francuzi cofali się wzdłuż łańcucha wzgórzy wznoszących się po za wsią ku położonemu na wierzchołku owych wzgórzy i zdala widnemu folwarkowi Stone. Królewicz pospieszył z sztabem swym przez Buzancy i zajął natychmiast stanowisko obserwacyjne w miejscu, które przed chwilą obsadzone było przez Francuzów. Mniemano zrazu, że Francuzi usiłować będą utrzymać się w Stone, przedstawiającym ważne korzyści terenu w boju odpornym. Lecz centrum armii francuskiej zwróciło się ku Beaumont, gdzie na nie 1 korpus bawarski (jenerał Tann) energicznie uderzył i w tył je odrzucił.

Równocześnie wykonała armia 4ta na prawym brzegu Mezy ruch ku Mouzon, gdzie zawrzała wśród najsilniejszego ognia dział i kartaczówek nierozstrzygnięta walka, trwająca od godziny 6 do 8 wieczorem.

Skutkiem tej bitwy dostały się w ręce niemieckie przystępy do Ardennów, a wojska sprzymierzone posunęły się tak daleko, że najbliższą podstawą operacyjną stać się musiała przestrzeń między Mezą i granicą belgijską.

Francuzi stracili w dniu tym 23 działa, namioty i 3,000 jeńców. Odwrót ich ku południowi i zachodowi stał się niemożebnym; po bitwie pod Beaumont 5 i 6 korpus francuski pozostał w Mouzon i Carignan, 1 i 7 doszedł do Remilly i Sedanu.

W dniu 31 sierpnia po kilku starciach forpocztowych, wojska niemieckie, z któremi połączył się korpus 5 (poznański, jen. Kirchbach) i 11 korpus pruski, (jenerał Bose) przekroczyły Mezę i poczęły ze wszystkich stron oskrzydlać armię francuską, skupiającą się koło Sedanu.

Kiedy dowództwo pruskie najdrobniejszego niepomijało szczegółu, aby na nim oprzeć swoje kombinacye i działać tak w każdej chwili, aby każdemu ruchowi armii nieprzyjacielskiej odpowiedzieć przeciw-ruchem, każdy jego pociąg na arenie bojowej natychmiast zaszachować i jeżeli się uda, zamatować w końcu; ze strony francuskiej dziwna, niepojęta, niepoprawna, smutnem doświadczeniem nie nauczona objawiała się ciągle beztroskliwość o losy wojska i własne bezpieczeństwo. Już kilkakrotnie nadmienialiśmy, że Francuzi w najważniejszych nawet chwilach zaniedbywali rozstawiać czat około obozów i tym sposobem kilkakrotnie bywali zaskoczeni. I tym razem, gdy w chwili arcystanowczej bo już w d. 28 sierpnia, jeden z pułkowników 5 korpusu posunąwszy się nieco naprzód, ujrzał na wzgórzach sąsiednich ułanów pruskich i doniósł o tem swemu dowódzcy jenerałowi Failly, odrzekł mu tenże: „*Ce n'est rien*" mniemając, że to ułani z tego szwadronu, którzy we trzech niedawnoj zdobyli Epernay.

W dniu 31 Sierpnia bądź to nieobliczonym z góry przypadkiem, bądź zasięgnąwszy języka o położeniu armii jen. Mac-Mahona, bądź ufając, że Mac-Mahon spieszy na odsiecz twierdzy Metz i w razie takim potrzebuje podania sobie ręki ze strony twierdzy, Bazaine przedsięwziął wycieczkę, chcąc przebić się przez linie obsaczającego nieprzyjaciela. W bitwie pod Noisseville w dniu tym stoczonej, w której ze strony oblegających pod dowództwem księcia Fryderyka Karola czynne były korpus 1 (jenerał Manteuffel), korpus 9 (jenerał Manstein) dywizya Kummera i 28 brygada piechoty pruskiej, Bazaine skierował ruch swój na prawy brzeg Mozelli, jako punkt, który Prusacy pozostawili najsłabszym. Tym razem Francuzi byli stroną zaczepną i uderzyli wstępnym bojem i z wielką zaciętością, i jak donosiły telegramy pruskie, w znacznej liczebnej przewadze.

Wojsko obsaczające miało za to przewagę w silnej swej pozycyi i dla tego to zapewne pozwoliło się zaatakować. Książe Fryderyk Karol, który od rana do wieczora śledził przebiegu bitwy, wydał wieczorem rozkaz, aby korpus 9 (jenerał Manstein) posunął się poza Mozellę, dla wzmocnienia sił tam rozstawionych, a korpus 10 (jenerał Voigts-Rhetz) zajął miejsce 3go (Alvensleben II) jako rezerwa. Bazaine po dziennej bitwie kazał wieczorem zatrąbić, dla zmylenia nieprzyjaciela, sygnał na złożenie w kozły broni; około 12 i pół uderzył bagnetami na przednie straże pruskie, rzucił się na załogę i rowy strzeleckie wsi Retoufoy i Flanville, opanował takowe i wtargnął do osad Noisseville i Servigny, leżących wewnątrz linii obsaczenia. Posiadanie wsi Retoufoy, mogłoby było ułatwić przebicie linii pruskiej, lecz o świcie przeszedł jenerał Manteuffel z walki odpornej do zaczepnej i jeszcze tego samego dnia zdobył Retonfoy, Noisseville, i Servigny. O godzinie 4 Francuzi odparci weszli do fortecy. Straty z obu stron były znaczne. Ze strony niemieckiej, bardzo ucierpiała dywizya landwery Kummera, składająca się z Poznańczyków.

Bazaine, który miał sławę walecznego żołnierza i zdolnego wodza, po raz czwarty odniósł w dniu tym klęskę, zadając równą klęskę nieprzyjacielowi. Nieszczęściem jego była forteca, którą mając poza sobą, zawsze wracał do niej jak do bezpiecznej ostoi, gdzie znów czas jakiś mógł spoczywać na ujemnych laurach. Bazaine walcząc w czystem polu, byłby zmuszony ostatecznych dołożyć wysileń, aby zwycięztwo, które za każdym razem miał w rękach, i dopiero w ostatniej chwili dał go sobie niespodziewanie wydrzeć, utrzymać i korzystać z niego dla dobra Francyi i sławy oręża francuskiego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 marca. Oba dni świąt prawdziwie wiosennem ożywione ciepłem zwabiły całe miasto na świeże powietrze, tak iż wszystkie przechadzki publiczne były zaludnione pomimo braku jeszcze zieloności, dla wydobycia której potrzeba deszczu.

— Dziś rano o godzinie 9tej zapaliły się konopie w składzie powroźniczym, w szopie drewnianej, w domu p. Wałkowińskiego przy ulicy Długiej pod L. 40. Ogień powstał z nieostrożności domownika, który palił fajkę. Straż ochotnicza przybyła do ratunku z sikawką; ogień ugaszony przez domowników pod kierunkiem podoficera straży p. R. Görtnera, który pierwszy stanął do ratunku.

— Dla Sióstr Miłosierdzia w Paryżu nadesłał nam X. J. Zaremba, proboszcz w Łapanowie, złr. 10 cent. 25; p. Tytus Bobrowski w Tarnowie złr. 20.; p. M. Marszałkowicz z Kamienicy złr. 10; X. Szczęsny Buchwald z Dobrzechowa złr. 2; N. N. z Jasła na starców i kaleki pod opieką Sióstr Miłosierdzia w Paryżu zostających złr. 5. Pieniądze te odesłaliśmy przełożonej Sióstr Miłosierdzia w Krakowie.

— Otrzymaliśmy ze Stanisławowa bezimienne sprawozdanie, (bo z podpisem „Od komitetu", co zapewne znaczyć ma „z Komitetu") o dochodach z dwóch przedstawień teatralnych amatorskich na korzyść Rodaków w Paryżu i Bazylei. Według tego pisma, przedstawienia rzeczone d. 21 i 22 marca przyniosły ogółem złr. 685 cent. 30, a po strąceniu wydatków w ilości złr. 167 c. 27, pozostało czystego złr. 518 c. 3. Z pieniędzy tych przesłano dla wychodźców do Paryża 300 złr., do Bazylei zaś 218 złr. 3 c.

— Dowiadujemy się, że po Julianie Bartoszewiczu pozostały w rękopismach następujące prace historyczne „Historya pierwotna Polski do śmierci Kazimierza Sprawiedliwego" tomów 4; „Historya Kazimierza Jagiellończyka" mająca stanowić wstęp zamierzonego przez autora dzieła o stosunkach Litwy z Moskwą 1470—1515; „Anna Jagiellonka—domowe życie na dworach królewskich w Polsce" tomów 2. Pojedyńcze rozdziały tego dzieła były drukowane w kalendarzu Ungra. „Zamek Bialski — obraz życia panów polskich" tom 1szy wreszcie uzupełnienie ważnego dzieła: „Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce." Dzieło to drukowane było w *Przeglądzie Poznańskim* w latach 1863 i 1865 wszelako następnie przez autora uzupełnione dodatkami jak: Przyczynek do aktów męczeńskich Unii; O Unii religijnej w Węgrzech, Unia Ormjan w Polsce; Ruś — oczekuje nowego zupełnego wydania. Wszystkie te tyle ważne rękopisma niezmordowanego historyka znajdują się w Krakowie, i przepisane na czysto do druku; wiadomo bowiem, że Bartoszewicz tak niewyraźnie pisał, a w stosach jego notat taki panował nieład, że mnóstwo jego prac za stracone dla literatury historycznej uważać należy. Przypomnimy tu, że w *Dodatku do Czasu* r. 1860 zamieszczaliśmy prace Bartoszewicza pod pseudonimem Wiśniowieckiego: O historyi zaimprowizowanej w cesarstwie Rosyjskiem, tom 20ty z r. 1860.

— **Wieliczka** 23 marca.

(*A. L.*) W jednym z ostatnich numerów *Czasu* wyczytałem korespondencyę z Bochni, p. Serafińskiego, która podaje do wiadomości publicznej fakt, któremu przypisuje doniosłość ogromną. Znającym jednak bliżej stosunki miejscowe cała ta sprawa przedstawia się w zupełnie innem świetle. Przed kilkoma miesiącami zgłosił się do Zarządu salinarnego pewien włościanin z Bocheńskiego, oświadczając, że od czasu zalewu kopalń tutejszych zastanawiał się nad tem, i podejmuje się wodę zatamować, na własne nawet koszta, windykując sobie w razie tylko pomyślnego przeprowadzenia projektu stosowne wynagrodzenie. Jednemu z urzędników salinarnych udało się skłonić go do wyjawienia projektu owego w ogólnych zarysach; i na tej też podstawie Zarząd salinarny odrzucił projekt wspomniany, nie chcąc dobrodusznego chłopka, niemającego wyobrażenia o rozmiarach kopalni, ani też o kosztach podobnego experymentowania, narazić na wydatki, któ-

re nie mając żadnego praktycznego rezultatu, pochłonęłyby tylko w krótkim bardzo czasie grosz ciężko zapracowany.

Nakoniec nadmienić tu musimy, że roboty w celu zatamowania przypływu wody zwykłym idą trybem, i że tylko nadzwyczaj nieprzyjaznym wpływom lokalnym przypisać należy, że dotychczas nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Kopalni zaś żadne nie zagraża niebezpieczeństwo, bo z jednej strony pompa parowa przypływ wody jak najzupełniej wypompować jest w stanie a z drugiej wszystko przemawia za tem, że przypływ wody zmniejszający się ustawicznie z biegiem czasu zredukuje się do nieznacznych rozmiarów. I tak w pierwszych tygodniach wylewu, przypływ wody wynosił 80—120 stóp sześciennych na minutę, obecnie zaś w skutek wzniesienia się punktu wypływu wody o 13 sążni i zmniejszenia się, w miarę tego, ciśnienia, przypływ wynosi zaledwie 18 do 20 stóp kubicznych.

— **Żywiec** 26 marca.

(*Ch.*) Wczorajszej nocy pospólstwo tutejsze zniszczyło fabrykę sukna z przędzalnią p. J. Brucka, dla tego, że mieszkający w niej przez dłuższy czas, bo podobno parę lat, zarządzca starozakonny żyd ożenił się i żonę tu sprowadził, a miasto opierając się na przywileju starym, że żydom w terytorium miasta mieszkać niewolno, zamierzyło go wyrzucić. Napad był już kilka dni wcześniej umówiony, bo ślub rządcy odbył się we środę w Bielsku, a właścicielowi fabryki już pierwej napisano o tem.

Zandarmerya, która wystąpiła, będąc napadniętą, dała strzał, w skutek czego padła jedna kobieta. Żandarmi mają być pokaleczeni. Wojsko dopiero dzisiaj po południu spodziewane. Pożałowania godne, że nieumiano zarządzić pierwej energicznych środków zapobiegających. Szkody zrządzone przez tłumy mają wynosić kilkadziesiąt tysięcy.

O tym samym napadzie otrzymała Redakcya z innej strony następujące szczegóły:

D. 24 marca o godz. 10ej wieczór pospólstwo w Żywcu, za danym znakiem z wieży kościelnej, napadło mieszkanie p. Arnolda Liona, zawiadowcy fabryki sukna i usiłowało zmusić go do opuszczenia domu, który zajął świeżo w mieście, właśnie co ożeniwszy się. Pospólstwo biło kamieniami, aż nadeszła żandarmerya i rozpędziła tłum, i przyaresztowała głównych jak się zdaje przewódzców. Po przywróceniu spokojności była obawa, że się ponowią napady, którym żandarmerya nie będzie w stanie zaradzić. Z tego powodu delegat namiestnictwa w Krakowie wysłał nazajutrz 25go rano wojsko pociągiem kolei żelaznej, a następnie wozami.

D. 25 wieczór tłum pospólstwa ponowił napad na dom p. Liona, a gdy żandarmerya i straż skarbowa powitaną została gradem kamieni, dały do napastników ognia, w skutek czego jedna kobieta padła zabita. Śledztwo zostało zarządzone. Tłum spustoszył mieszkanie p. Liona. Powodem tej napaści jest, że miasto obstaje przy swoim przywileju, iż w obrębie jego nie mogą mieszkać starozakonni, a p. Lion jest mojżeszowego wyznania.

— **Bochnia** 25 marca.

(*P.*) Dr Hoszard, który jako deputowany z Rady miejskiej w sprawie gimnazyum wyższego jeździł do Wiednia, wrócił ztamtąd. Zaraz po jego powrocie, zwołał burmistrz Radę miejską, aby delegat mógł zdać sprawę ze swego poselstwa. Dr Hoszard otrzymał posłuchanie u p. ministra Ireczka i był łaskawie przyjęty. Minister bardzo dobrze usposobiony, obiecał jak najśpieszniej zająć się tą sprawą, a ponieważ dla braku pewnych formalności odnośny operat został zwrócony Radzie szkolnej krajowej, ma kazać takowy sobie jak najśpieszniej przedłożyć. Skoro tylko starania Rady miejskiej pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem, od niej samej zależeć będzie oznaczyć, ile klas ma być w przyszłym roku szkolnym otworzonych. Wiadomość ta wielką radość sprawiła w mieszkańcach, którzy pragną ażeby równocześnie wszystkie 4 klasy, a przynajmniej trzy otworzone zostały. Ponieważ właśnie wtenczas bawił p. Possinger w Wiedniu, więc i jemu oddał wizytę nasz delegat, a oznajmiwszy, co mu Minister powiedział, prosił o rychłe odesłanie operatu do Wiednia. P. Possinger odpowiedział, że poleci p. Oskardowi, jako tej sprawy referentowi, aby ją co prędzej wyekspedyował. Spodziewać się więc należy, że życzenia tutejszych obywateli wkrótce spełnionemi zostaną, i że w przyszłym roku szkolnym będziemy już mieli w naszem mieście zupełne 8-klasowe gimnazyum. Dr Czerkawski i ks. Jerzy Czartoryski przyrzekli o sprawie naszej pamiętać i u p. ministra popierać ją. Pomimo nadziei pomyślnego obrotu, Rada miejska dotąd nieraz w swych oczekiwaniach zawiedziona, postanowiła na ostatniem posiedzeniu, czekać cierpliwie sześć tygodni, a gdyby w przeciągu tego czasu nic jeszcze o wyższem gimnazyum dla Bochni nie postanowiono, wysłać nową liczniejszą deputacyę i znowu stósowne poczynić kroki.

— Doszła nas wiadomość, że hr. Anzelm Mailly, dziedzic dóbr Sędziszowa w Rzeszowskiem, poległ w grudniu r. z. w potyczce pod Vendôme na czele batalionu mobilów de la Sarthe, którego był komendantem.

— D. 18 marca umarł w Petersburgu były minister, sekretarz stanu Królestwa Polskiego Tymowski, rzeczywisty tajny radzca stanu i członek Rady państwa.

— D. 20 marca umarł w Dyakonowie Edmund Grotthus, dziedziczny prezes tak zwanego Towarzystwa rolniczego Hrubieszowskiego, pod którą to nazwą urzędową znaną jest w Królestwie Polskiem instytucya założona przez X. Stanisława Staszyca.

— W Tarnowie umarł d. 25 marca obywatel tameczny Józef Stępkiewicz, przeżywszy lat 108.

— D. 19 marca umarł w Kołomyi Edward Hillenbrand, radzca sądu krajowego, sędzia powiatowy, zastępca prezesa Rady powiatowej i radny miasta Kołomyi, urzędnik i obywatel wielce poważany.

— Dnia 4 kwietnia o godz. 2 po południu odbędzie się w szkole wyższej ludowej w Tarnowie walne zgromadzenie oddziałowe Towarzystwa pedagogicznego.

Porządek dzienny:

Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; odczyt prof. Nedoka: „O potrzebie gimnastyki w szkołach publicznych"; rozprawy nad odczytem p. Fibicha: „Przyczyny apatyi a nawet antypatyi ludu wiejskiego do szkółek ludowych"; odczytanie nadesłanego przez Zarząd główny odczytu pod tytułem: „Głos nauczyciela ludowego"; wniosek Zarządu względem poprawki statutu co do zrównania wkładek wszystkich nauczycieli gimnazyalnych z nauczycielami ludowymi i wybór jednego członka Zarządu.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że d. 21 lutego umarł w Łopusznicy w powiecie Bireckim, dyecezyi przemyskiej, pleban obrz. gr. kat. X. Władysław Papp. Opróżnione po nim probostwo liczy wraz z filiami w Katynie i Łopuszance 1124 dusz; do uposażenia należy 182 morgów roli, łąk i pastwisk, oraz 12 sągów drzewa z lasów skarbowych; czysty zaś dochód wynosi 76 złr., do których fundusz religijny dopłaca 139 zlr.

— Towarzystwo sztuk pięknych w Warszawie liczy tylko 1160 członków, którzy zakupili tylko 1197 akcyj! W Niemczech jest kilkanaście takich towarzystw, a liczą po kilka i nawet kilkanaście tysięcy członków. Towarzystwo warszawskie postanowiło na premium staloryt z obrazu Branda: „Obóz w Harthausen r. 1659". Rytować go będzie stypendysta Towarzystwa Redlich w Monachium bawiący.

— Według wiadomości dyecezyalnych *Gaz. Lwowskiej*, d. 4 marca umarł w Seneczole w powiecie Dolińskim, archidyecezyi Lwowskiej, pleban obrz. gr. kat. X. Jan Karatnicki. Do probostwa tego wraz z filią w Wyszkowie należy 1038 dusz, a uposażenie stanowi 48 morgów roli i łąk, czysty zaś obchód liczy się na 56 złr., do czego fundusz religijny dopłaca 259 złr.

D. 7 marca wprowadzony został na probostwo rzym. kat. w Malawie w powiecie Rzeszowskim, dyecezyi Przemyskiej, X. Antoni Gierad z Kalinowa. Opróżniona po nim kapelania w powiecie Samborskim dyecezyi Przemyskiej liczy 918 dusz, a do uposażenia należy 13 morgów roli i łąk oraz 6 sągów drewa; czysty dochód wynosi 43 złr., do czego fundusz religijny dopłaca 272 złr.

— *Dziennik Poznański* pisze pod d. 23 bm. co następuje, o wspomnianych przez nas nadużyciach i napaściach z powodu iluminacyi w dzień urodzin królewskich:

Od wielu lat nie było miasto nasze świadkiem gwałtów publicznych, jak wczoraj. Obchodzono po raz pierwszy urodziny cesarza Niemiec, ale w sposób, który ani nie przynosi zaszczytu tym, co na szczycie cywilizacyi być się mienią, ani też nie zjedna sobie bez wątpienia uznania dostojnej osoby, którą uczcić zamierzano.

Dniem już poprzednio i w ciągu dnia wczorajszego słyszeć się dawały po mieście odgrażania publiczności niemieckiej, iż każdemu, który wieczorem nie oświetli okien, będą wybite szyby. Nie dziw zresztą, że się ośmielono do gróźb tego rodzaju, gdy nawet w jednem z tutejszych niemieckich pism publicznych odważono się w inseratach wzywać zarząd Bazaru do iluminacyi. A przecież od jakiegoż to czasu uroczystości takie są u nas pod rządem konstytucyjnym przymusowemi; któż ma prawo znaglać obywatela wolnego do manifestacyj radosnych, jeźli sam do nich nie uznaje powodu? Niech policya u nas odtąd, skoro już przechodzić się zdajemy w czasy przemocy, nakaże za każdą razą pod strofem, jak pod rządem moskiewskim, iluminować nasze mieszkania, jak zawsze, tak i w tym razie będziemy prawu posłuszni. Gdy jednakże po dziś dzień takiego prawa nie wydano, żądamy wymiaru sprawiedliwości, surowego ukarania winnych i wynagrodzenia osobom poszkodowanym strat przez nie poniesionych.

Aby dać czytelnikom pozamiejscowym choć słaby obraz bezprawi, jakie wczoraj u nas się działy, powiemy tylko, że hotele du Nord i Bazar wyglądają dziś jakby nazajutrz po oblężeniu. W pierwszym powybijano wszystkie niemal szyby aż do trzeciego piętra, oraz lustrzaną wystawę w księgarni p. Leitgebra. Przez pół godziny przeszło pastwił się tłum Niemców, wśród których dużo pijanych widzieliśmy żołnierzy, nad tą ofiarą swego zwycięzkiego zapału, a pomimo, że o kilkadziesiąt kroków znajduje się z jednej strony gmach policyi a z drugiej komendantura, żadna nie ukazała się władza, któraby rozbestwioną tłuszczę powstrzymała od dalszych ekscesów. Bazar i wspaniałe jego składy na parterze wystawiane były blisko godzinę na formalne bombardowanie: i to tak ciężkiemi kamieniami, że nawet drewniane żaluzye, okrywające wielkie szyby lustrzane, niezdolne były powstrzymać pocisków. Pękły one pod uderzeniami, a po nich uległy zniszczeniu szyby i poustawione za niemi towary. W cukierni Sobeskiego, w składach pp. Frankiewicza, Rosego, Kilińskiego i innych poczyniły kamienie straty bardzo znaczne. Szczęściem przysługuje tym panom prawo domagania się zwrotu szkody od tutejszego magistratu. — W hotelu francuskim Oehmiga kamień rzucony z ulicy, ranił jednego z gości, złożonego cierpieniem w łóżku. — Na Chwaliszewie zabrano p. Kajkowskiemu całe skrzydło od okna; przy ulicy św. Marcińskiej strzelono z pistoletu do okien kamienicy pani Arndt. Kula jest złożona w redakcyi.

Nie zliczylibyśmy podobnych wypadków, o których z najodleglejszych stron miasta wciąż nam donoszą, z tym dodatkiem, że w wielu miejscach nawet oficerowie przechadzali się wśród tłumu, nietylko nie ganiąc, ale co gorsza, przyklaskując jego swawoli. Policya, jak zwykle w Poznaniu w takich wypadkach, pojawiła się dopiero wtedy, gdy komendant miasta jenerał von Kräwell, zawiadomiony o gwałtach, osobiście przybiegł przed Bazar rozpędzać żołdactwo i motłoch. Jenerał ten do późnej nocy obiegał ulice, przywracając porządek, niestety nieco zapóźno.

Tak minął wieczór wczorajszy, smutne dający świadectwo pewnej części tutejszej publiczności niemieckiej, która bezprawia poduszczeniami w głowie i prasie przez cały ciąg wojny wywołała, i władzom policyjnym, które im zapobiedz nie mogły czy nie chciały. Udowadniać na bezbronnych swej siły jest zawsze znamieniem wielkiej moralnej słabości.

W numerze sobotnim tak dalej pisze *Dziennik Poznański* o owych zajściach:

Tutejsze dzienniki niemieckie ganiąc pozornie onegdajsze gwałty uliczne, starają się raz uniewinnić władzę policyjną i jej naczelnika p. asesora v. Dalvitza, powtóre zwalić winę za nikczemne, a wyraźnie zawczasu przemyślane, i głównie przeciw kupcom polskim skierowane bezprawia środowe, na obojętność, jaką Polacy okazywali w czasie wojny ostatniej przy objawach radości Niemców z odniesionych zwycięztw, manifestując natomiast na każdym kroku sympatye dla Francyi. „Kto sieje wiatr, zbiera orkan!" kończy *Posener Ztg*, a mybyśmy odpowiedzieli: Kto złej broni sprawy, sam się potępia! Wywlekanie kilku odosobnionych, drobnej zresztą wagi faktów, które przez ciąg ośmiu miesięcy wojny miały być ze strony polskiej publiczności popełnionemi, nie zrównoważy ani ponawianych bezustannie przez tutejszą prasę niemiecką zaczepek narodowości polskiej, ani gwałtów, jakich się dopuścił w środę motłoch uliczny, podniecany bezwstydnie przez osobistości nienależące do tutejszej inteligencyi niemieckiej, z których kilka, jak nam donoszą, już jest podanych po nazwisku królewskiej prokuratoryi, a zachęcany nawet przez oficerów przechadzających się wśród tłuszczy. Co do owej „spiesznej" pomocy policyi i „jej daremnych usiłowań," o których opiewa *Pos. i Ostd. Ztg*, dość powiedzieć, że hôtel du Nord, o kilkadziesiąt kroków zaledwie oddalony od gmachu policyi, przez pół godziny był bombardowany kamieniami, kulami i palącemi się rakietami, z których dwie wpadły do pomieszkania p. pułkownika Skarzyńskiego, zanim się zjawił policyant. Gdy zaś właściciel hotelu p. Piotrowski osobiście się udał do p. asesora Dallwitza, zastępującego p. dyrektora Staudy, który bez wątpienia byłby umiał położyć tamę gwałtom, młody ten urzędnik z ironią rzekł do uskarżającego się, iż mu to zapewne nie wiele zaszkodzi, czyli innemi słowy, że mu dobrze zrobiono, skoro nie iluminował. Pozostawiamy każdemu bezstronnemu czytelnikowi ocenienie tej odpowiedzi urzędnika, któremu straż nad bezpieczeństwem mieszkańców jest powierzona. Jakże wobec podobnego traktowania sprawy ze strony p. Dallvitza można żądać, by jego podwładni sumiennie pełnili swą służbę? — Tyle tylko z naszej strony na uwagi tutejszych organów niemieckich o bezprawiach środowych.

W końcu nadmienimy, że przez cały dzień wczorajszy przaciągały tłumy przechodniów obok poniszczonych domów, i że otrzymaliśmy jeszcze mnóstwo szczegółów o wypadkach środowych, których dla braku miejsca już nie zamieszczamy.

— Nr 298 *Kłosów* zawiera: „Postąpiłem prawnie" powieść przez Waleryę Marennę (Morzkowską) (c. d.); — „Paryż oblężony" (z rycinami): Bomby pruskie, okolice cmentarza Mont-Parnasse, lasek buloński wycięty na opał; — „Słówko wstępne do trzech pieśni Odyssei Homera" przekładu Lucyana Siemieńskiego przez F. H. L. (c. d.); — „Powrót ze szkoły" (z ryciną); — „Korespondencye": (Lwów, Wiedeń, Kraków); — „Kościół Panny Maryi w Toruniu" przez R. (z ryciną); — „Rodzina Hohensteinów" romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. Pracki (c. d.); — „Ludzie 1851 r." wyjątki z dzieła Vermorela, podałMaks. Gl. (c. d.); — „O samorządzie" przez księcia A. Wasylczykowa" (c. d.); — „Muzyka" przez Wł. Wiślickiego; — „Wiadomości z pola literatury i sztuki"; — „Przegląd polityczny".

— Roboty około budowy kolei żelaznej z Łukowa na Podlasiu do Lublina mają się rozpocząć z wiosną. Kolej ta łączy Lublin z koleją warszawsko-terespolską.

— *Gołos* donosząc o ponownem pojawieniu się cholery w Petersburgu, mówi, że do d. 18 marca było chorych 50, a d. 19 w południe 113.

— Na stacyi kolei północnej w Boguminie pękł d. 23 b. m. kocioł lokomotywy „Gauklos". Dwa wagony zostały uszkodzone, nikt jednak z ludzi nie doznał szwanku. Kolej północna ma osobliwy dobór lokomotyw, wszystkie wyjęte z Homera: same bohatyry i półbogi. Dla służby kolei czysty to nabytek erudycyi, gdy się z biedą nauczą wymawiać tyle nieznanych sobie nazwisk.

— D. 20 marca sekretarz poselstwa brazylijskiego w Rzymie, Don Juan Costa da la Motta wyskoczył z okna mieszkania swojego na drugiem piętrze w zamiarze samobójstwa.

— W bibliotece publicznej w Petersburgu odkryto d. 16 marca kradzież książek. Już od niejakiego czasu miano w podejrzeniu pewnego codziennego gościa biblioteki, lecz nie śmiano go nagabywać, był to bowiem uczony teolog niemiecki Dr Aloizy Pichler, przybyły do Petersburga z listami polecającemi. Służba czatowała na niego i w dniu rzeczonym jeden z posługaczy pomagając uczonemu wdziać paletot, pomimo jego wzbraniania się namacał na plecach książkę i przytrzymał winowajcę. Znaleziono w jego mieszkaniu 6 do 7000 tomów dzieł kosztownych, oraz wiele rzadkich rycin wytarganych z dzieł biblioteki. Szkoda przezeń zrządzona po powierzchownem obliczeniu cenioną jest na 30 do 50,000 rubli, lecz nie można było na prędce wszystkich braków biblioteki sprawdzić.

— Z Mulhouse w Alzacyi donosi *Strassburger Ztg* pod d. 15 marca: Onegdaj woda kanału Renu przerwała groblę pod Othmarscheim i zalała rozległy przestwór kraju. Przerwa musiała być nagłą, skoro jeden statek i kilka tratew poszły za nowym prądem wody i dziś leżą w gołem polu, skąd z wielkim kosztem wypadnie je wprowadzić napowrót do kanału. Utrzymują znawcy, że przerwa kanału nastąpiła przez umyślne przebicie go nocną porą, przez co powiększone zostały klęski, jakim kraj uległ. Potrzeba będzie parę tygodni czasu do naprawiania szkód zrządzonych w grobli, nie mówiąc już o wysuszeniu pól zalanych. Naznaczono 500 franków nagrody za wykrycie sprawcy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— We wtorek dnia 28 marca, *Północnym pociągiem*, komedya w 2 aktach, przez H. Meilhac i L. Halévy, tłómaczył Gustaw Czernicki, i *Joasia płacze, Jaś się śmieje*, komiczna operetka w 1 akcie z muzyką J. Offenbacha, przetłómaczył Wł. L. Anczyc.

— Dnia 25 i 26go marca piękna pogoda i ciepło; termometr w cieniu doszedł d. 25 do + 12°.4 od — 0°.8, zaś dnia 26 do + 12°.6 od — 0°.2 R. Barometr opada zwolna; o godzinie 6ej rano dnia 27 marca stan jego był 329·35, termometru 0°.0 R. Wiatr zachodni słaby.

— We wtorek dnia 28 marca, Śgo Sykstusa III papieża.

TEATR. W sobotę odegrano na benefis p. Zamojskiego dwuaktową komedyę: *Północnym pociągiem*, pp. Meilhac i L. Halévy, oraz operetkę w 1 akcie Offenbacha: *Joasia płacze, Jaś się śmieje.*

Komedya: *Północnym pociągiem* jest jednym z początkowych utworów literackiej spółki, która przed napisaniem *Frou-frou* długi czas próbowała sił w pomniejszych komedyjkach i librettach operetek; fraszką sceniczną bez pretensyi, zrobioną zręcznie, wesołą i zabawną. Treść i intryga zajmuje nader podrzędne miejsce, wszystko polega na żywości dyalogu i szybkiej grze. Pani Hoffman wybornie, ze zwykłą swobodą odegrała rolę młodej mężatki (Magdaleny), mocno zakochanej w mężu (p. Webersfeld), który powinien starać się o ile można wyrównywać chropowatości swych ruchów i dykcyi. P. B. Ładnowski (hr. de Valreas) miał rzeczywiście niemałą pracę, aby wprawić w lepszy humor kwaśną i grymaśną małżonkę (pani Parżnicka). P. Benda (Richardin) cieszył się wielkiem powodzeniem w publiczności, ale zanadto przypominał wujaszka z *Czarnych Diabłów*. Panna Kwiecińska była doskonałą subretką.

Operetka należy do najsłabszych dzieł popularnego mistrza komicznej muzyczki, i odznacza się rzadką płaskością dowcipu w partycyi i tekście. Beneficyant w roli Gottlieba i p. Eker w roli Mikołajka zbierali huczne oklaski, pochodzące z wyższych stref sali. Panna Ćwiklińska (Joasia) zrobiła w ostatnich czasach znaczne postępy pod względem swobody i pewności na scenie, a miała rolę bardzo trudną, wymagającą wielkiej rutyny. Pomimo chrypki śpiewała poprawnie.

— Hr. Piotrowi Moszyńskiemu prezesowi komitetu wsparcia polaków we Francyi, nadesłano następujące kwoty: Rada Miasta Drochobyczy (na rannych polaków) 500 złr.; Rada miasta Krakowa 500 złr.; na szkoły polskie w Batignolles i Montparnasse 500 złr.; Parafia N. N., 10 złr. 12 c.; Adolf Weiss 8 złr.; Rada powiatowa Chrzanowska zebraną składkę Złr. 310 c. 92 i 25 c. srebrem (do której przyczynili się: Podczaski, Umiński, Gąsiorowski, Westenholz, Louis, Chromy, N; N., Lasko, Chwalibogowski, Trzetrzewiński po 5 złr. i Ks. Popiel, Ks. Zygadłowicz, L. P., Dr. Kowalski, Sporyszowa po 3 złr.; Lieblich, Dr. Benda, Dubowsk-, Kempner, Ks. Ligęziński, Spławiński po 2 złr.; J. Rzepka, J. Kola, Margusiński, Jarmakowski, B. Glass, Dowgiełło, Bienkowski, Blauth, Chodacki, Chowaniec, Filipowicz, Fussek, Hekmessen, Horwath, Dr. Klein, Lityński, Lösch, Machnicki, Müller, Ks. Osiecki, Pareński, Petryka, Skwierczyński, Szałasz, Szurek, Tertil. Wojacki, Zopoth, Ks. Koliński, Kubala, Kunachowicz, Weinheber Józef, Timberg, Aron po 1 złr.; Frones, Führer, Gumiński, Kruszelnicki, Kwieciński, Maniecki, Wojnarowski, Zubrzycki, Józef Bachner po 50 c.; Gminy: Trzebinia miasto złr. 12 c. 81 i 25 c. w srebrze, Luszowice 5 złr. 10 c.; Długoszyn 3 złr. 91 c.; Grojec 4 złr. 10 c.; Rudno 2 złr. 35 c.; Bobrek 5 złr. 40 c. Jeleń złr. 9 złr. 83½, Trzebinia wieś 10 złr.; Radwanowice 10 złr.; Nowojowa góra 3 złr. 68 c.; Czatkowice 3 złr. 50 c.; Zarki 3 złr. 30 c.; Krzeszowice 10 złr.; Frywałd 1 złr. 76 c.; Dąbrowa 10 złr.; Ciężkowice 5 złr. 50 c.; Siersza 1 złr. 25 c.; Regulice 4 złr. 50 c.; parafia Zalaś 10 złr. 20 c.; Gmina Chrzanów, mianowicie: Cech rzeźnicki 3 złr.; Cech Kowalski i Stolarski 2 złr.; J. Zalewski i A. Otrębski po 2 złr. Nowotarski, Jungerwirth, Sonnenschein, Kühnreich, Schnitzer, Cech Sukiennicki, Gross, M. Palka, L. Luftig, W. Fussek, W. Palka, Wróbel, Słomska, Szubel po 1 złr. Prządecki 95 c. Migulski, Schneider, Reich, Gutter, Lewi, M. Radym, Janikowski, Rosbach, Sigman, Ormianin, Strzemecki, K. Palka, S. Palka, T. Mąsiorski, Michalski, Oczkowski, J. Mąsiorski, Słomski, Miśkiewicz, P. Mąsiorski, Kaszyczkowa, Wrzałka, J. Palka, Buliński po 50 c. Hoffmann, Janda, J. Palka, Siwiński, Gornisiewicz po 40 c.; Laufer, J. Wachsman, J Palka, Gross, Oczkowski, Łączka, Schmidt, Marcinkowski, Paw, Mondschein, P. Palka, Rusek, Rossbach, Schmidt po 30 c.; Rygier, D. Weja, K. Skrajniak, J. Jeleń, P. Rusek, J. Kosowski, K. Skrajniak, Tomczyk, M. Palka, Piechowski, Bytomski, Baran, Starzycki, Seifmann, Neufeld, Strycharczyk, Wartalski, Brzozek, Majeran po 25 c. Wacławowicz 21 c. Wassertheil, Laufer, Wentalski, Palka, Schönberg, Kirschner, Dunaj, Mąsior, Głowacki, Szubel, Mąsiorski, Pyzio, Brombosz, Wacławowicz, Schmeidler, Cwik, Mąsior, Wrześniowski, S. Scheinowitz, J. Färber, P. Palka, Olszewski, Oczkowski, Jeleniowa, L. Bętkowski, W. Bętkowski, Sędzielowski po 20 c.; G. Palka, Wędzicha, Oczkowski, Radym po 18 c.; Sigman, Cwik po 16 c. L. Sachs, P. Oczkowski, Rygiel, J. Oczkowski, Wytkowicz, Piekarski, Michalski, T. Palka, Pynarowski, po 15 c.; Tomaszkiewicz 13 c.; D. Wassertheil, Wiener, Fleischer, Oczkowski, Zieliński, po 12 c. J. Palka 11 c.; Wachsmann, Tahler, N. N., J. Timberg, Jeleń, Pyzio, Strycharczyk, Miśkiewicz, Madeja, Ciaputa, Łączka, Bytomski, Grzybowski, Skupień, Pyzio, Olekszewicz, Kawała, J. Gutter, Jeleń, Major, Klarycki, Andrysik, Fr. Mąsiorski, Brozek po 10 c.; Wyłkowicz 9 c. Cwik, Bytomski, Fr. Michalik, Sznajder, Zięć Dunaja po 8 c.; Wiener, B. Geiger, Wachsmann, J. Braner, Klein, Wiener, Halm, Lauber, Lebicki, Schmidt, W. Zyciński po 5 c. A. Paweł 4 cent.; E. A., Z. A. 8 złr., X. Jenczy 10 złr.; J. Konopka 10 złr.; N. N. przez Dyrekcyą Tow. wzajem. ubezpieczeń na szkołę Batignolską 120 złr.; Szostkiewicz 3 złr.; J. Holzer 1 złr. 50 c.; Parafianie z Ostrowa 2 złr. 25 c.; W. Rachfalska z Ostrowa 10 złr.; A. Dunikowska z Witowic 7 złr. 30 c.; C. Czarnozyńska 12 złr. 4 c.; J. Andruszowski (na rannych polaków) 18 złr. 28 c.

Sprawy sądowe.

Kraków 27go marca.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 28 b. m.: Józefa Bocina o kradzież; Sary Kolenderowej o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia; Jana Leszczyńskiego o kradzież; Józefa Kasprzyka o kradzież.

We środę d. 29 b. m.: Stanisława Municy o kradzież; Macieja Ciężkowskiego o ciężkie obrażenie ciała; Jakóba Kowala o zabójstwo.

We czwartek d. 30 b. m.: Antoniego Krudowskiego o oszustwo; Michała Bykowskiego o gwałt publiczny, Jędrzeja Gulika o ciężkie obrażenie ciała.

W piątek d. 31 b. m.: Marcina Kotła o zgwałcenie; Ignacego Zimnego o kradzież; Józefa Siemneki o kradzież; Maryanny Schünke o kradzież.

W sobotę d. 1 kwietnia: Józefa Klimczaka o ciężkie obrażenie ciała; Józefa Fabrycznego o uczestnictwo w kradzieży.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go marca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Michał Kuliczkowski właśc. dóbr z Bukowiny, Konstanty Strojewski właśc. dóbr z Besarabii, Teodor Freitag z Syberyi, Józef Markiewicz Dr med. z Warszawy, Franciszka Sokołowska z Warszawy, Piotr Szujski właściciel dóbr z Galicyi, Karol Gross właśc. dóbr z Galicyi, Przecław Sławiński właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Karolina Staszewska z Warszawy, Leopold Płaziński z Chrzanowa, Emilia Bosowska z Libiąza, Pelagia Suchecka właśc. dóbr z Kongresówki, Wojciech Linda właściciel dóbr z Szyszkowa, A Schwarz kupiec ze Lwowa, Floryan Wysocki właśc. dóbr z Hreborowa, Bolesław Girtler właściciel dóbr z Kongresówki, Wanda Jabłkowska ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Jan hr. Poniński wł. dóbr z Kongresówki, Henryk Haller właś. dóbr z Jurczyc, J. Siemoński z Rawałowic, Wacław Okęcki oficer francuski z Paryża, Dr Władysław Ochenkowski ze Lwowa, Władysław Jaruchowski z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*K.*) **Tarnów** 22go marca. Obecnie panuje w Tarnowie najzupełniejsza cisza w każdym kierunku.

Rozpoczęte roboty wiosenne wstrzymują napływ ziomian, i dopiero z końcem tygodnia spodziewamy się większego ruchu z rozpoczęciem się półrocznego jarmarku na konie, który prawdopodobnie sprowadzi licznych krajowych i zagranicznych gości.

Z życia społecznego zapisać musimy, że wybudowana w zeszłym roku parowa cegielnia, zaopatrzoną została już we wszystkie maszyny i przyrządy, i w bieżącym roku dostarczać będzie wszelkich wyrobów cegielnianych, tarcic, tramów. — Również w tym roku wykończoną będzie fabryka krochmalu i syropu, założona na bardzo znaczne rozmiary.

Dom komisowy Banku galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu, otwarty 4go lipca 1869 r., oddaje handlowi, rolnictwu, przemysłowi w okolicy tarnowskiej wielkie usługi. Przyczynił się do zniżenia stopy procentowej, i również podniósł cenę produktów ziemskich; a w bieżącym roku po wejściu do jego składu pana Stanisława Żaby, rozszerzył znakomicie swoją działalność, i toruje sobie coraz większe uznanie swych usług.

O ile słyszeliśmy, zakupił tenże Dom, jeden z najpiękniejszych placów budowlanych w naszem mieście, dla wybudowania na tymże potrzebnych budowli dla użytku Domu komisowego, i już w przyszłym miesiącu ma rozpocząć budowę potrzebnych magazynów.

W dniu 4 b. m., rozpoczęło swoją działalność Towarzystwo zaliczkowe. Po upływie niespełna trzech tygodni, przystąpiło już do Towarzystwa przeszło 130 członków, i Towarzystwo było w możności udzielić swym członkom kredytu w sumie przeszło 7000 złr. w. a. — chociaż niewyczerpnęło jeszcze w zupełności kredytu, udzielonego mu ze strony istytutów krajowych.

Krakowskie Towarzystwo ogniowe, udzieliło Towarzystwu zaliczkowemu sumę 3000 złr., krakowski Bank galicyjski dla Handlu i Przemysłu sumę 5000 złr., lwowski Bank hipoteczny sumę 5000 złr. w. a., i również jest nadzieja, że Wydział krajowy nie odmówi Towarzystwu jakiegoś zasiłku, który przeważnie w początkach jest pożądany, nim nastąpią pierwsze zwroty pożyczek udzielanych, których termina w stosunku do włościan, nie mogą być krótsze jak kwartalne.c

Zbawiennej doniosłości stowarzyszeń zaliczkowych, nie można dosyć podnosić; wniosą one ruch przemysłowy w te warstwy społeczne, które dla braku kapitału obrotowego, pozostawały dotąd w uśpieniu, albo też zużywały swoje siły w usługach lichwy.

Z uznaniem podnieść musimy, także jako zasługę obecnej Zwierzchności miejskiej, że z gorliwością podjęła zewszechmiar pożądaną budowę nowego gimnazyum, i że toczące się w tej mierze układy z ministerstwem, mają już być na ukończeniu.

D. 15 marca b. r. ustał księgosusz w Tarnopolu, wybuchł zaś w Bucniowie i Chodaczkowie wielkim powiecie Tarnopolskim i w Nowosiółce, powiecie Brzeżańskim. Obecnie zaraza ta istnieje w dwóch miejscowościach powiatu Tarnopolskiego, a w jednej powiatu Zbaraskiego i w jednej powiatu Borszczowskiego, gdzie zachorowało w dziewięciu zagrodach między 1508 sztukami bydła rogatego 91 sztuk, z których 17 odpadło a 94 ubito.— Oprócz tego ubito jeszcze 169 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 25 marca. Hr. Bellegarde był przyjmowany w pałacu cesarskim na audyencyi pożegnalnej; następnie zaproszony został na obiad do następcy tronu; wyjazd jego nastąpi dzisiaj.

Hamburg 25 marca. W zatoce Kuxhaven fregata francuska „Heroine", korwety „Finisterre" i „Minerwa" oraz trzy parowe statki przewozowe oraz jeden parowiec awizowy rzuciły dziś kotwicę (zapewne przybyły po jeńców francuskich. *Red.*)

Paryż 24 marca rano. Saisset, Langlois i Schoelcher objęli zarząd ruchu zwolenników porządku. Saisset miał przyrzec zupełne przebaczenie uczestnikom zaburzeń; miał on wypłacać dalej żołd uwiedzionym, oraz żonom ich dzieciom i zobowiązać się do zniesienia ustawy o terminach spłaty weksli, chcąc zjednać wszystkich interesowanych. *Journal officiel* mówi, że komitety Bonapartystów i Orleanistów zostały przydybane przy rozdawaniu pieniędzy, aby mieszkańców odwodzić od obowiązków. Ludzie, którzy dali się przekupić albo uwieść, będą oddani w ręce komitetu. Podatki będą ściągane jak dotychczas. Wypłaty uiszczane będą tylko komitetowi.

Paryż 24 marca. Komitet centralny wzmacnia zajmowane przez się pozycye wewnątrz miasta, i gromadzi zapasy żywności. Komitet zdaje się oczekiwać ataku partyi porządku, coraz wzrastającej. W skutek wybuchłego nieporozumienia w łonie samego komitetu aresztowano i dymisyowano Lulliera. Z polecenia komitetu centralnego oddane mu bataliony zaopatrzone w działa, usiłowały zdobyć zabudowania kas depozytowych, asygnacyjnych i izby obrachunkowej, zostały wszakże odparte przez batalion przyjaciół porządku, który użył bagnetów.

Paryż 24 marca. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego odbytem o godz. 11ej wieczór odczytał Arnaud następujące oznajmienie merow paryzkich do zgromadzenia narodowego: Panowie! Paryż jest w przededniu wojny domowej. Ludność oczekuje z niewymowną obawą kroków rządowych. Aby zapobiedz większemu rozlewowi krwi i dopomódz do zwycięstwa porządku i zbawienia republiki, niezbędnem jest:

1) aby zgromadzenie narodowe utrzymywało nieprzerwane związki z merami stolicy; 2) aby zgromadzenie narodowe dało umocowanie do przedsiębrania kroków, jakichby wymagało niezbędnie niebezpieczeństwo publiczne; 3) aby powszechne wybory naczelnego wodza gwardyi narodowej przez samą gwardyę naznaczone zostały na d. 28 marca; aby wybory rady municypalnej paryzkiej odbyły się przed d. 3 kwietnia, i aby czas pobytu uprawniający do udziału w wyborach zmniejszony został do sześciu miesięcy.

Zgromadzenie narodowe oświadczyło się za naglością tego wniosku.

Paryż 24 marca w południe. Położenie jest niezmienione. Wielka panuje obawa groźnego starcia. *Paris-Journal* donosi: Komitet centralny postanowił obsadzić energiczne uporne okręgi, oddać pod sąd członków rządu, aresztować Clemenceau i sądzić go. Następnie Komitet centralny postanowił aresztować dziennikarzy, którzy ubliżają wszechwładztwa ludu, oraz zamianować Menottego Garibaldego głownodowodzącym sił zbrojnych Paryża.

Paryż 24 marca godz. 1 w poł. Admirał Saisset wydał następującą odezwę: „Obywatele! Pospieszam zawiadomić was, iż za porozumieniem się z deputowanymi departamentu Sekwany i z merami Paryża uzyskaliśmy od rządu i zgromadzenia narodowego zupełne uznanie waszych swobód municypalnych, wybór oficerów gwardyi narodowej i naczelnego dowódzcy, zmianę ustawy o czasie spłaty weksli i przychylenie się do projektu ustawy, która lokatorom płacącym rocznego czynszu od 1,200 franków na dół, przyznaje korzystne warunki. Pozostanę na zaszczytnem miejscu, aby czuwać nad wykonaniem ustaw pojednawczych, które powiodło się nam uzyskać, i tym sposobem przywieść do skutku oswobodzenie republiki.

Paryż 24 marca godz. 6 wieczór. Proklamacya Komitetu centralnego oznajmia, że Garibaldi jednogłośnie przyjęty został na jenerała główno dowodzącego. Inna proklamacya zawiadamia, że Komitet centralny przyjmował wczoraj i dzisiaj deputowanych z miast Lyonu, Bordeaux, Marsylii i Rouen. Proklamacya mówi, że delegaci owi przybyli, aby się przekonać o rodzaju naszej rewolucyi i jak najśpieszniej powrócić do domu, aby dać hasło do takiego samego ruchu, który wszędy jest przygotowanym. Na placu przed ratuszem, który otoczony jest silnemi barykadami, znajduje się wielka liczba dział. Powstańcy zabrali 20 wozów przeznaczonych do Wersalu a naładowanych amunicyą. Bataliony z Montrouge wzmocnione zostały 15 działami. Pociągi kolei żelaznej z Wersalu przychodzące spóźniły się dzisiaj, gdyż ajenci Komitetu centralnego zebrali depeszę rządu wersalskiego. Pociąg przybywający do Paryża o godz,

12½, spóźnił się także, gdyż ajenci Komitetu kazali dwa razy wysiadać podróżnym, aresztowali wszystkich żołnierzy i zabrali wagony z amunicyą.

Paryż 24 marca godz. 6 wieczór. Bataliony posłuszne Komitetowi centralnemu, wzmocnione ochotnikami, Garibaldzistami i działami, obsaczyły merostwo wielkiego okręgu miejskiego. Przybywszy na miejsce nabito działa i zażądano poddania się merostwa. Po rokowaniach ugodzono się, że bataliony uznają merostwo, które pod tym warunkiem utrzymane zostało, że przy wyborach czwartkowych do rady municypalnej i przy sobotnich wyborach dowódzców gwardyi narodowej udzielili pomocy swojej. Drugi okrąg trzyma się ściśle obronnie i oczekuje zaczepki.

Paryż 24 marca 10 godź. wieczór. Gwardya narodowa oddana na usługi Komitetu nie napadła na merostwo drugiego okręgu, tylko defilowała na placu giełdy z kolbami wzniesionemi do góry. Zapewniają z dobrych źródeł, że w tem merostwie przyszło do porozumienia się pomiędzy delegowanymi Komitetu i zgromadzeniem merów i adjunktów pod przewodnictwem Schoelchera. Według podpisanego tamże układu wybory gminne odbędą się we czwartek, a wybór naczelnego wodza w sobotę. Zapewniają, że barykady będą dziś usunięte. Wszędzie panuje spokój. Zgromadzenie narodowe przyjęło wniosek do prawa względem moratorium wekslowego. — Tirard, mer drugiego okręgu, przybył z Paryża i zawiadomił zgromadzenie, że położenie Paryża jest groźne, i że należy przyspieszyć wybory gminne. Zgromadzenie odbędzie wieczorem posiedzenie.

Paryż 25 marca. Dziennik *Le cri du peuple* ogłasza proklamacyę Komitetu centralnego, starającą się dowieść, że Komitet ma słuszność czyniąc rewolucyę, a rząd źle postępuje. Proklamacya mówi: nasza sprawa jest dobra, skupiajcie się koło nas, aby dopomódz do jej zwycięztwa; nie słuchajcie rad ludzi przekupionych, starających się siać rozdwojenie. Jeźli wasze żądania są inne, protestujcie przez białe kartki przy głosowaniu. Opuścić urnę, to nie dowieść, że się ma słuszność. To znaczy używać wybiegu, gdy się przez wstrzymanie od głosowania usuwa od aktu, po którym my ustąpimy, i przez to przyłącza się do słabości obojętnych. Próbujmy tego odwołania się dla prawdy.— Ten sam dziennik potwierdza nastąpienie zgody pomiędzy merami i komitetem centralnym.

Paryż 25 marca. Admirałowi Saisset powiodło się sprowadzić porozumienie między powstańcami a rządem wersalskim.

Wersal 24 marca wieczór. Mont Valérien nie jest w rękach powstańców. Rząd wersalski ma 480 dział z zaprzęgiem i 83 kartaczownic. Sfery rządowe w Wersalu skłaniają się do przeczekania jeszcze dwóch tygodni, aby powstanie samo w sobie się rozchwiało, zanim się przeciw niemu wystąpi zaczepnie. Wielkie sprawiła tu i w Paryżu wzburzenie wiadomość o aresztowaniu jednego prefekta francuskiego przez władze wojskowe pruskie, ale gdy śledztwo wykazało, iż zaszła omyłka, wypuszczono go na wolność.

Wersal 25 marca. Thiers wydał następny okólnik do prefektów, podprefektów, prokuratorów jeneralnych, władz cywilnych i wojskowych: Porządek został zachowany w większej części Francyi, w Lyonie przywrócony, w Marsylii porządek naruszony w sposób nie dający powodu do niepokojów. W Paryżu partya porządku trzyma w szachu partyę wywrotu. Pewien zwrot do spokoju daje się uczuwać, zawdzięczamy go wpływowi merów. Armia w Wersalu jest zaopatrzona we wszystkie potrzeby i codziennie znacznie się wzmaga. Liczna jazda przybyła wczoraj. Wszyscy odstawni dowódcy wojsk wracają, ofiarując swe usługi rządowi. Zgromadzenie narodowe obraduje codziennie i jest w zgodzie z rządem. Ludności możemy doradzać spokój. Umiarkowanie i stałe postanowienie zachowania porządku uratują rzeczpospolitą, której zagraża jedynie anarchia. Picard wydał okólnik do prefektów, w którym pisze: Rząd odebrał telegram, że porządek w Lugdunie przywrócony. Powstańcy opuścili ratusz, to samo stało się w St. Etienne. Komitet centralny w Paryżu jest codziennie opuszczany przez wielką liczbę gwardzistów, przedłuża swe istnienie przez czyny gwałtu i wykroczenia.

Bordeaux 24 marca wieczór. Depesza ministra spraw wewnętrznych z Wersalu z d. 23 wieczór mówi: Między mieszkańcami a gwardyą narodową w Paryżu przyszło do znacznego starcia; potrzeba więc pomocy departamentów. W skutku tego prefekci otrzymali nakaz organizowania batalionów ochotniczych i słuchać mają tego rozkazu jak również każdego wezwania ze strony zgromadzenia narodowego. — Depeszą urzędowa z d. 24 mówi: Położenie nie wiele się zmieniło, wszelako polepszyło się nieco. Stronnictwo porządku uorganizowało się w Paryżu, trzyma w swem ręku przedniejsze dzielnice miasta osobliwie zachodnie, i tym sposobem utrzymuje ciągłe związki z Wersalem. Armia się wzmacnia i organizują się bataliony konstytucyjne, przeznaczone do obrony zgromadzenia narodowego. Wczoraj obecność merów paryskich w zgromadzeniu narodowem sprawiła żywe poruszenie. Zgromadzenie narod. trzyma się w zgodzie jak niemniej z rządem [illegible] wykonawczą. Nieporządek chwilowo zakłócający Lyon ustaje za wdaniem się gwardyi narodowej przychylnej porządkowi. Francya stale zaniepokojona, mimo że usposobienie ludności jest dobre. Armia niemiecka, która miała postawę grożącą, nanowo objawia się obecnie w spokojności. Złożyła ona naczelnikowi władzy wykonawczej oświadczenia bardzo zadawalniające.

Marsylia 24 marca wieczór. W Marsylii proklamowano komunę; utrzymują, że prefekt, jenerał i mer są uwięzieni. Ruch obszedł się bez nieporządku i bez rozlewu krwi. Proklamacya tymczasowego rządu departamentowego jest umieszczona i sprawia dobre wrażenie. Miasto jest zagitowane, ale panuje spokój; roboty nie ustały. Klub republikański i gwardyi narodowej oddały się na usługi komunie.

Lille 25 marca. Municypalność zapewnia rząd wyszły z wyborów o swej gotowości do pojednania go, jakotéż oświadcza uznanie dla środków konieczności służących do utrzymania instytucyi republikańskich, mogących jedynie utrwalać Francyę przy potrzebie niezbędnej zagrażających jej bytu. Departament spokojny.

Lille 24 marca. Proklamacya mera wzywa ochotników do pochodu na Paryż.

Genewa 24 marca. Donoszą z Lyonu: Ricciotti Garibaldi objął naczelne dowództwo nad powstańcami, którzy obwarowali się w ratuszu i zatoczyli przed ratuszem armaty. Prefekt trzymany jest w więzieniu. Część gwardyi narodowej wraz z wojskiem jenerała Carousard zawezwali powstańców, aby opuścili ratusz, inaczej bowiem uderzą na nich jutro. — Z Marsylii telegrafują 23go: Część gwardyi narodowej pod wodzą delegata Komitetu centralnego paryzkiego obsadziła prefekturę, a prefekt i władze uwięzieni. Dotychczas powstańcy nie doznali oporu.

Genewa 24 marca. Podróżni opowiadają, że gwardya narodowa przedmieść w Lyonie opanowała we środę w nocy warownie na Croix-Rousse i Guillotière. Wojsko bratało się z powstańcami, a ci obsadzili ratusz i wznieśli baterye przy Parache. — W Bordeaux i St. Etienne miało także wybuchnąć powstanie.

Genewa 25 marca. *Journal de Genève* donosi z Lugdunu z 23go marca: Zbuntowana gwardya narodowa wybrała wydział z 14 członków, na którego czele stoi Crestin, ostatni wszakże podał się do dymisyi. Wydział wydał odezwę, w której zapowiada nową erę, zniesienie ubóstwa, zwolnienie ciężarów podatkowych; 21 dowódców batalionu i 4 dowódzców broni powstańcom wspierać radę municypalną. Jenerał Capetol mianowany dowódcą gwardyi narodowej. Tenże wydał odezwę do powstańców, wzywającą ich do opuszczenia ratusza do 24go b. m. w południe. Powstańcy obsadzili ratusz działami. Jenerał Crousaz przebywa z wojskami w Perrache; dotychczas nie przyszło do starcia. Powstańcy zamianowali swym dowódcą Ricciotego Garibaldego. Skazani z procesu Arnauda musieli być wywiezieni do pobliskiego miasta.

Bern 24 marca. Wszystkie związki telegraficzne z Lyonem od dzisiaj przerwane. Dziś rano doniesiono z Genewy, że do wczoraj wieczora nie przyszło ani do walki na ulicach ani do rozlewu krwi; prawdopodobnie powstańcy nie doznali oporu.

Bern 25 marca. Z powodu zamieszek w Lugdunie rada związkowa powstrzymała rozpuszczenie dwóch ostatnich batalionów pełniących straż graniczną w Genewie. Na raport rządu genewskiego rozpuszczono te bataliony; ale władze wojskowe są upoważnione do działania stosownego, na wypadek gdyby bataliony wojska na granicy były konieczne.

Londyn 23 marca. W Izbie niższej Gladstone odpowiedział Somersetowi Beaumont, że może na jutro naznaczy rozprawy o konferencyi. Enfield odpowiada na interpelacyę Vossa i mówi, że rząd nie ma wiadomości o zamiarze Prus wykonania art. 5go pokoju praskiego względem zwrotu części Szlezwiku północnego Danii, jeżeli mieszkańcy za tem się oświadczą.

Londyn 24 marca wnocy. W izbie niższej odrzekł Gladstone na zapytanie Bentinka, że ze względu na rezolucyę meetingu republikańskiego odbytego we środę w Londynie, a która się oświadczyła za korzyść republiki w Anglii, nie wie jeszcze, czy rząd nie zamyśla [illegible] lojalności ludu.

Londyn 25 marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby niższej odpowiedział Enfield na interpelacyę Cardogana: Zdanie prawników korony wypadło przeciw jakimkolwiek żądaniom mającym być stawianemi rządowi francuskiemu z powodu szkód jakich doznała w ciągu wojny własność angielska we Francyi. W odpowiedzi na zapytanie Lawrenca rzekł Enfield, że przepisy ścieśniające przywóz mięsa z Francyi i Belgii odnoszą się tylko do wołowiny i cielęciny.

Petersburg 25 marca. *Goniec urzędowy* ogłasza drugie ostrzeżenie dane *Moskowskim Wiedomostiom* za krytykę budzącą nieufność o stosunkach Finlandyi do mocarstwa, tudzież za nieprzyjazną dążność polityce rządu podwzględem prowincyj Baltyckich.

Florencya 24 marca. *International* mówi, że rządy austryacki i włoski wymieniły wczoraj ratyfikacye umowy finansowej. Dziennik *Fanfulla* zaprzecza wbrew rozpuszczonym pogłoskom, iż Papież ani razu nie opuszczał Watykanu.

Bukarest 24 marca. Jan Gika uwiadomił repreprezentacye o ustąpieniu gabinetu. Izba deputowanych przyjęła wiadomość tę obojętnie, senat z zadowoleniem. Położenie jest groźne. Pod względem środków opieki Niemców, ajent austryacki i jlny konsul bar. Pottenburg przystąpili do kroków jlnego konsula niemieckiego Radowitza.

Bukarest 24 marca. Nowe ministeryum już złożone. Prezesem jest Łazarz Katardżi, młnistrem skarbu Piotr Mavrojeni, spraw zagranicznych Kostaforu, sprawiedliwości Mikołaj Kretzulesku. Przyjęli oni nominacyę i złożyli przysięgę.

Konstantynopol 25 marca wieczór. Zapewniają, że Porta zwróciła uwagę państw poręczających Księstwa Naddunajskie, na konieczność przedsięwzięcia środków do przywrócenia porządku w Bukareszcie.

Wiedeń 26 marca.

Centraliści przegrali walną bitwę, wydaną przez się gabinetowi hr. Hohenwarta. Przyznać się do przegranej jeszcze nie chcą, lecz to rzeczy nie zmienia. Centraliści rozbici w czwartkowej walce muszą się ponownie zebrać, zanim się ośmielą nowy szturm przypuścić; mała tylko garstka pod wodzą Rechbauera, co więcej czuje aniżeli myśli, wytrwała na placu boju, lecz nie zdoła powstrzymać klęski, jaka czeka całe stronnictwo. Byli ministrowie z gabinetu parlamentarnego bardziej adwokacką aniżeli polityczną bronią walczyli i musieli uledz w boju z szermierzem, który unika kazuistycznych wybiegów. To też mógł hr. Hohenwart, kiedy mu winszowano świetnej repliki, jaką dał przeciwnikom, snadnie powiedzieć: „Spodziewałem się wielkiej dyskusyi politycznej a tymczasem zbyt łatwe miałem zadanie“ (*Die Herren haben es mir zu leicht gemacht*).

W miarę nieszczęśliwych lub odpartych napaści ze strony centralistów, hr. Hohenwart nabiera coraz większej śmiałości i zaczyna się posuwać naprzód, widząc, że tej Izby lękać się nie potrzebuje. Zawsze byliśmy tego zdania, że trzeba tylko energii i wybitnego kierunku politycznego, aby stawić czoło Izbie wiedeńskiej, której większość składa się z doktrynerów i frazeologów. Znalazła Izba — jak z dotychczasowych wystąpień wnosić można — mistrza swego w osobie hr. Hohenwarta. Słowa przez barona Kotza na czwartkowem posiedzeniu wyrzeczone, że ludność te podatki najchętniej płacić będzie, jakich obecna większość Izby odmówi, wybornie cechują sytuacyę. Większość Izby nie reprezentuje większości ludów; rząd więc nie lęka się oporu ludów w razie rozwiązania Rady państwa.

Zdaje mi się, że mogę wam podać parę szczegółów pod względem zamiarów gabinetu hr. Hohenwarta. Ministrowie w rzeczy samej stoją i myślą wytrwać aż do końca urzędowania swego na gruncie konstytucyjnym. Wszelkie zmiany konstytucyi przeprowadzą tylko w drodze legalnej. Myśl zamachu stanu odpychają. Zatargów z izbą nie szukają bynajmniej, lecz sporu parlamentarnego także się nie lękają. Unikają ile możności rozwiązania Izby niższej, ale od rozwiązania Izby cofnąć się nie myślą, owszem, gotowi do tego w każdej chwili, jeśli Izba zasadniczym ich projektom zechce postawić opór. Z przyjęcia lub odrzucenia przedłożeń prawnopolitycznych w danym razie zrobią kwestyę gabinetową, a zmuszeni przez większość Izby rozwiążą Izbę i zapewne w sposób energiczny wpływać będą na odpowiedni skład nowej Izby, która zapewne będzie mniej centralistyczną. Ale to jest ostateczność, jakiej tu dotykam, bo mniemają, że Izba obecna się okaże o wiele powolniejszą, aniżeli wielu dziś sądzi.

Marszałek krajowy ks. Leon Sapieha w skutek pisma c. k. Prezydyum Namiestnictwa z d. 11go b. m. rozesłał posłom na sejm krajowy następujące zawiadomienie:

Reskryptem z d. 2go marca oznajmił JE. p. minister spraw wewnętrznych, że odroczony tylko w skutek najwyższego rozkazu przeszłoroczny Sejm jako zamknięty uważany być ma, a to ze względu, iż rok 1870 już upłynął, i następny Sejm tylko do nowej sesyi zwołanym być może:

Odebraliśmy w sobotę list następujący:

Wiedeń 23 marca.

Pojmiecie, że z takiem dziennikarstwem jak galicyjskie nie myślę wchodzić w polemikę. Inaczej się jednak rzecz ma, gdy sami dajecie przystęp powątpiewaniom lub niechętnym wyrażeniom o moich doniesieniach. Jednemu więc z waszych korespondentów odpowiem: że wolno mu nie wiedzieć lub udawać, że nie wie o tem, o czem wam donosiłem, że wolno mu o tem milczeć ze względów delegacyjnych, ministeryalnych, ultramontańskich lub innych, ale czego mu niewolno twierdzić, z Wiednia, oto: „że moim doniesieniom ze wszechstron zaprzeczono.“ Twierdzenie to bowiem stoi w sprzeczności z rzeczywistością. Właśnie uderzającem jest, i musieliście to zauważyć, że ani urzędownie ani półurzędownie nikt tutaj nie zaprzeczył moim doniesieniom; bo zresztą, trudno zaprzeczyć faktycznemu stanowi rzeczy; a z drugiej strony nie donosiłem wam o żadnym fakcie, któryby się nie był sprawdził; o traktowaniu zaś obecnie sprawy galicyjskiej w rozmiarach przezemnie wskazanych, nie podobna zaprzeczać; o tem już i wróble na dachu śpiewają; chcieć więc to ignorować, jest poprostu naiwnością, w którą nikt nie uwierzy, lub spóźnioną dyplomacyą.

Drugiemu zaś waszemu korespondentowi, który zdaje się chcieć mi robić *une querelle d'Allemand*, z powodu obiadu u hr. Beusta, odpowiem: że wprawdzie wszyscy Polacy nie mogą zostać ministrami, że jednak bardzo wielu niebyłoby od tego, a mało takich, którzyby w razie danym nie czuli się na siłach. Hr. Beust wie o tem zapewne, a hr. Beust, jest dyplomatą i to przenikliwym dyplomatą; dalsze więc zaproszenia, nie osłabiają zdaniem mojem bynajmniej znaczenia politycznego pierwszych.

Wczorajsze dwa przemówienia hr. Hohenwarta, niemałe zrobiły tu wrażenie, i stanowczo wzmocniły stanowisko minjsteryum. O niczem innem nie mówiono wczoraj, nawet na przedstawieniu amatorskiem w pałacu Auerspergów. Słyszałem ludzi, którzy nigdy o niczem innem zwykle nie mówią, jak o wyścigach i polowaniu, politykujących i z zapałem mówiących o posiedzeniu izby; tacy także, którzy od kilku lat zrzekli się byli wszelkiej dyskuzyi politycznej, wczoraj nadzwyczajnie byli ożywieni i zaczęli wierzyć w lepszą przyszłość. Izba widocznie złamana. Dziwne byłoby to zrządzenie losu, gdyby pierwszym skutkiem aspiracyj pruskich tutejszych liberałów, były bismarkowskie rządy Austryi.

Najjaśniejsza Pani była obecną na wczorajszem przedstawieniu, olśniewała pięknością i wykwintnym strojem. Równie wspaniale piękną, była w obrazach najpiękniejsza z najpiękniejszych tutaj księżna Fürstenberg z domu Khevenhüller. Ks. Metternichowa, wyborną prawdziwie francuską grą w sztuce *Un Mari dans du coton*, zachwyciła wyborową, licznie zebraną publiczność. Nareszcie wystąpiła także, jedna z najdawniejszych na scenie i najznakomitszych niegdyś artystek, dawna panna Gossmann, dzisiejsza baronowa Prokesch Osten; grała z niezrównanym wdziękiem *Pożar w klasztorze*. Wszyscy arcyksiążęta, kanclerz, ambasadorowie byli obecni. N. Pana nie było.

Wiadomości o podróży hr. Bellegarda do Berlina, są jaknajpomyślniejsze dla spraw rządowych. Podróż ta, zestawiona z wzmocnieniem pozycyi hr. Beusta, nabiera znaczenia politycznego.

W sprawie galicyjskiej sekret i chwilowa pauza. Zawsze odbywają się te same narady między cesarzem i ministrami, jako loiczna konsekwencya innych poprzednich narad.

Petersburskija Wiedomosti dowiadują się, iż projekt reformy sądowej na Litwie i Rusi został już wygotowany i podają niektóre szczegóły przyszłéj organizacyi sądownictwa w dziewięciu zabranych guberniach.

Jako czynność przygotowawcza ma być ułożoną w każdym powiecie lista osób, mogących być sędziami pokoju. Jako warunki do prawa objęcia podobnej posady, są wymienione: 25 lat, ukończenie przynajmniej szkół średnich, lub urzędowania wciągu lat 3 na stanowisku mogącem wdrożyć wiadomości praktyczne, posiadanie w obrębie krajów zabranych 100 diesiatyn ziemi. Listy te będą układane przez komisye powiatowe złożone z marszałka, szlachty, burmistrza, sędziego powiatowego, pośredników pokoju, urzędnika ministerstwa dóbr państwa, naczelnika powiatu (sprawnika) i policmajstra, gdzie się takowy znajduje. Po ułożeniu, lista zostanie posłana gubernatorowi, który ma ją przejrzeć z marszałkiem gubernialnym, marszałkami powiatowymi, burmistrzem miasta gubernialnego, prokuratorem gubernialnym i prezesami izb sądowych.

Podobnie przejrzana lista odsyła się do ministra sprawiedliwości, który mianuje dowolnie sędziów pokoju, tak z osób znajdujących się na listach, jakoteż i z innych. Sędziowie mianowani będą na lat trzy. Minister sprawiedliwości naznacza także prezesów zjazdów sędziów pokoju na lat trzy z pomiędzy sędziów mianowanych przez siebie. Wszystkich sędziów pokoju w dziewięciu guberniach ma być 354, z tych w gubernii Wileńskiej będzie 27, w Kowieńskiej 30, w Grodzieńskiej 28, w Mińskiej 36, w Kijowskiej 59, w Wołyńskiej 50, w Podolskiej 53, w Witebskiej i Mohylewskiej po 35.

Dla czego tak skrupulatnie układają się listy, kiedy minister może mianować na sędziów, kogo mu się podoba; tego dociec trudno; ma to być zapewne kosztowny sposób ułatwienia ministrowi nominacyi tam, gdzie nie będzie sam nikogo protegował. Sędziowie pokoju są w Rosyi wybieralni, nominowanie ich przez rząd odejmuje im charakter niezawisły i reforma przysporzy kosztów, nie przynosząc obywatelom w darze dobrego i nieprzedajnego sądu.

Sędziowie pokoju będą mieli 2200 rs. pensyi z dodatkiem 300 rs. na pomieszkanie.

Stan rzeczy w Paryżu jest ciągle zatrważający. Rząd wersalski ciągle nalega do umiarkowania i używa go też w całej pełni, bo nic nie robi, prócz wydawania odezw i uchwał, znaczne ustępstwa ruchowi paryskiemu znamionujących. Dlaczego zaś nie działa? bo nie ma sił dostatecznych materyalnych. Wojskiem, którem jeszcze niby włada, to jest armią wersalską wynoszącą 45,000 ludzi, nie może działać przeciw wichrzycielom paryskim, bo oficerowie są bezwładni wobec zupełnego braku karności, którą niepowodzenia wojenne do reszty zniweczyły.

Ruch udzielił się nawet prowincyom, a mianowicie większym miastom, nie wszędzie jednak napotkał na potakiwanie ludności, chociaż poddmuchniętej przez wysłanników Komitetu centralnego.

Na czem się to skończy? Thiers oznajmił komisyi zgromadzenia mającej obmyśleć środki przeciw ruchowi, że udzieli jej ważnych wiadomości. Czyli nie tej przedewszystkiem, że porozumiewa się z komendą niemiecką pod Paryżem? Prywatne bowiem wiadomości nadeszłe do Wiednia, o których wspomina *Sonntags Ztg*, mówią, że Thiers zażądał pomocy niemieckiej, a komendant wojsk niemieckich zastrzegł sobie krótki czas do namysłu, może dla zapytania w Berlinie. Nie dajemy jednak wiary tej wieści. Rząd wersalski zgubiłby się odrazu, gdyby chciał z pomocą Niemców upokorzyć przedmiejskie kohorty Komitetu centralnego. Pierwszym powodem zaburzeń paryskich zdaje się być nieobecność rządu, gdyż zgromadzenie narodowe w Bordeaux nie miało odwagi przybyć do Paryża; drugim zaś jest to, że zaciężnicy w gwardyi narodowej brali po 1½ franka dziennie. Gdy więc nie było się już czego bać Prusaków, zaciągali się do gwardyi ci wszyscy, którzy chcieli mieć bez pracy 1½ franka dziennie.

Otwarcie konferencyi brukselskiej odłożone, albowiem ani Thiers ani Favre w dzisiejszem położeniu Francyi nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za dalsze roboty dyplomatyczne.

W tej chwili Algierya jest za przykładem metropoli swojej widownią ciężkich walk. Mieszkańcy puszcz powstali, i w sile podobno 40,000 zbrojnych wyruszyli w pochód, a jak donoszą z Marsylii, stoją już o 25 mil od miasta Algieru. Europejczycy zaczynają lękać się o swoje mienie i życie.

Mimo pozornej ciszy gotuje się w Hiszpanii na nowe zaburzenia. Mówią, że wypadki we Francyi i obwołanie republiki zaraźliwy wywierają wpływ na półwysep pirenejski. Król nowy nie jest zadowolony, i chce złożyć koronę. *Llyod peszteński* donosi z Wiednia, że poseł portugalski w Wiedniu wyrażał obawę swoją z powodu stanu umysłów w Portugalii.

Nie potwierdza się wiadomość, aby któryś z naczelnych wodzów niemieckich, jak królewicz albo ks. Fryderyk Karol wracał do Francyi i jakoby Moltke miał tam się udać w widokach ponownej wojny zaborczej.

Dziś w parlamencie niemieckim miano obradować nad adresem, który będzie zapewne tylko parafrazą mowy tronowej.

Napaść na Niemców w Bukareszcie a bardziej jeszcze skaleczenie jlnego konsula pruskiego przy tej sposobności, stały się powodem upadku gabinetu. Wprawdzie gabinet ten nie cieszył się popularnością, ale i następca jego pod przewodnictwem księcia Jana Giki nie dostarczy powagi rządowi i tronowi. Książę Karol jako cudzoziemiec a mianowicie Niemiec, nie jest w kraju lubiony. W ogóle nie wyrobiło się jeszcze w Rumunii uczucie rojalistyczne, a przeto wszystkie trony tam wznoszone, czy Kuzy czy Hohenzollerna, stawiane są na piasku.

Tak Rosya jak Turcya zamierzają korzystać z udzielonego im pozwolenia zbrojenia się na morzu Czarnem. *Levant Herald* donosi bowiem z Konstantynopola, że Porta postanowiła Batum i Sinope zamienić na porty wojenne i arsenały pierwszego rzędu. Uzbrojenia te narażą jednak Portę na ogromne wydatki, a brak kredytu wywołany w całej Europie wojną i potrzebą skarbu francuskiego, uczyni zadanie to niełatwem. Rosya ma sprzyjać temu zbrojeniu się Turcyi i nawet podmawia ją do wielkich robót fortyfikacyjnych. Cóż bowiem korzystniejszego dla Rosyi, jak żeby Turcya utopiła miliony w morzu a niewykończyła robót? Rosya mogłaby je odziedziczyć i wykończyć.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 27 marca. Według otrzymanych tu wiadomości, stan rzeczy w Paryżu coraz się pogarsza. Powstańcy wzbraniają się przystąpić do wszelkiego porozumienia, sądzą i aresztują wszystkich przyjaciół rządu, rozkładają kontrybucye, organizują siły zbrojne dla złamania i owładnięcia spokojnych dzielnic miasta.

Berlin 26 marca. Cesarz przyjmował dziś w południe na nadzwyczajnem posłuchaniu posłów austryackiego, hiszpańskiego i włoskiego, którzy mu wręczyli listy z powinszowaniami od swoich monarchów z powodu przyjęcia godności cesarskiej. Deputacya adresowa parlamentu zeszła się dzisiaj na naradę i obradowała nad projektem adresu wyszłym z połączonych frakcyj. Dziś mają się ukończyć obrady w komisyi, a jutro wniesiony będzie adres do Izby, i jak się zdaje, przyjętym zostanie.

Paryż 25 marca. Zgromadzenie narodowe w Wersalu zebrało się wczoraj wieczór o 11tej na posiedzenie. Komisya wyznaczona dla wniosku Arnauda z l'Ariège, co do kroków, mających być przedsięwziętemi z powodu wypadków paryzkich, nie mogła jeszcze zdać sprawy, gdyż zawezwał ją Thiers i ma jej udzielić ważnych wiadomości. Thiers miał mowę, w której zaklinał członków izby, aby nie puszczali wodzy namiętnościom, lecz poświęcali swoje uczucia względom dobra publicznego; inaczej bowiem jedno nieszczęśliwe słowo mogłoby wytoczyć strumienie krwi. Rozprawy nad wnioskiem Arnauda, na dzisiaj odłożone. Paryż jest spokojny. Obwieszczenie ogłasza, iż deputowani i merowie Paryża, zgodnie z Komitetem zwołują wyborców na jutro dla wybierania członków rady municypalnej. Tym sposobem wszelkie zajście uchylone. Depesze urzędowe otrzymane z Wersalu mówią, że porządek w Lyonie przywrócony, a prefekt uwolniony z więzienia.

Paryż 25 marca w południe. Położenie nie jest tak zadawalniające, jak wczoraj wieczór. *Journal officiel* i półurzędowy organ komitetu centralnego dają do zrozumienia, że należy się obawiać spełznięcia na niczem układów między Komitetem a rządem wersalskim. Zapewniają, że większość Komitetu skłania się do ugody, ale pod naciskiem żywiołów najwyuzdańszych stawiane są coraz nowsze żądania, które muszą sprowadzić zerwanie układów. Barykady istnieją jeszcze.

Paryż 25 marca o godz. 1 po poł. Nie przyszło jeszcze do ugody. Gwardya narodową okręgów 1go i 2go otrzymała rozkaz podwojenia czujności. Admirał Saisset wydał proklamacyę, w której mówi, że obejmuje dzisiaj dowództwo nad gwardyą narodową i spodziewa się przywieść do skutku pojednanie wszystkich na podstawie republiki; ale postanowił oddać życie w obronie porządku, szanowania wolności osób i własności. „Oddajcie mi się z zaufaniem, kończy się odezwa, a republika będzie ocaloną.“

Paryż 26 marca. Komitet centralny uchwalił jednogłośnie nagłość wypuszczenia jenerała Chanzy na wolność. Mer 20go okręgu wydał manifest, w którym domaga się utrzymania autonomii gminy przeciw samowolnemu wdzieraniu się władz politycznych w sprawy gminne; nie chce on, aby jakakolwiek armia stała w Paryżu oprócz gwardyi narodowej.

Paryż 26 marca w południe. Zupełna panuje tu spokojność. Wybory municypalne rozpoczęły się dziś rano. Liczba głosujących jest nieznaczną.

Paryż 26 marca wieczór. Spokojność nie przerwana. Komitet centralny wydał proklamacyę, w której oznajmia, iż misya jego skończyła się, gdyż ustępuje on miejsca nowo wybranej Radzie municypalnej. Jenerał Chanzy uwolniony, przybył wraz z admirałem Saisset do Wersalu. Zgromadzenie deputowanych republikanckiej lewicy postanowiło wspierać rząd, jak długo postępowanie jego będzie repubikanckie.

Lyon 25 marca. Przywódzcy powstania opuścili ratusz. Również ta część gwardyi narodowej, którą powstanie pociągnęło za sobą, oddała się pod rozkazy prefekta.

St. Etienne 25 marca. Zeszłej nocy powstańcy opanowali ratusz i naprzód uwięzili mera i pułkownika gwardyi narodowej. Uderzono na alarm, Od dzisiaj rana powstańcy opuścili ratusz, który zajęła znów gwardya narodowa.

Bordeaux 26 marca wieczór. Urzędowa depesza wersalska potwierdza wiadomość o przywróceniu porządku w Lyonie, i mówi, że wyjąwszy nieznacznych usiłowań naruszenia porządku w Marsylii i Tuluzie, cała Francya skupia się około swojego rządu. Dalej donosi ta depesza, iż między Komitetem centralnym a merami przyszło do porozumienia się, w którem rząd nie ma żadnego udziału, a według tego porozumienia się, wybory miały się dziś odbywać.

Bern 26 marca. Według nadeszłych tu doniesień, porządek w Lyonie przywróconym został za wdaniem się gwardyi narodowej, przychylnej porządkowi.

Londyn 26 marca. *Observer* dowiaduje się z Chiselhurst, że mylnemi są wszelkie twierdzenia, jakoby zamieszki paryskie były wspierane przez Napoleona. Napoleon zachowywać się będzie biernie; nie ścierpi, aby imieniem jego osłaniano intrygi, a do narodu francuskiego jawnie i publicznie tylko odzywać się będzie.

Londyn 27 marca. *Daily News* ogłaszają depeszę paryską z dnia wczorajszego, która mówi: Tryumf stronnnictwa rewolucyjnego zupełny; w wyborach ma ono sobie zapewnioną wielką większość. Zwycięstwo to podniesionem jest jeszcze przez usunięcie się admirała Saisset i merów. W ciągu tygodnia ruch udzieli się wszystkim większym miastom i stanowisko rządu uczyni niemożebnem. *Times* donosi, że jenerał Vinoy obstaje przy tem, aby maszerować na Paryż.

Kursa. Wiedeń 27 marca, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·35. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·15 — Losy z r. 1860 95 60. — Akcye banku 727·—. — Akcye kredytowe 266 60. — Londyn 124·95. — Srebro 122·75 — Dukat 5·85.— Lombardy 180·60 — Losy z roku 1864 123·75. — Akcye franco-austr. 110·—. — Napoleony 9·95½ — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 254·75 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 180 75. — Akc. kol. północ.-wsch. 158·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 110.—.— Akcye banku jenerąl. 87.50.— Renta w srebrze 68.20. — Oblig. indemniz. gal. 74·40. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164·50 — Akcye anglo.-banku 248 50. Akcye kol. rządow. 402·—. — Akcye kol. siedm. 167·—. — Akcye kol. Rudolfa 161·75.— Akc. kol. Pardubic. 176·—. — Akcye kol. północ. 215·25.—

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

INSERATE

für alle Zeitungen der österreichisch-ungarischen Monarchie, so wie für alle Journale des Auslandes besorgt

prompt, reell und billigst

ALOIS OPPELIK

22 WIEN, Wollzeile 22.

Eigenthümer des in Oesterreich *ersten und ältesten* handelsgerichtlich protokolirten *Annoncen-Bureaus, Mitglied des internationalen Annoncen-Expeditions-Vereines* in: Barmen, Berlin, Braunschweig, Bremen, Cassel, Cleve, Cöln, Elberfeld, Frankfurt a. M., Hamburg, Leipzig, München, Stuttgart, Wien, Amsterdam, Antwerpen, Basel, Bern, Brüssel, Florenz, London, Mailand, New-York, Nymwegen, Paris, St. Petersburg, Rotterdam, Sevilla, Zürich etc. etc.

☞ Obige Firma erfreut sich seit ihrem Bestehen eines sehr *zahlreichen Zuspruches* und des *allgemeinen Vertrauens* von Seite der in- und ausländ. *Industriellen, hohen Behörden und Landesstellen, Eisenbahn-Verwaltungen,* diversen *Instituten und Privaten,* und wird hauptsächlich der *langjährigen Erfahrung* bekannter *Reelität* so wie der *Präcision* in der Ausführung der Aufträge wegen, vielseitig vorgezogen. (340-1-)

Preis-Courante auf Verlangen gratis.

Emanuelgrün (p. Monachium).

Styryjski Sok ziołowy pana J. Purgleitnera w Gracu, nader skuteczny w cierpieniu płuc hrabiego Waldbergga.

Szanowny Panie kolego Drze Raudnitz w Wiedniu!

Powodując się Pańskiem gorliwem zaleceniem styryjskiego Soku ziołowego *), osiągnąłem bardzo szczęśliwy skutek w zastarzałem i złośliwem cierpieniu płuc hrabiego Waldbergga, który mieszkając w swym majątku Emanuelgrün, więcej niż od 2 lat cierpiał na uporczywy kaszel i coraz więcej siły cielesne tracił. Poradziłem mu zażywanie przez 6 miesięcy styryjskiego soku ziołowego naprzemian z salcerską wodą i udało mi się hrabiego, który przez swe cierpienie stał się zupełnie ponurym, tak wyleczyć, że w Czerwcu będzie mógł jechać do Kissingen. Apetyt i siły podczas używania ziołowego Soku styryjskiego znacznie się odezwały, a umysł jego jest daleko weselszy. Jestem przekonany o wybornej skuteczności styryjskiego Soku ziołowego i żałuję tylko, że używanie go u nas w Bawaryi, przez ogromną drogość powstającą z opłaty cła, nie może być rozpowszechnionym. (266-5-6)

Z wysokiem poważaniem

Dr. Doringer.

*) Do nabycia w Krakowie u pp. *Józefa Jahna*, *W. Fenza* w Rynku i *Józefa Trauczyńskiego* przy ul. Floryańskiej.

Drukarnia „CZASU" w Krakowie

przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek najnowszego kroju, z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi i w najprzedniejsze farby, tak do dzieł illustrowanych jak i druków kolorowych,

posiadając przytém

WIELKI SKŁAD PAPIERU

z pierwszych papierni, tak krajowych jak i zagranicznych, któren po zwykłych cenach fabrycznych policza,

poleca się Szanownéj Publiczności z wykonaniem wszelkich w tym rodzaju robót, a mianowicie: drukuje broszury, dzieła różnéj treści, od najskromniejszych wydań aż do zbytkowych i illustrowanych — czasopisma — tabele — rejestra gospodarcze — cenniki — cyrkularze kupieckie i fabryczne — blankiety — odezwy — okólniki — afisze, tak czarno jak i kilkoma kolorami — karty pogrzebowe i t. p. i t. p.

☞ **po najumiarkowańszych stałych cenach.** ☜

Przy zwróconéj obecnie uwadze na stan oświaty ludu wiejskiego, poleca się z wykonaniem wszelkich broszur, pojedynczo lub peryodycznie wychodzić mających, ręcząc za piękne i szybkie onychże wykonanie.

☞ Łaskawe zamówienia przyjmują się w biórze Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki każdodziennie od godziny 7 rano do 7 wieczór.

Giesshüblerska woda szczawiowa

„Zdrój króla Ottona" przy Karlsbadzie (austryacka Salcerska woda),

najczystszy alkaliczny szczawik, (319-1-6)

codziennie świeżo napełniana, do nabycia przez

Zarząd zdrojowy Giesshüblerski

***Mattoni et Knoll* w Karlsbadzie.**

Broszury, cenniki itd. udzielają się bezpłatnie.

Wielce Szanowny Panie Englhofer!

Byłoby do życzenia, aby Pańska **esencya na muszkuły i nerwy** z aromatycznych ziół alpejskich—która się tak skuteczną okazała w mem **okropnem cierpieniu, pochodzącem z wytchnięcia nogi,** a której bez Pańskiej wiedzy używałem także na **darcie w ramieniu** i ból mi zupełnie ustał — przez publiczne ogłoszenie znaną była cierpiącym. (262-5-6)

Z poważaniem

Joz. Miller, porucznik.

Grac 12 Września 1867 r.

*) Do nabycia w Krakowie u pp. *Józefa Jahna*, *W. Fenza* w Rynku, i *Józefa Trauczyńskiego* przy ul. Floryańskiej.

PLAN JAZDY

wyłącznie uprz. kolei Północnej Cesarza Ferdynanda i Morawsko-Szlązkiej

ważny od dnia 1 Maja 1870 r. do dalszego rozporządzenia. (881 3-6)

Z Wiednia do Krakowa.

Stacye:	pociąg posp. N. 1	pociąg osobo. N. 7	pociąg osobo. N. 9	pociąg mięsz. N. 31
	z rana	z rana	wiecz.	noc
Wiedeń	10.30	8.—	8.30	5.—
Floridsdorf	10.40	8.13	8.45	5.19
Gänserndorf	11.16	9. 1	9.35	6.31
Lundenburg	12.27	10.29	11.13	8.52
Prerau	2.49	2. 7	2.30	1.25
Schönbrun	4.36	4.16	4.57	5. 2
Oderberg	4.55	4.40	5.25	5.49
Dziedzice	połączenie do Berlina	6.39	7.19	8.38
Oświęcim		7.17	7.58	9.34
Trzebinia		8. 3	8.47	10.37
Kraków przychodzą		9. 5	9.52	11.59

Połączenia

Pociąg 7 w Prerau z pociągiem 811 i 812 kolei północnej mor.-szląz. z Berna i do Berna.

Pociąg 9 w Trzebini łączy się z pociąg. do Warszawy.

W Gänserndorf łączy się pociąg 16 z Pesztu z pociągiem 31 do Oderberga dla pasażerów II i III klasy.

Pociąg 33 w Trzebini z pociągiem 733 z Mysłowic

„ 37 w Trzebini „ 737 z Granicy.

Z Krakowa do Wiednia

Stacye:	pociąg posp. N. 2	pociąg osobo. N. 8	pociąg osobo N. 10	pociąg mięsz. N 32
	z rana	z rana	po poł	z rana
Kraków		6. 3	3.33	10.10
Trzebinia		7.16	4.53	11.46
Oświęcim		8. 3	5.45	12.51
Dziedzice		8.42	6.35	1.43
Oderberg	11.10	10. 9	8.28	3.49
Schönbrun	11.32	10.45	9. 2	4.43
Prerau	1.19	1.56	11.31	8.10
Lundenburg	3.29	5.12	2.47	12.30
Gänserndorf	4.40	6.37	4.23	2.42
Floridsdorf	5.14	7.20	5.11	3.46
Wiedeń przychodzą	5.23	7.32	5.23	4.—

Połączenia:

Pociąg 2 w Prerau z pociągiem 812 kolei północnej mor.-szląz., a w Lundenburgu z pociągiem 3 do Berna, Pragi i Bodenbach.

Pociąg 8 w Prerau z pociągiem 812 kolei północ. mor.-szląz. do Berna.

Pociąg 10 w Trzebini łączy się z Warszawskim a w Prerau z pociągiem 814 kolei północnej mor. szląz. do Berna.

Pociąg 34 w Trzebini z pociągiem 734 do Granicy i Mysłowic.

Z Wiednia do Berna.

Stacye:	pociąg posp. N. 3	pociąg osobo. 11	pociąg osobo. 13	pociąg mięsz. 337	pociąg mięsz. 339
	po poł	z rana	wiecz	z rana	wiecz
Wiedeń	1.30	6.30	6.30		
Floridsdorf	1.40	6.42	6.44		
Gänserndorf	2.17	7.29	7.35		
Lundenburg	3.27	8.55	9.14	3.12	6.12
Berno przychodzą	4.43	10.36	10.55	6. 6	8.51

Połączenia:

Pociąg 3 w Lundenburg z pociągiem 2 z Oderberg.

Pociąg 11 w Bernie z pociągiem 811 kolei północnej mor.-szląs.

Pociąg 13 w Bernie z pociąg. 813 kol. północnej mor.-szląz. do Prerau.

Pociąg 337 w Lundenburg z pociąg. 10 z Krakowa.

Pociąg 339 w Lundenburg z pociąg. 8 z Krakowa.

Z Berna do Wiednia

Stacye:	pociąg posp. N. 4	pociąg osobo. 12	pociąg osobo. 14	pociąg mięsz. 340	pociąg mięsz. 338
	po poł	po poł	z rana	wiecz	z rana
Berno	12. 3	4.31	4. 4	7.35	6.15
Lundenburg	1.23	6.20	5.59	10.21	8.59
Gänserndorf	2.31	7.45	7.30		
Floridsdorf	3. 5	8.29	8.16		
Wiedeń przychodzą	3.14	8.39	8.26		

Połączenia:

Pociąg 4 w Gänserndorf z pociąg. pospiesznym 5 do Pesztu.

Pociąg 12 w Bernie z pociągiem 812 kolei północnej moraw. szl.

Pociąg 14 w Bernie z pociągiem 814 kolei północnej mor. szl. z Prerau.

Pociąg 340 w Lundenburg z pociąg. 9 z Wiednia do Krakowa.

Pociąg 338 Lundenburg z pociągiem 7 z Wiednia do Krakowa.

Z Wiednia do Stockerau.

Stacye:	pociąg osobo. 19	pociąg mięsz. 25	pociąg osobo. 21	pociąg osobo. 23	pociąg mięsz. 27
	z rana	z rana	po poł	wiecz	wiecz.
Wiedeń	6.15	10.—	3.15	6. 5	8 15
Floridsdorf	6.29	11.18	3.29	6.18	8.33
Stockerau przychodzą	7.12	11.21	4.12	6.56	9.36

Połączenia we Floridsdorf:

Pociąg 19 z pociągiem 10 z Krakowa i pociągiem 18 z Marchegg.— Pociąg 25 z pociągiem 14 z Pragi i Berna. — Pociąg 21 z pociągiem 4 z Pragi i Berna i pociągiem 6 z Pesztu. — Pociąg 29 z pociągiem 2 z Berlina.— Pociąg 27 z pociągiem 16 z Marchegg, z pociągiem 8 z Krakowa i pociągiem 12 z Berna.

Ze Stockerau do Wiednia.

Stacye:	pociąg mięsz. 26	pociąg osobo. 20	pociąg mięsz. 28	pociąg osobo. 22	pociąg osobo. 24
	z rana	z rana	po poł	po poł	wiecz
Stockerau	5.25	8.—	1. 5	5.40	8.40
Floridsdorf	6.30	8.45	2.10	6.19	9.30
Wiedeń przychodzą	6.42	8.56	2.22	6.28	9.41

Połączenia we Floridsdorf:

Pociąg 26 z pociąg. 7, 11 i 15 z Wiednia.

Pociąg 28 z pociągiem 5 do Marchegg i Pesztu.

Pociąg 22 z pociągiem 9, 17 i 13 z Wiednia.

Z Trzebini do Krakowa.

Stacye:	pociąg mięszany N. 33	pociąg mięszany N. 37
	po południu	po południu
Trzebinia	2.—	4.50
Kraków przychodzą	3.31	6.30

Połączenia:

Pociąg 33 z pociągiem 733 z Mysłowic.

„ 37 „ 737 z Granicy.

Z Krakowa do Trzebini.

Stacye:	pociąg mięszany N. 34
	z rana
Kraków	8.—
Trzebinia przychodzą	9.40

Pociąg 34 z pociągiem 734 do Granicy i Mysłowic.

Z Dziedzic do Bielska

Stacye:	pociąg mięszan 635	pociąg mięszan. 633	pociąg mięszan. 631	pociąg osobowy 609
	po poł.	wiecz	z rana	z rana
Dziedzice	1.55	6.46	8.50	7.25
Bielsko przych.	2.39	7.16	9.20	7.45

Połączenie:

Pociąg 633 w Dziedzicach z poc. 7 z Wiednia i poc. 10 z Krakowa. — Pociąg 631 w Dziedzicach z poc. 8 z Krakowa.— Pociąg 609 w Dziedzicach z poc. 9 z Wiednia. — Pociąg 635 w Dziedz. z poc. 32 z Krak. i z poc. II. i III. Kolei Praw. Brz. Odry.

Z Bielska do Dziedzic.

Stacye:	pociąg mięszan 636	pociąg mięszan. 632	pociąg osobowy 608	pociąg mięszan 634
	po poł.	z rana	z rana	po poł
Bielsko	12.20	6.40	8.10	5.35
Dziedzice przych.	1. 4	7. 5	8.27	6.—

Połączenia:

Pociąg 632 w Dziedzicach z poc. 9 z Wiednia. — Pociąg 608 w Dziedzicach z poc. 8 z Krakowa.—Pociąg 634 w Dziedzicach z poc. 7 z Wiednia i poc. 10 z Krakowa.— Pociąg 636 w Dziedz. z poc. 32 z Krak. i z poc. II. i III. Kolei Praw. Brz. Odry.

Z Trzebini do Mysłowic

Stacye:	pociąg mięszany 734
	z rana
Trzebinia	9.55
Szczakowa	11. 5
Mysłowice przychodzą	11.33

W Trzebini łączy się z pociągiem 9 z Wiednia i pociągiem 34 z Krakowa.

Z Mysłowic do Trzebini:

Stacye:	pociąg mięszany 733
	po południu
Mysłowice	12.13
Szczakowa	1. 8
Trzebinia przychodzą	1.54

W Trzebini łączy się z pociągiem 10 z Krakowa do Wiednia i pociągiem 37 do Krakowa

Ze Szczakowy do Granicy

Stacye:	pociąg osobowy 709	pociąg osobowy 711
	z rana	po połud
Szczakowa	11.16	3.18
Granica przychodzą	11.21	3.23

Pociąg 709 w Szczakowie z pociąg. 734.

Z Granicy do Szczakowy.

Stacye:	pociąg osobowy 712	pociąg osobowy 710
	z rana	po połud.
Granica	11.36	3. 3
Szczakowa przychodzą	11.41	3. 8

Pociąg 710 w Szczakowie z pociągiem 737 z Trzebini i pociągiem 37 do Krakowa.

Z Wiednia do Marchegg.

Stacye:	pociąg posp. N. 5	pociąg osobo. 15	pociąg osobo. 17	pociąg mięsz. 29
	po poł	z rana	wiecz	z rana
Wiedeń	2.30	7.30	8.—	4.45
Floridsdorf	2.40	7.42	8.12	4.56
Gänserndorf	3.17	8.29	8.59	5.38
Marchegg przychodzą	3.40	8.54	9.26	6.11

Połączenia:

Pociąg 5 we Floridsdorf z pociągiem 28 ze Stockerau.

Pociąg 5 w Gänserndorf z pociągiem pospiesznym 4 z Berna.

Pociąg 15 w Gänserndorf z pociągiem 1 z Krakowa i pociągiem 14 z Berna.

Pociąg 17 w Gänserndorf z pociąg. 8 z Krakowa i pociągiem 12 z Berna.

Pociąg 29 w Gänserndorf z pociągiem 2 z Berlina do Wiednia.

Z Marchegg do Wiednia.

Stacye:	pociąg posp. N. 6	pociąg osobo. N. 16	pociąg osobo. N. 18	pociąg mięsz. N. 30
	po poł	[illegible]	[illegible]	z rana
Marchegg	12.45	5.10	4.45	7.51
Gänserndorf	1.11	5.45	5.19	8.39
Floridsdorf	1.47	6.31	6. 4	9.45
Wiedeń przychodzą	1.56	6.42	6.14	9.57

Połączenia:

Pociąg 6 w Gänserndorf z pociągiem pospiesznym 3 do Berna.

Pociąg 16 w Gänserndorf z pociągiem 9 13 i 31 z Wiednia.

Pociąg 18 w Gänserndorf z pociągiem 7 i 11 z Wiednia.

Z Schönbrunn do Opawy.

Stacye:	pociąg mięsz 535	pociąg mięsz. 531	pociąg mięsz. 533	pociąg osobo. 507
	wiecz	z rana	z rana	po poł
Schönbrun	9.15	5.15	10.58	4.42
Opawa przychodzą	10.26	6.24	12. 7	5.35

Połączenia w Schönbrunie:

Pociąg 535 z pociągiem 10 z Krakowa.

„ 531 z „ 9 z Wiednia.

„ 533 z „ 8 z Krakowa.

„ 507 z „ 7 z Wiednia.

Z Opawy do Schönbrunn.

Stacye:	pociąg mięsz. 534	pociąg mięsz. 536	pociąg mięsz. 532	pociąg osobo. 510
	z rana	z rana	po poł	wiecz
Opawa	3.25	9.15	2.45	7.55
Schönbrun przychodzą	4.35	10.24	3.54	8.47

Połączenia w Schönbrunie:

Pociąg 534 z pociągiem 9 z Wiednia.

Pociąg 536 z pociągiem 8 z Krakowa i z pociągiem 2 z Berlina.

Pociąg 510 z pociągiem 10 z Krakowa.

Pociąg 532 z pociągiem 7 z Wiednia i pociągiem 32 do Wiednia.

Z Prerau do Ołomuńca.

Stacye:	pociąg mięsz. 427	pociąg mięsz 425	pociąg osobo. 411	pociąg mięsz. 429	pociąg osobo. 407
	z rana	po poł	w noc.	z rana	po poł
Prerau	2.35	3. 3	11.28	7.30	1.58
Ołomuniec przychodzą	3.33	4.18	12. 3	8.47	2.39

Połączenia w Prerau:

Pociąg 427 z pociągiem 9 z Wiednia i pociąg 813 kolei północ. mor.

Pociąg 425 z pociągiem 1 z Wiednia.

Pociąg 411 z pociągiem 10 z Krakowa.

Pociąg 407 z pociągiem 2 z Berlina, pociągiem 8 z Krakowa i pociągiem 7 z Wiednia.

Z Ołomuńca do Prerau.

Stacye:	pociąg osobo. 408	pociąg mięsz. 300	pociąg mięsz. 426	pociąg mięsz. 428
	po poł	z rana	wiecz.	w noc.
Ołomuniec	12.13	5.30	10. 5	1.—
Prerau przychodzą	12.48	6.44	11. 2	1.57

Połączenia w Prerau:

Pociąg 408 z pociągiem 7 z Wiednia i pociągiem 2 z Berlina i pociąg. 812 kolei półn. mor.-szląz.

Pociąg 426 z pociąg. 10 z Krakowa i pociąg. 814 kolei półn. mor.-szl.

Pociąg 428 z pociągiem 9 z Wiednia.

Kolej Północna Morawsko-Szląska.

Z Berna do Prerau.

Stacye:	pociąg osobo. 811	pociąg. mięsz 825	pociąg mięsz. 813
	z rana	wiecz.	wiecz.
Berno	10.52	6.30	11.14
Wischau	12.26	8.51	12.51
Niezamyślice	12.49	9.36	1.24
Prerau przychodzą	1.49	10.48	2.11

Połączenia:

Pociąg 813 w Prerau z pociągiem 9 do Krakowa, Opawy, Ołomuńca i Bielska.— Pociąg 811 w Bernie z pociągiem 11 z Wiednia.

Z Prerau do Berna.

Stacye:	pociąg osobo. 812	pociąg osobo. 814	pociąg mięsz. 826
	po poł	wiecz	z rana
Prerau	1.23	11.50	3.—
Niezamyślice	2.16	12.56	4.26
Wischau	2.47	1.33	5.22
Berno przychodzą	4.17	3.10	7.30

Połączenia:

Pociąg 814 w Bernie z pociągiem 14 do Wiednia.— Pociąg 812 w Bernie z pociągiem 12 do Wiednia.

Z Niezamyslic do Sternberg

Stacye	Mięsz. poc N. 925	Mięsz. poc N. 927	Mięsz. poc N. 931
Czas odjazdu:	Wieczór	W nocy	Po połud.
Niezamyślice	10. 22	1. 50	1. 48
Ołomuniec. przyj.	12. 6	4. 4	4. 11
Sternberg dto	. . . .	4. 43	4. 51

Przyłączenia:

Pociąg 925 w Niezamyślicach z pociągiem 825 z Berna.

„ 927 z pociągiem 813 z Berna.

„ 931 z pociągiem 811 z Berna, a w Ołomuńcu z poc. 425 z Przyrowa (Prerau).

Z Sternberg do Niezamyślic

Stacye	Mięsz. poc N. 926	Mięsz. poc N. 928	Mięsz. poc N. 932
Czas odjazdu:	W nocy	Rano	Wieczór
Sternberg	. . . .	11. 8	9. 20
Ołomuniec	1. 55	11. 54	10. 25
Niezamyślice	3. 50	1. 39	12. 12

Przyłączenia:

Pociąg 926 w Niezamyślic z poc. 826 do Berna, a w Ołomuńcu

„ 928 z poc. 812 do Berna, a w Ołomuńcu z pociągiem 408 do Przyrowa (Prerau)

„ 932 w Ołomuńcu, z poc. 426 do Przyrowa (Prerau) w Niezam. z poc. 814 do Berna

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 27 marca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 25	89 25
Bankn. pol. 100 złr.	415	411
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	163¾
Talary pr. za 100 tal.	184	183¼
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81¼
Srebro nowe austr.	123¼	122¼
Dukat ważny	5 92	5 80
Napoleon d'or	10 4	9 90
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. z k.	74	73
5% „ „ „ „ „	82¾	81¼
Obl. indemniz. z kup.	77	76¼
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	258	254
„ L. Cz. z całą wpł.	184	181½
Losy prem. węgiers.	94 50	91 50
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 24 marca.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 45	58 35
5% „ „ „ sreb.	68 15	68 5
„ Obl. ind. niż. Aus.	97 —	96 50
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	80 —	79 50
„ „ galicyj.	74 60	74 10
„ „ bukow.	72 75	72 25
„ „ siedmg.	75 —	74 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (wolfk.) 120 złr. (300	107 50	107 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 30	97 10
4% galicyjskie	72 50	71 50
5% „	80 75	80 25
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 25	87 75
5% węgierskie. los.	89 60	89 30
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	122 50	122 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	278 —	277 —
„ „ „ 1854	89 75	89 25
„ „ „ 1860	95 80	95 50
„ „ „ 1864	123 90	123 60
„ Comorénte	25 —	23 —
„ Kredytowe	164 50	164 —
„ żegl. par. na D	100 —	99 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	28 50	27 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	728 —	726 —
Zakładu kredytow.	265 50	265 30
Żeglugi par. na Dun.	586 —	585 —
Kolei półn. Ferdynar.	2157	2152
„ rządowej (fr.-r.	401 —	400 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	221 —	220 —
„ Pardubickiej	177 —	176 50
„ południowej	179 40	179 20
„ Galicyjskiej	255 50	255 —
„ Czerniowieckiej	181 —	180 —
Kol. węg. półn. wsch.	159 25	158 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 25	162 —
Akc. kol. Alf. finmań.	172 50	172 —
„ „ Kosz.-Bogum.	93 25	92 75
„ „ Siedmiogrodz.	167 25	167 —
„ „ Cisańskiej.	248 —	247 50
„ „ Wschod. węg.	84 50	84 —
Akcye Bank. ang. au.	245 50	245 —
„ „ angl. węg.	85 —	84 —
„ Zakł. kred. węg.	91 25	90 75
„ banku frank. austr	107 20	106 80
„ „ węgierskiego	69 25	68 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	89 —	88 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 50	107 —
„ dla obrot. ogól.	166 —	— —
„ Tow. han. pł. leś.	32 —	31 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 80	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 75	135 25
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	241 —

	żądają	płacą
Kol. płn. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88
„ w sreb. 5% „ „ „	104 35	104 15
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	95 -
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	104 —	103 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 —	99 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 25	91 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 25	89 90
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 50	90 10
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	96 50	96 -
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	96 —	95 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 25	101 75
Walúty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 87	5 85
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 96^{5}	9 95^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 —	122 50
Srebro, kupony	123 —	122 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84	1 83^{75}
Lwów 23 marca.		
Dukat holenderski	5 86	5 79
„ cesarski	5 87	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 90	80 30
„ „ 4%	72 75	72 25
Listy zast. banku hip.	88 25	88 80
Obligi indem. b. kup.	74 70	74 10
Akcye kol. gal. b. kup,	257 —	256 —
„ „ lwow.-czer.	183 —	181 50
Akcye Banku hip. gal.	118 —	116 50
Warsz. 24 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 64	90 15
„ „ 2 ser. „	88 64	88 15
kupon „	— —	1 2 2/9
Listy zastawne nowe	88 25	87 92
kupony	— —	1 27 7/9
Listy likwidac. „	77 17	72 83
kupon „	— —	1 25 5/9
Kolej warsz. wied „	71 75	— —
„ warsz. byd. „	68 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	101 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.38
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.34
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*